

WIAS

tygodnik społeczno-literacki

Rok IX

Warszawa, dn. 20-27 IV. 1952 r.

Nr 16-17 (350-351)



JAN MARIA GISGES

PIEŚŃ POCHODU

I.

Przed tobą leży
karta styczniowa,
biała, zimowa,
ludzka, serdeczna,
płomienna, żarliwa,
jak dom opiekuńcza,
jak miecz sprawiedliwa,
konstytucyjna
karta styczniowa.

Przed tobą leży
śpiew — rewolucja,
gniew — rewolucja —
wielki twój ustrój —
twoja Konstytucja!

II.

Idą nocą ciemną,
poprzez wieki idą
plebeje i chłopci,
a gdy pięć podniosą
gina.
Krzywdą jest jak kosa
wymierzona w pana.
Ziemia krwią nasiąka
i rdza krwi na ścianach.
Idą.

Wiatr przez dzieje stąpa,
a gdzie wionie żarem
myśl piorunem błysnie —
— rozplonie pożarem.
Noc była głęboka,
kiedy proletariaci
miasto rozbudził łoskotem kroków —
czerwoną zapalił latarnię.

III.

Ty znasz tę ulicę jak umiłowane
domu swego kąty. Znasz szum wichury
jesiennej i serca pieśnią rozdarte
i z Solca blask jak hymn pożogi ponury,
i ten dziedziniec, skąd stopy niepodległe
wybiegły w miasto w noc Listopada. Belweder.

Ty znasz tę ulicę wyniosłą drzewami,
którą Baryka szedł i z piwnic mieszkańcy.

Dzisiaj ta ulica to już nie dynamit,
co trony obalić chciał lub sypał sańce —
Tędy idą ludzie jak prawda prości,
o twarzach jak życie możnych i wzniosłych —

My z Belwederu idziemy jak bracia rówieśni —
my czyni, my wiczy, my pieśni!
Idziemy wszyscy, idziemy w przyszłość,
idziemy gmachy budować i miłość!
Spleceni dłońmi twardymi od żnoju
kwiaty niśiemy i wolę pokoju.
Idziemy chłopci, górnicy, żołnierze,
idziemy murarze, poeci, szoferzy,
inżynierowie, brygady monterów,
na czele pochodu Towarzysz Bierut!
I przodownicy, kobiety, dzieci,
przed nami pieśń jak słońce świeci —
nad nami czerwien — skrzydła sztandarów —
schylone jak matka zieleni i konary.
A ta ulica jak struna napięta —
Graj na niej pieśni przez wroga przekłęt!
Niech twarz nie zastyga w rzeźby milczenia!
Bo „Pieśń to wielka! Pieśń Tworzenie!”.

IV.

Pochodnię zapal
w sercu swej dumy
i nieś ją jak sztandar
w pochodzie majowym
słońcem wyhaftowanym.
Oto powstała Rzeczpospolita!
Polska! Ludowa!
Biała czerwona
Rzecz!

STANISŁAW CIEŚLAK

„O WOLNE I TWÓRCZE ŻYCIE CZŁOWIEKA”

1943

ROK 1943. „W przymierzu z ZSRR wypędzimy hordy hitlerowskie, zabezpieczymy władzę dla ludu i odrodzimy życie w ojczyźnie bez obszarów i kapitalistów. Wyzwolony z dawnych pęt wyzysku i uposzczenia polski lud pracujący sam pokieruje gospodarką narodową. Zaś wolę ludu wykonywać będzie państwo demokratyczne ludowe, które stać będzie na straży bezpieczeństwa i niepodległości Polski przed zakusami wrogich sił.” — tak otwierając pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej formułował Bolesław Bierut program wywoleńczy partii i klasy robotniczej.

W tym momencie 257 dywizji faszystowskich prac na wschód deptało ziemie polskie, front przebiegał gdzieś hen nad Wolgą i u stóp Kaukazu w odległości wielu tysięcy km od granic Polski... W kraju okupant hitlerowski pastwił się nad ujarzmonym narodem, do wielu serc polskich zakradała się zwiątpienie, a obóz „londyńczyków” krzewił kult bierności i złudnego oczekiwania na pomoc tych samych imperialistów anglo-amerykańskich, którzy wydali Polskę na łup Hitlera...

Ale Bolesław Bierut znalazł prawa rządzące historią, trafnie ocenił nieunikniony wynik walki ścierających się w wojnie sił społecznych, wiedział, że idea KRN, idea niepodległości i władzy ludu, idea przymierza polsko-radzieckiego, idea sojuszu robotniczo-chłopskiego zdobędzie masy, staną się siłą materialną, przywróci Polsce miejsce wśród wolnych narodów świata.

1944

ROK 1944. Zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Odrodzonego Wojska Polskiego przekracza Bug. Pełnia władzy na wyzwolanych stopniowo terytoriach Polski przechodzi w ręce Krajowej Rady Narodowej i powołanego przez nią Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Po raz drugi w swych dziejach naród polski odzyskuje wolność dzięki siłom wyrosłym z Rewolucji Październikowej.

Manifest Lipcowy PKWN z 22 lipca 1944 ustala zasady polityki wewnętrznej i zagranicznej nowego, ludowego państwa. Za hasłami idą fakty: pierwsza umowa międzynarodowa z dnia 26 lipca 1944 między Radzieckim Wodzem Naczelny — Józefem Stalinem a Rzeczpospolitą Polską, ustalającą współpracę obu narodów i rządów na zasadach braterstwa, poszanowania suwerenności i wzajemnej pomocy oraz dekret o reformie rolnej, znoszący kapitalistyczne i feudalne jeszcze przywileje obszarnictwa, otwierający nową erę w dziejach pracującego chłopstwa.

Ale w kraju „Reakcja polska czyniła wszystko, aby rozbić i rozdzielić naród nawet w okresie jego krwawych, tragicznych zmagani z bestialskim najazdem hitlerowskim, podobne wysiłki czyniło wstępnictwo i w innych krajach ujarzmonych przez hitlerizm, ponieważ łączyły je z hitleryzmem wspólne korzenie ideologiczne. Ale naród polski okazał się odporniejszy wobec zdradzieckich i rozłamowych tendencji reakcyjnych.” — „Sprawa nie była bynajmniej tak prosta, jak może jeszcze dziś wydawać się niektórym. W momencie przepędzania najeźdźcy z ziem polskiej istniał szeroko rozbudowany, wydawnie wspomniany z zagranicy, konspiracyjny aparat władzy reakcji, który kurczowo trzymał się złowrogiego widna przeszłości i stawiał rozpaczyliwy opór nadciągającej epoce wielkich przemian. Trzeba było siłami demokracji polskiej, siłami polskich mas pracujących przełamać ten opór, a przede wszystkim stworzyć nowy, demokratyczny aparat władzy, który w okresie konspiracji istniał zaledwie w załączku. Wymagało to wyłączonej pracy i ostrej walki.” — W tej walce, przygotowywaniu ideowych, politycznych i materialnych przesłanek dla zwycięstwa demokracji przodującej i kierowniczej rolę odgrywała Polska Partia Robotnicza i jej współtwórca i współorganizator w okresie niewoli, nieustudzony i niezłomny realizator rewolucyjnego programu partii i klasy robotniczej — Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Bolesław Bierut.

Zwyciężyła idea KRN i ten, który ją formułował rok temu, miał wszelkie podstawy do tego, aby z dumą twierdzić w orędziu noworocznym do narodu:

„Rok, który dziś żegnamy, niezapomnianą przez wieki datą zapisał się w dziejach naszego narodu. Jest to rok, który zapoczątkował odzyskanie niepodległości Polski... Tylko demokracja polska mogła dokonać tego cudu, tylko ona okazała się zdolna zjednoczyć naród w ojarnej walce z najeźdźcą, tylko ona zdołała wzbu-

otwarcia szkół — Polska, jak matka, którą ograbił morderca, mogła wskazać jedynie kraj dymiący zgłuszcami i zmyjły krwi.”

Sześć milionów zabitych, 4 miliony obywateli polskich wyrzuconych ze swych siedzib poza granice kraju, 600 tysięcy inwalidów, pół miliona sierot, spadek przyrostu natural-

czu tysięcy potrzeb, których nie było czym zaspokoić.”

Ale, dzięki wielkiej i bezinteresownej pomocy żywnościowej, surowcowej, transportowej, technicznej i finansowej ze strony ZSRR, dzięki usunięciu głównych źródeł wyzysku i anarchy gospodarczej i antynarodowej spekulacji w postaci karteli, trustów i obszarnictwa, dzięki zjednoczeniu ogromnej większości społeczeństwa polskiego w kół programu KRN i manifestu PKWN — tempo odbudowy pod bezpośrednim kierownictwem Prezydenta KRN Bolesława Bieruta, mobilizującego i organizującego inicjatywę mas ludowych: „...nie macie innego chleba, prócz tego, jaki własną pracą wydrzećcie ziemi. Czynna będą tylko te fabryki, które sami uruchomicie...” — nabiera coraz żywszego rozmachu, tak jaskrawo różnego od powojennego zastój, inflacji i chaosu gospodarczego w znacznie mniej wyczerpanych i zniszczonych wojną krajach kapitalistycznych jak Francja, Belgia, Holandia, Włochy.

Te sukcesy, osiągnięte zostały w toku ostrej walki klasowej.

„W nadziei na sprzyjanie obywateli trudności okresu powojennego wrog klasowy usiłował rozbić współpracę i spójność wewnętrzną obozu demokratycznego, aby tą drogą z powrotem dorwać się do władzy. Było to główne zadanie agentury imperializmu anglo-amerykańskiego, której przewodził Mikołajczyk. Ale nadzieje te rozbiły się szmatkami o niespożyty prężność i moc twórczą klasy robotniczej, o jej osiągnięcia w odbudowie, które w podziemiu wprowadziły szeroki świat. Osiągnięcia te były głównym czynnikiem wzmacniającym i przyspieszającym procesy konsolidacji zarówno w klasie robotniczej, jak i wśród szerokich mas ludu pracującego.”

1946

ROK 1946. Pierwszy rok pokojowej pracy. Od skromnych bardzo początków rozpoczyna się burzliwy i szybki wzrost produkcji przemysłowej i rolnej. Wykonanie bowiem reformy rolnej, która oddając w ręce chłopstwa pracującego ponad 6 milionów ha ziemi obszarów polskich i junkrów pruskich, podwoiła chłopski stan posiadania ziemi, a wkrótce po tym przejęcie na własność wielkiego i średniego przemysłu, transportu i banków, wreszcie wprowadzenie uchwałą KRN dnia 21 września 1946 r. planowej gospodarki — wszystko to stworzyło pomyślne warunki dla szybkiego wzrostu poziomu sił wytwórczych w Polsce. Produkcja przemysłowa kraju wynosiła w r. 1945 zaledwie 38% produkcji przedwojennej, osiąga w końcu 1946 roku już 77% poziomu przedwojennego, produkcja np. węgla w porównaniu z r. 1945 podwaja się, produkcja żelaza i stali potraja, wydobycie rud żelaza, produkcja cementu, tkanin bawełnianych itp. wykazują w por. z r. 1945 wzrost przeszło czterokrotny!

Zatrudnienie w zawodach pozarolniczych osiąga stan o 10% wyższy już od przedwojennego. Dzięki ogromnemu wzrostowi aktywności politycznej i gospodarczej pracującego chłopstwa wzbudzonej reformą rolnej w rolnictwie powierzchnia odłogów zmniejsza się o 4,5 mil. ha, wzrasta również pogłowie inwentarza żywego, w rezultacie czego produkcja roślinna osiąga już 71%, produkcja zaś zwierzęca — 60% poziomu przedwojennego. Odbudowano ok. 535 tys. izb mieszkalnych w miastach i ok. 263 tys. zagród chłopskich na wsi.

Na ziemiach odzyskanych żyje i pracuje już 4 mil. Polaków, tętni praca Zagłębie Wałbrzyskie i Opolskie, zakłady przemysłowe Wrocławia, Szczecina, Zielonej Góry, Olsztyna, Elbląga i wielu innych miast odzyskanych a orki i siewy jesienne objęły cały obszar ziem zachodnich od Sudetów i Opola do Szczecina i Gdańska.

Powraca do kraju z tułaczki na obczyźnie i z obozów niemieckich blisko 4 miliony Polaków. Ożywiają się gospodarce obrotu zagraniczne Pol-
(Ciąg dalszy na str. 2-ej)



mal. Wł. Zakrzewski

dziś powszechny entuzjazm pracy nad odbudową ojczystego kraju, jego gospodarki i demokratycznych form władzy państwowej.”

1945

ROK 1945. Armia Radziecka dobija zwierza faszystowskiego w jego

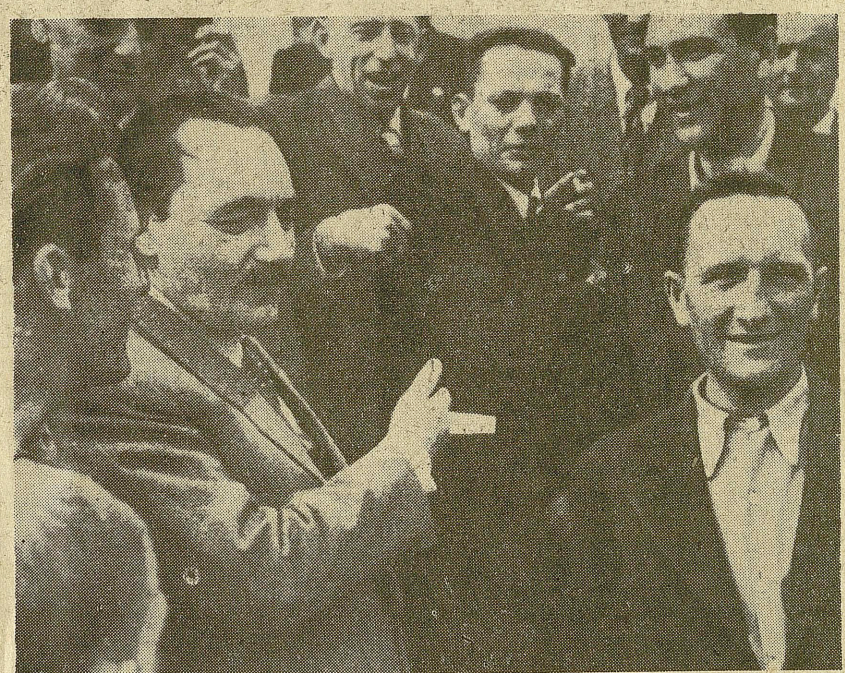


Foto CAF

legowisku — Berlinie. W wyniku Konferencji Poczdamskiej — na której Prezydent KRN Bolesław Bierut broni interesów narodu polskiego przed zakusami imperialistów anglo-amerykańskich — powracają na zawsze do Polski na wniosek ZSRR i o sobicie Józefa Stalina odwiecznie

ta 55% pogłowia inwentarza żywego, wycięcie jednej czwartej powierzchni lasów w Polsce — oto część tylko strat i szkód okupacyjnych i wojennych, które w innych warunkach pogłębiłyby musiałby niesłychanie nędzę mas ludowych i zacołanie kraju pozostawione nam w



polskie ziemie zachodnie, wydarte niegdyś narodowi polskiemu przez feudalów i junkrów pruskich. Wzrasta w ten sposób niemal dwukrotnie nasz potencjał gospodarczy. Polska Ludowa ma szansę stać się krajem przemysłowo-rolniczym.

Ale „tysiącom głosów wołających chleba, odzieży, uruchomienia fabryk,

spadku przez wieloletnie rządy kapitalistów i obszarników w Polsce.

„Iluż słabych nie wierzyło, że przezwyciężymy chaos i błąd przyszyło nam wulcani-”

wistość — wspominał Bolesław Bierut — że z niemy żręby nowej, czyspołitej. Iluż chu-

1) Z przemówienia na otwarciu Krajowej Rady Narodowej 31 XII 1943 r.

2) Z orędzia noworocznego 1 I 1945 r.

3) Z orędzia do Narodu w dniu Święta Narodowego 22 VII 1947 r.

4) Z przemówienia na Zjeździe Nauczycielstwa Polskiego w Bytomiu 26 XII 1946 r.

5) Z raportu na I Kongresie PZPR — 1948.

LESŁAW BARTELSKI

W Z A G Ł E B I U

„Powiedz, ziemio surowa, komu ty jesteś ojczyzną? Groźnia milczy Dąbrowa w noc głodu, kryzysu, faszyzmu”.

Władysław Broniewski.

I.

DONIESIENIA prasowe podawały relacje o dalszej stabilizacji stosunków wewnętrznych w Niemczech. Druga rocznica przejęcia władzy przez Adolfa Hitlera powitana była przez „Gazetę Polską” i inne pisma rządowe notatkami nieco życzliwymi niżby wypadało. Padły ciepłe słowa uznania dla przywódców III-rzeszy i ich rozsądnej polityki zagranicznej. Nie



wspomniano, rzecz jasna, ani słówkiem o zbrojeniach, tendencjach rewizjonistycznych czy też o masowych mordach politycznych, popełnianych na komunistach ani o KZ-ach, przepelnionych antyfaszystami. W tym samym czasie robotnicy polscy w Zagłębiu, na wiecach i masówkach, domagali się wypuszczenia z hitlerowskiego więzienia sekretarza generalnego KPD i posła do Reichstagu — Ernesta Thaelmanna, hamburczyka. Ale o tym „Gazeta Polska” nie wspominała. Wyrazem stabilizacji ustroju był dla niej właśnie Thaelmann za kratami.

W niespełna miesiąc później jeden z filarów mściszcznictwa, „Kurier Warszawski”, poważny dziennik, zwany w sferach dziennikarskich nie bez uszczypliwości, poza którą kryła się zazdrość — „organem nieoszczędnym”, jako że gazeta ta czerpała swoje dochody głównie z szafnisiwych nekrologów Lewenthałowa, i Kronenbergów, Sanguszków i Potockich, Hersów i Imrothów, przyniosł 18 lutego 1935 r. zamieszczone między sprawozdaniami z komisji sejmowej, debatującą nad projektem nowej sanacyjnej konstytucji, następującą wiadomość:

„Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Warszawie zasiadła grupa 10 oskarżonych, należących do Jacekji komunistycznej, działającej w Warszawie i kilku miastach prowincjonalnych.

Medzy oskarżonymi jest znany działacz komunistyczny — Bolesław Bierut. Ma on bogatą przeszłość agitacyjną. Był aresztowany jeszcze w 1923 r. — pod zarzutem udziału w zamachu na prochownię w Cytadeli...”

Pismo zniekształciło nazwisko oskarżonego. Brzmiało ono — Bierut. Notatka zaś kończyła się stwierdzeniem, że „wreszcie wpadł on w ręce policji”. Organ nieboszczeków był także organem żywych, ci zaś do kładnie wiedzieli, jak owa wiadomość miała sens. Niedouczony, niechlujny reporter przepisujący z aktu oskarżenia zarzuty państwa burżuazyjnego względem sądownego, wyrażał opinię swego pisma przez niekłamano radość zawartą w tak niewielu słowach: „wreszcie wpadł w ręce policji”. Dopomagał tym w pracy gorliwemu aspirantowi policji politycznej w Będzinie, niejakiemu Zgajewskiemu, który przed laty, w 1923 r. na wieść o wybuchu w Cytadeli nakazał czym prędzej aresztowanie zarządu Robotniczych Spółdzielni Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego.

Jednym z jego członków był wyżej wymieniony przez „Kurier Warszawski” — Bolesław Bierut.

II.

„Zatrzymawszy się na stacji kolejowej w Będzinie — udałem się pieszo do odległego o kilka wiorst miasteczka Czeladź, w którym znajduje się stowarzyszenie spółdzielcze pod nazwą „Praca...”

J. B. Bielak*)

Szosa smużyła mialkim pyłem, który lepił się do butów, wciśniętym w faldy ubrania i zatykał drobniemi drogami oddechowe. Liche łaki pod lasami, wyszarzałe od blasku, jak oczy górnika, zeschłe, o żółtych nędznych, ciągnęły się pod widnjącą na wzgórzach kościół. W dali rzeczka, ujęta w kamienne ramy, lśniła jak błysk noża. Ruiny zamku, zawieszone w wzniesieniu, sinięły wapieniem, z każdą chwilą narastały, rysując się kształtami w zachodzącym słońcu. Poza zamkiem ciągnęło się miasto, przycupłe na wzgórkach, nad brudną rzeką, pełną osadów fabrycznych i ciemną od dymów jak niebo przed deszczem. Lipcowy dzień przysał, suche powietrze dławilo parnością, skrzypiały osie wozów wiozących węgiel.

Drogą na Dąbrowę szedł mężczyzna, zmęczony, z głową opuszczoną

jakby rozważał w myślach to, co widział w ciągu dnia — nędzne domostwa, kręte brudne uliczki, po których biegali na bosaka umorusane dzieciaki, ogonki przed sklepami i spalona jałowa jak popiół ziemia piaszczysta, która w swym wnętrzu kryje skarb: węgiel.

Meżczyzna wracał z Czeladzi, przyjechał tu z daleka, aby zapoznać się bliżej z pracą spółdzielczych wytwórni. Ale wojna, trwająca już trzeci rok, zniszczyła i tak wally dorebek spółdzielców z górniczej osady. Ważniejsze od stwierdzenia stanu faktycznego wydawały się przybyszowi wnioski, których sformułowanie podsuwały poczynione obserwacje — walka o wyzwolenie klasy robotniczej musiała ogarnąć wszelkie odcinki życia, w tym tkwił jej istotny sens. Przybyłemu z Lublina spółdzielcy wydawało się, że droga, jaką odnajdywał dla swego życia, była nadzwyczaj prosta, nie wiedział jednego, a raczej zdawał się odrzucać te przypuszczenia o trudnościach, jakie go na tej drodze czekały. Dla człowieka, który uparcie dąży do celu wytkniętego, przeszkody są zwykle czymś co niejednokrotnie wzmacnia dalszą walkę. Istnienie ich stanowi w pewnej mierze konieczność, tym bardziej uwarunkowaną, o ile ustrój jest wrogi. Dlatego też przybysz oceniał wyniki swej podróży dodatnio, odnajdując w drobnych przejawach działalności ogólne prawidłwa walki. Zamysłony nie dostrzegł posterunku granicznego, rozdzielałego dwie strefy okupacji: niemiecką i austriacką. Na okrzyk żandarma wyjął z kieszeni paszport i wręczył go żołnierzowi.

— Bielak? — zapytał żandarm i oddając dokumenty popatrzył na mężczyznę jakby twarz jego chciał sobie zapamiętać.

III.

W dwa lata później Bielak przybył ponownie na teren Zagłębia Dąbrowskiego i zamieszkał w Miłowicach na ul. Moniuszki, gdzie zameldował się pod swoim prawdziwym nazwiskiem — Bieruta. Na kartce meldunkowej jako zawód wymienił: spółdzielca. Zagłębie przeżywało ciężki okres, głód i inflacja, brak towarów na rynku przy jednoczesnej speculacji dawały się we znaki ludności pracującej. Nadomiar oddziały legionistów, zwanych pogardliwie przez ludność „beselerczykami”, gdyż zaprzysięgli wobec generała — gubernatora warszawskiego Beselera wierność kazerowowi, a następnie Radzie Regencyjnej, z chwilą załamania się cesarstwa niemieckiego — zdławiły zbrojne wszelkie próby objęcia władzy przez proletariát. Świeże mogiły Eugeniusza Frumana, szewca i Władka Dylaga, górnika z „Renardu”, czynnych działaczy Rad Delegatów Robotniczych i Gwardii Czerwonej, świadczyły dobitnie o bezwzględności burżuazji, dla której Zagłębie stało się przysłówiową solą w oku. Partia nie ustawała w walce, kierując działaniem, zdelegalizowaną, zbyt młodą, aby mogła okrzepnąć na siłach. I choć więzienia były przepelnione, praca polityczna nie ustawała. Dźwięczały na bruku podkowy konnych oddziałów policji i dowórczyków, na murach gdzieś gdzieś białe strzepy odepw, pozdieranych ostrzem bagniet. Na strzechach tych widniały słowa: „...wybrałiśmy Rady Delegatów Robotniczych, aby nie być jak piasek, którym lada podmuch pomaia, ale spojeni jak granit jedną myślą z jednym czynem...” Górniczy z „Renardu”, włókniarze od „Dieta”, hutnicy z „Bankowej”, robotnicy z „Katarzyni”, „Flory”, „Paryza” czy „Saturna” pamiętali niedawno minione dni, kiedy oddziały Czerwonej Gwardii obsadzały zakłady pracy, chroniąc je przed rozgrabieniem. Wczoraj jak groźba brzmiały słowa piosenki śpiewanej w gronie zaufanych towarzyszy:

Dosty nas katy gnębiły,

dosyć ciemnieli nas wróg!

Wali się ustrój przegrany,

zrywa kajdany swe lud!

W tych trudnych dniach przybył do Sosnowca z Warszawy Bolesław Bierut. Poza sobą miał lata pierwszych doświadczeń, oświatowo — kulturalną pracę w „Przyszłości”, pracę zaraniarską, pracę w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, ukończenie kursów spółdzielczych przy WSH, organizowanie Rad Delegatów Robotniczych na terenie Lublina i Warszawy. „Uznaje kooperację za jedną z ważniejszych części wielkiego ruchu spółdzielczego — pisał Bierut w 1928 roku — zmierzającego do usunięcia wyzysku człowieka przez człowieka — widzę w niej kierunek społeczny, którego zadaniem jest urzeczywistnienie już dziś idei socjalizmu”. Nie był utopistą ten, który pisał te słowa, spółdzielczość, jak wynikało z praktyki, miała dla niego jasno określony sens klasowy, odmienny od tego dromatyzmiankiej spółdzielczości „neutralnej”, będącej w istocie przedsięwzięciem obliczonym na wyżysk, a nie piaszczystą walkę o prawa dla wyzyskiwanych. Polepszenie własnego losu, własnych warunków bytowania poprzez pewną pomoc materialną i nieustanne kształtowanie świadomości klasowej było w tych warunkach wykonywaniem nowego ustroju. Spółdzielczość robotnicza stawała się jed-

nym z ogniw wielkiego ruchu rewolucyjnego, którym kierowała Komunistyczna Partia Robotnicza Polski. Ale budowanie tych nowych form, opartych ściśle na klasowych przesłankach, stanowiło iście mrowczą pracę, choć każdy dzień obok licznie piętrzących się trudności przynosił do wody nadchodzących przemian. Tworzenie form nowego życia nie zaczęło się bynajmniej dopiero z chwilą zdobycia władzy przez walczących o ten ustrój, lecz sięgało głęboko wstecz, stanowiąc podstawową funkcję walki. Niszczenie i budowanie nie są fazami po sobie następującymi, współzależność tych faz, ich zabieganie się w czasie normują warunki historyczne dla danej epoki, skracające lub przedłużające proces rozwoju. Spółdzielczość w owych warunkach była szkołą socjalistycznego myślenia i działaniem praktycznym, mającym na celu wychowanie kadry gospodarzy nowego ustroju. Gospodarowanie skąpym groszem, robotniczym, dbałość oń, stawała się już nie tylko warunkiem działania, lecz i wytyczną w przyszłość. A jednocześnie stwarzała możliwości wpływu na pogłębianie świadomości uczestniczących w niej.

Pierwszy sklep bierutowski powstał na przedmieściu Sosnowca — w Miłowicach przy ul. Starososnowieckiej. W późniejszych latach dojdzie do niego jeszcze 12 rozsiąanych po różnych miejscowościach, głównie przy wielkich zakładach pracy.

Gdy działalność Bieruta wydaje pierwsze owoce, zostaje on wezwany przez Partię do Warszawy. Opuszczając Zagłębie, nie na długo zresztą, nie zapomni nędzy tych stron i nie-ludzkiego wyzysku pracujących. Ale nędza jest wszędzie ta sama, jak i wyzysk, który zmagał się z każdym rokiem. Bierut w Warszawie nadal pracuje w spółdzielczości, wchodzi na skład Rady Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców (ZRSS). Nie zapominał, że i ta piaszczysta działania pozostaje frontem walki. „Rada ZRSS jak najostrejsze piętnuje zbrodniczą politykę rządu — głosi rezolucja z 1919 r. (listopad) — którą przez krwawe represje i areszty stara się zdusić wywołany ruch robotniczy (RDR, strajk rolny itp.) ostatecznie zaś wystąpił z represjami w stosunku do robotniczych organizacji spółdzielczych, jak to miało miejsce z Samopomocą w Warszawie, ze Stowarzyszeniami spółdzielczymi w Lublinie, Kutnie, Radzynie, Łukowie itp.”. A walka jest dwójakiego rodzaju: na zewnątrz z jawnym wrogiem — klasowym i na wewnątrz z tymi, którzy maskując się hasłami socjalistycznymi usiłują opanować Związek „Socjalistom” przeciwstawia się grupa

prawdziwie rewolucyjnych działaczy z Bierutem na czele, jego bezkompromisowość sprawia, że staje się on o-biektem ataku prawicy. W maju 1921 roku zostaje zawieszony jako członek Komitetu Naczelnego przez Radę Nadzorczą w pełnieniu swych obowiązków, co wywołało natychmiastowy ostry protest walnego zebrania pracowników ZRSS. Napaści dokonano podstępnie, znanymi metodami uzyskując „większość”, uchwała bowiem usuwająca Bieruta od pełnienia obowiązków zapadła przewagą 1 głosu przy nieobecności paru członków. 8 głosów przeciw 7 — oto proporcje walki. Ale to był dopiero początek. Właściwa kampania rozpoczęła się na trzecim zjeździe ZRSS, odbytym w Krakowie w dniach 15, 16 i 17 maja 1922 r. Prawica wysunęła hasło połączenia się ze spółdzielczością „neutralną”, co w praktyce równało się zagładzie spółdzielczości robotniczej. Jednocześnie prawicowcy wysunęli tezę o niesłychanej sile spółdzielczości i Związku, co miało stanowić nielada atut przy połączeniu. Po sprawozdaniu Komitetu zabrało głos szereg członków lewicy, wykazując bezpodstawną twierdzeń przeciwnika i jego właściwe dążenia — likwidację względnie samodzielnej instytucji gospodarczej klasy robotniczej. Przemawiał Bolesław Bierut, spokojnie, rzeczowo udowadniając, że to co w istocie uważane jest za rzekomą przejaw rozwoju, stanowi wskaźnik słabości i rok pracy Komitetu, opawanego przez prawicowców można nazwać rokiem upadku. Atak na Bieruta poprowadził dwaj meherzy „socjalistyczni” Kwapiński i Zaremba, agenci dwójki w ruchu robotniczym.

Mimo wszelkich wysiłków wrogów, mimo pokrzykiwania i grózb roz-więszonego kwapińskiego Bierut zostaje wybrany spór, większość głosów do Rady Nadzorczej. Głosowali na niego ci, którzy zjednali jego spokojne i rzeczowe argumenty za walką o spółdzielczość robotniczą i ci, którzy znali z praktyki jego działalność jako założyciela Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (11 grudnia 1921 r.), jako współzałożyciela, organizatora i redaktora marksistowskiego wydawnictwa „Książka”, — a takim znali go spółdzielcy i robotnicy Warszawy, Lublina i Zagłębia.

Powrót do Warszawy to dalszy etap walki o spółdzielczość klasową. Ponieważ osoba Bieruta stanowiła przeszkodę w połączeniu się ze spółdzielczością „neutralną”, co w praktyce oznaczało wyzwanie się walki klas, kwapińscy z czasem przeforsowali uchwałę, mocą której Bierut przestał być członkiem Rady.

BOGUSŁAW KOGUT

MOJA OJCZYZNA

Jałowej trawy korzeń osłabły

podgrzyzał kret.

Kakole kłosem urodę kradły

i wiatrak każdej wiosny zasypiał.

co mleć? — Co mleć — gdy w marcu już nie ma żyta —

Ziemia jak popiół. Do niej przyrosła słomiana wieś.

Pod okapami umarła troska

o chleb, którego nie daje ziemia.

— Co jeść — gdy w maju i bobu nie ma —

co jeść?

Ukradkiem w modłach — w buncie bez siły

szedł ludzki płacz,

w noc — co osłepie okna tuliła,

w mgłę — co bieleła zmuloną łakę,

w bezosie twarze przydrożnych świątków,

w wiatr...

To tam — gdzie każda godzina była

godziną złota,

gdzie głód zabijał młodość i miłość

i po dzieciństwie szła już siwizna —

tam właśnie była moja ojczyzna —

dom.

W mojej ojczyźnie — tamtej ojczyźnie

gorące lzy

krzywdą poily pola nieżyjne

i kropie buntu wzbierały w rzece,

gdy dni — jak obuch głuche i ślepe

szły.

Z tamtej ojczyzny pamięć wyniosła

gorzyc i ból.

A dziś, gdy siewem okrzepła wiosna

i lipiec niesie brzemienne żniwa —

to pieśń się syta z wiatrem podrywa

z pól.

Moja ojczyzna — nowa ojczyzna —

słoneczny dom:

Gwiazdy żarówek w bielonych izbach —

a z niw, na których owies umierał

reka spółdzielcy — pszeniczny zbiera

plon.

Urodzaj syty wygładził grzbiety

koślawych strzech

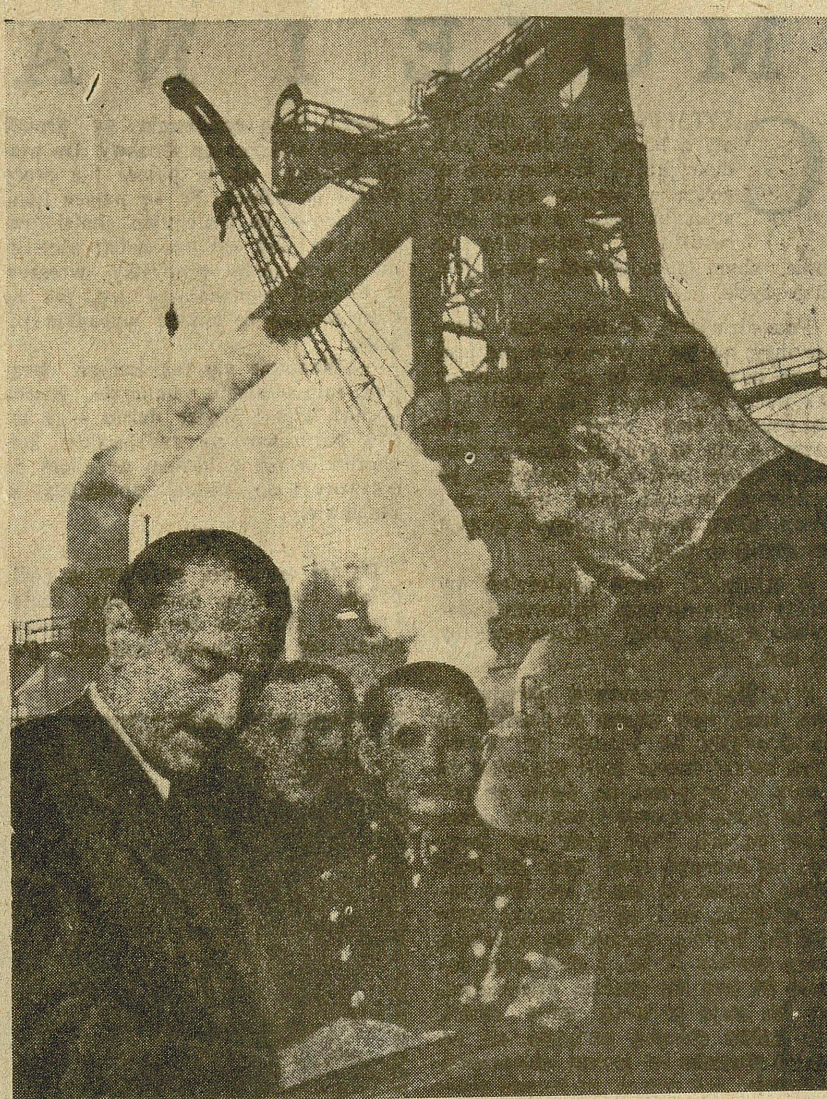
i ludziom radość prostuje plecy.

Płacz się nie żali świątkom ubogim,

nowego wieku krzepnąca młodość —

śpiew.

Bogusław Kogut



Walka kończy się klęską, ale doświadczenia z niej uzyskane stanowią istotne zwycięstwo. Niszczenie starych form, którego nieodzownym atrybutem jest wykształcanie się nowych, nie mogło przebiegać po linii najmniejszego oporu, bez strat i trudności. W klimacie niesprzyjającym temu rozwojowi pozornie idącym na marne wysiłek wydobywał doniosłość trudu i wynikającego zeń doświadczenia. Placówki spółdzielczości klasowej stawały się w tych warunkach nie tylko ośrodkami obrony, interesów mas pracujących, lecz sięgały swym wpływem o wiele głębiej, wykazując swą odrębnością społeczną — gospodarczą kierunek walki. Choć więc naoczna przewaga była po stronie tych, którzy mieli poza sobą palki policyjne lub donosy o „defekty” gardereb lub bielizny. Handed powoli stawał się handlem wymiennym, ale jedno z jego źródeł — praca — nie miał popytu. Walkę o polepszenie losu podjęła KPRP, 5 października 1923 r. jednolitofrontowy słynny Komitet 21 proklamuje na Górnym Śląsku i Zagłębiu strajk generalny. W tygodniu później przywódcą Komitetu — Józef Wieczorek, przewodniczący Rady Zakładowej kopalni „Giesche” (o mieszanym kapitale, niemiecko — amerykańskim), zostaje aresztowany. Jednocześnie z Warszawy przychodzi wiadomość, że w dniu 13 października przed godziną 9 rano wstrząsnął miastem odgłos detonacji. W wielu domach wyleciały szyby, tynk sypał się z murów. Wybuch nastąpił w prochowni centralnego składu amunicji w Cytadeli. Oczywiście w takim wypadku winę najlepiej zwałić na „elementy wyrotowe”. Gorliwy aspirant Zgajewski nakazuje aresztowanie Bolesława Bieruta 25 października, korzystając z tak dogodnego pretekstu. Działalność jego bowiem nie mogła ująć świadomości policji. Energia Bieruta, jego wzrastający wpływ na ludzi, z którymi się stykał, celowe świadome działanie zaniepokoiło policję, uprzedzoną przez szpiegów.

IV

10 stycznia 1923 r. ogłoszono wyrok śmierci w procesie Elżbiety Nie-wiadomskiej, opatrzonej licznymi motywacjami jakby sędziowie tłumaczyli się przed społeczeństwem, dlaczego, karali mordercę. Jednocześnie zniszono stan wyjątkowy na terenie m. Warszawy, zarządzone dnia 16 grudnia poprzedniego roku. Na posiedzeniu Rady Miejskiej postanowiono mimo sprzeciwu radnych endeckich nazwać plac przy ulicy Grójeckiej imieniem Prezydenta Narutowicza.

W Warszawie zniszono stan wyjątkowy, ale nie zniszono wzrastającej z każdą godziną wyższości cen. Tona węgla kosztowała 240 tysięcy marek, w parę miesięcy później podskoczyła do 2 milionów. Masło w przeciągu jednego tygodnia z 18.000 marek wzrosło w cenę o 20 proc., wykazując nadal tendencję wzrostową. Buty kosztowały o 30 proc. drożej aniżeli przed tygodniem. Znany satyrk Benedykt Hertz ogłosił wierszyk, w którym piętnując drożyznę pisał zjadliwie:

„Buty milion, a tysiąc otworzenie

bramy,

Zebrak już stu nie bierze.” Po licha

pytamy

Rząd wciąż jeszcze drukuje poje-

dyńcze marki?

Ot, by miały podatki czym płacić...

folwarki”.

Łódź, Warszawa, Częstochowa, Zyrardów, Zagłębie odpowiadały na politykę rządu strajkami, występując z żądaniem opanowania inflacji. Po ustąpieniu gen. Sikorskiego premierem został Wincenty Witos, zmiana na stanowisku premiera nie przyczyniła się do uspokojenia umysłów. Wreż przeciwnie — liczba strajkujących wzrosła. W Warszawie więcej gromadziły 20 — 25 tysięcy robotników walczących o swoje prawa. Po majątkach farnie odmawiali wychodzenia do pracy, żądając godziwych stawek, zaś posłowie w Sejmie wyczerpywali wszelkie argumenty, aby o- brzydzić narodowi zamierzoną reformę rolną. „Kurier Warszawski” pisał: „Chłop potęga, to prawda, ale potęga negatywna, destrukcyjna, przeciwpas- sowa. Bo nie tylko drze żyko z całej reszty społeczeństwa, ale z zachłanną, niepokorną chciwością

bez względu na interes pragnie zagarnąć wszystko dla siebie i uchylić się od płacenia podatków. Reforma rolna jest tysiącokrotnie gorsza niż rzeź galicyjska 1846 r., bo wtedy chłopstwo wyrzuciło szlachtę w jednym powiecie, a teraz chłopcy chyciąc na ziemię pańską, czynią śmiertelny zamach na szlachtę w Rzeczypospolitej”.

Wrzasa Polska, wrzasa Zagłębie, ceny węgla skakały, ale płace pracownicze pozostawały wciąż te same. Sklepkarze nie chcieli przyjmować pieniędzy, żądając wzamian za produkty — garderobę lub bieliznę. Handel powoli stawał się handlem wymiennym, ale jedno z jego źródeł — praca — nie miał popytu. Walkę o polepszenie losu podjęła KPRP, 5 października 1923 r. jednolitofrontowy słynny Komitet 21 proklamuje na Górnym Śląsku i Zagłębiu strajk generalny. W tygodniu później przywódcą Komitetu — Józef Wieczorek, przewodniczący Rady Zakładowej kopalni „Giesche” (o mieszanym kapitale, niemiecko — amerykańskim), zostaje aresztowany. Jednocześnie z Warszawy przychodzi wiadomość, że w dniu 13 października przed godziną 9 rano wstrząsnął miastem odgłos detonacji. W wielu domach wyleciały szyby, tynk sypał się z murów. Wybuch nastąpił w prochowni centralnego składu amunicji w Cytadeli. Oczywiście w takim wypadku winę najlepiej zwałić na „elementy wyrotowe”. Gorliwy aspirant Zgajewski nakazuje aresztowanie Bolesława Bieruta 25 października, korzystając z tak dogodnego pretekstu. Działalność jego bowiem nie mogła ująć świadomości policji. Energia Bieruta, jego wzrastający wpływ na ludzi, z którymi się stykał, celowe świadome działanie zaniepokoiło policję, uprzedzoną przez szpiegów.

19 dni spędził Bierut w pociągu wożony od więzienia do więzienia, celem konfrontacji. Częstochowa, Piotrków, Łódź, Kalisz, Wronki, Zamość — oto kolejne etapy podróży. Wreszcie powrót do więzienia w Będzinie. W międzyczasie nadeszły wiadomości z Katowic o wielkiej manifestacji, pod naciśkiem której musiano zwolnić Komitet 21, nadeszły wiadomości z Krakowa o barykadach na ulicach miasta — fala rewolucyjna wzrastała.

„Czy rząd stoi poza nami?” — pytał p. Andrzej Wierzbicki, prezes Centralnego Związku Przemysłu Handlu i Finansów, tzw. Lewiatana, odpowiadając jednocześnie na postawione sobie pytanie w sensie, jak najbardziej pozytywnym. Przemawiał on na Radzie Lewiatana i mówił: „Mamy w tej chwili na sali w swoim gronie 7 byłych ministrów Przemysłu i Handlu i 3 byłych ministrów Skarbu i dzieli się oni z nami doświadczeniami nabytymi w czasie, gdy nami rządził. Badali oni wtedy, gdy byli ministrami, życie gospodarcze od strony przedmiotu, badają je dzisiaj, razem z nami od strony podmiotowej. I widzimy, że nie ma przepaści między tymi dwoma metodami badań — i obte doprowadzają do tych samych wyników. Niesłusznie więc byłoby, gdybyśmy mówili o sobie i o rządzie „my” i „oni”, bo nasze idee wzajemnie do nas przesiakają”.

Wierzbicki nie wyraził nic nowego, jego pewność siebie była przejawem wzrastającej faszyzacji Polski, wiedział co mówi i wiedział do kogo mówi. A słuchało go przecież 10-tu byłych ministrów i nieważny w danej chwili był podział na chłienopiasa czy sanację; wszyscy ci ministrowie byli wykonawcami żądań kapitalu.

Kapitał dyktował ceny, kapitał rzucał policję i wojsko do uspokajania bezrobotnych, demonstrujących wobec władzy i żądających kawałka chleba, kapitał rzucał policję do uspokajania

(Dokończenie na str. 11-ej)

JAN ALEKSANDER KRÓL

W W I E Z I E N I U...



już w dwie strony: w państwową władzę, w samą ustrój burżuazyjny, w dyktaturę burżuazji, sprawowaną pod firmą „legunów” oraz w oportunistyczny legalizm, tradycyjnych przedstawicieli politycznych mas chłopskich i robotniczych.

II.

W grudniu 1933 r. Bolesław Bierut zostaje znów aresztowany. W roku 1935 zasądzono go na wieloletnie więzienie. Był to wyrok wysoki, jeśli mierzyć go brakiem pełnych danych o pozycji i roli oskarżonego w ruchu robotniczym i partii.

A kaci sanacyjni nie domyślili się z płaskich zeznań szpiegów, że mają przed sobą mściciela ludu i narodu polskiego, że mają przed sobą wodza rewolucji, która w noc okupacji stworzyła front ogólny — narodowy przeciw najgroźniejszemu wówczas grabieżcy imperialistycznemu. Nie domyślali się, że ten oto więzień, znany im już z dawnych aresztowań, poprowadził naród do nowego życia: pełnej suwerenności politycznej i pełnej wolności mas pracujących i miast i wsi. Nie rozszyfrowali kaci sanacyjni Bieruta. Niejasne wyzucie kazało im jednak ubezpieczyć się bardziej, niż by tego wymagały „nieodwołalne dowody”.

Kiedy wyciągać chłopów na wspomnienia owych lat 1933 — 1935 wskazywać na synów i córki, dziś liczących 17 — 19 lat, albo pokazują ich fotografie. Od tego zaczyna się gawęda. Te dzieci są dziś w hufcach junańskich, w szkołach średnich i zawodowych, są przodownikami w brygadach fabrycznych i na budowach, są pomocnikami Partii na wsi, wchodzą w życie PGR-ów, POM-ów i spółdzielni produkcyjnych. Te dzieci rośli się właśnie w latach 1933 — 1935.

W dniach głodowej i walk strajkowych w dniach salw egzekucyjnych, pacyfikacji i wyroków sądowych. Witano ich urodziny płaczem i rozpaczą, bo los jaki się zapowiadał, był losiem wyklętych.

Nawet Pan Bóg nas nie zrozumie, bo nie przeżywał tego, co myśmy przeżyli.

Nadstawcie ucha. W tej skardze bije najwyższe żądanie, jakie lud poprzez całą historię stawiał i stawiać będzie tym, którzy mienią się być chlebiem jego przyjaciół, opiekunem i wodzem.

Nie wiedzieli chłopów w latach 1933 — 35, że ten, który dziś jest organizatorem nowego życia narodu, a przeto szczęśliwego losu ich dzieci, wówczas przeżywał wraz z nimi głód, po stokroć straszniejszy, bo głód na jaki skazany był więzień komunistyczny. Nie wiedzieli, że Jego godność ludzka deptała bezprawie oprawy po stokroć bardziej w więzieniu politycznym, niż w urzędzie gminnym godność chłopów, niż na wiejskim posterunku policji, niż podczas sekwestracji licencyjnego, niż w kulańskiej i dworskiej służbie, niż w wędrownie za chlebem na ocean.

Nie wiedzieli również chłopów, że jeśli oni się buntowali i walczyli, jeśli oni drapali ziemię z rozpaczą i wsieklnością wobec przemocy, której obalili jeszcze się nie dali — On, który w kierownictwie tej walki stał, walczył tyśiąć razy mocniej i skuteczniej, tyśiąć razy bardziej zagrożony.

A gdyby pytać o Jego przeżycia? O przeżycia komunisty, wyrwanego z kierownictwa walki i rzuconego w mrok celi więziennej? W mrok, w którym znaleźli się również Alfred Lampe, Marceł Nowotko, Paweł FINDER... Najlepsi synowie ludu i Partii... Straszliwie to musiały być cierpienia.

Wszak Jego to serce rozkołysało dwa lata wcześniej miliony serc chłopskich.

„Chłopi! Ani grosza podatków rządów katów faszystowskich, siłą przedpłacić egzekutorów. Uchwalajcie na zebraniach gminnych rezolucje przeciwko kodeksom, co grozi 5-letnim więzieniem za opór przeciw podatkom! Organizujcie demonstracje ze wsi pod więzieniami! Demonstrujcie przeciw sądom doraźnym, przeciw rządowi krwawych podatków, strzyża i wojny!”

Tak pisał w lipcu 1932 r. w „Czerwonej Pomocy”. Taki kręślił konkretny i jasny plan walki dla milionów chłopów. Taką nagietność gniewu i buntu przelewał w ich serca i umysły, aby poczuli swą godność i siłę, aby z odwagi do walki i z programem, rysującego pierwszy etap tej walki, nabrali rozpędu.

W dwa lata później jest już „jeńcem w niewoli sanacyjnych zdrajców narodu”. I nie może bezpośrednio brać udziału w prowadzeniu natarcia, w kierowaniu masami robotniczymi i chłopami.

A przecież ostatnie Jego słowa z podziemia rzucają zapowiedź frontu ludowego... zatem walki na całym froncie sił ludowych.

„Klasa robotnicza winna czynić wszystko — aby wbrew wysiłkom wózków „ludowych” — rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski wzmacniał się i utrwał”. Tak się kończy artykuł w „Czerwonej Pomocy” z dnia 8 grudnia 1933 r. Z ostatnich dni wolności redaktora „Czerwonej Pomocy” i kierownika Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom w Polsce — Bolesława Bieruta.

Odczytaj ten artykuł!

WZMOC PRACĘ NA WSI!

Jesteśmy świadkami coraz silniejszego wzmagania się wrota rewolucyjnego

lucyjnego w masach chłopskich w Polsce.

Demagogia „opozycyjno-ugodowa i złudzenia siane w głowach chłopów przez przywódców „ludowych”, znajdując coraz jaskrawsze zaprzeczenie w ponurej rzeczywistości życia chłopskiego: w rekwiizycjach egzekutorów podatkowych, samowoli stupajek policyjnych, w coraz to bezwzględniejszym wyzysku karteli i syndykatów kapitalistycznych, w obszarzaniu kulackiej polityce wojny rządu faszystowskiego. Doprowadzone do niesłychanej nędzy i rozpacz przez nieokleśnany i coraz to bezczelniejszy wyzysk i rabunek rządu, obszarników i kapitalistów, chłopstwo pracujące coraz bardziej zdecydowanie zwraca się w stronę klasy robotniczej, aby z rozwijających się jej walk masowych czerpać wzór oraz nadzieję swego wyzwolenia.

Wymownym potwierdzeniem tego procesu są coraz częstsze wystąpienia rewolucyjne na wsi (Lapanów, Nisko, Jadow i inn.), które w czerwcu i lipcu br. przybrały w Małopolsce charakter szerokiego powstania chłopskiego, organizującego teren kilkunastu powiatów. Odgłosy tego powstania powtórzyły się wkrótce w innych zakątkach kraju (Nowosiółki, Piasek Wielki).

Masy chłopstwa pracującego coraz szerzej i jesień uświadamiają sobie, że warunkiem wyzwolenia mas pracujących z okowów ucisku i tyranii faszystowskiej jest „władza ludowa” — rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski wzmacniał się i utrwał.



Cela nr 18 w Będzinie, w której był osadzony tow. Bierut w r. 1927.

Dot.-Wydz. Historii Partii KC PZPR

III.

W roku 1937 — 15 sierpnia wybuchł, proklamowany przez Stronnictwo Ludowe, powszechny strajk chłopski. Był to, w drugim dziesięcioleciu II RP, jedyny, od przemowych lat kryzysu bodaj, już czwarty strajk chłopski. Rozmarami, zasięgiem i napięciem politycznym przewyższył wszystkie poprzednie. Proklamowany w „centralnej” Polsce, rozpołonił się na obszarze obejmującym 8 milionów ludności wiejskiej. Wprowadził w działania strajkowe, w starcia z policją, w pacyfikacyjny terror około 2 miliony chłopów. 1.000 gospodarstw zostało zniszczonych. Padło 41 chłopów. Ranni mogło być kilkuset. Komunikat rządowy podał 34. Ranni kryli się i biegali, zagrożeni aresztowaniami, które objęły 6.000 osób. Wyroki sądownicze skazywały oskarżonych o udział w strajku łącznie na sumę 250 lat więzienia. W opinii rządu sanacyjnego strajk wyraził się w „aktach gwałtu i terroru”, w „zbrodniach”, w „komunistycznym — anarchizmie”, w „władze Szeli”. W przeświadczeniu mas chłopskich, biorących udział w

dzie i podnieść milionowy gniew, z którego wybuchu wzięto początek powstania i rewolucji.

W NKW SL-u majorem przygotowań zostaje Mikołajczyk. Ten sam, który na kongresie w 35 r. opuszcza salę obrad, protestując przeciw uchwaleniu reformy rolnej bez wykupu. W trzy miesiące po tym zostaje cięciem wprowadzony na vice-prezesa Stronnictwa.

Drogo do hotelu urotworuła mu burżuazja, dźwierzł bowiem mandat prezesa poznackich kół rolniczych, całkowicie opartych przez obszarników i kulaków. Teraz w obliczu zapowiadanej strajku, on to przejmując inicjatywę. A ściślej mówiąc przejmując... rządowy plan rozbrojenia strajku.

Toteż premier Składkowski w okresie strajku bawił spokojnie we Francji, póki alarmujące wieści z kraju i sensacyjne artykuły w prasie zagranicznej nie zawróciły go galopem. W orzeczeniu rządowym tłumaczył, że „wypadki ze strajkiem chłopskim nie przewidywalne nie docenił”. „Rzeczywiście, uwierzyłem odezwe Stronnictwa”. A same wypadki? „...nie były działalno-

ścią, osaczanych przez policję, stających przed lufami karabinów, brojących krwią, atakowanych we własnych wsiach, i domostwach rodzinnych, demolowanych i obraczanych w perzynę, zmuszanych całymi wsiami do ucieczki w lasy, do walki i do zbierania się od widel i kos poczynając — dla tych mas strajk z dnia na dzień nabierał cech początku rewolucji. Z manifestacji, z buntu wstawał przedświt rewolucji.

IV

„Demagogia „opozycyjno-ugodowa i złudzenia siane w głowach chłopów przez przywódców „ludowych”, znajdując coraz jaskrawsze zaprzeczenie...”

Były Nowosiółce. Z pomysłu — o ironio — endeckiego dziennikarza. Aby przedstawić, aby prosić, aby porozumieć się z faszystowskim rządem. Ale „defilada chłopska” przetrząsała Rydzę-Smigłego.

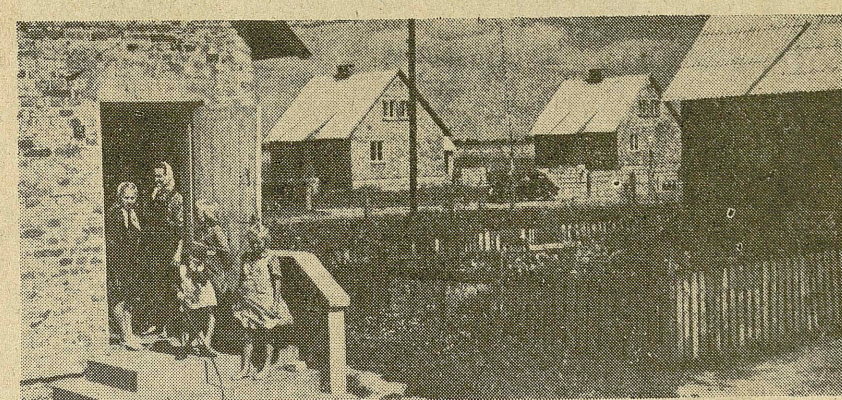
I gdy tylko kilkadziesiąt tysięcy chłopów powróciło do swoich wsi i chałup już rozpoczęły się pacyfikacje. W Krzeszowicach i Ostrowie padli zabici chłopcy. Pożoga pacyfikacji rozlała się na Zamojszczyznę, hrubieszowskie, tomaszowskie i krasnostawskie powiaty.

Jesienią tego samego 36 r. wytoczono chłopom nowych 200 zbiorowych procesów. Pod naporem mas członkowskich w styczniu 37 r. zwołany został kongres SL-u. Wznowiono kategorycznie żądanie manifestacji zamojskich: strajk generalny! Przywódcy „ludowi” musieli się ugiąć. Ale w ich rękach pozostała rzecz najwęższa: przygotowanie samego strajku.

Masy chłopskie już naprzd nazwały go strajkiem generalnym. Jasne było, że miał on położyć kres wszelkiej ugo-



Dawniej... Foto J. K. Maciejewski



Dziś... Foto WAF

cią całego Stronnictwa, lecz maffii, która w tajemnicy podburzała chłopów.

Czy można było niedocenić strajku generalnego? Po Krzeszowicach, Zamojszczyźnie, po Racławicach (kwiecień) gdzie znów padło kilka zabitych chłopów i kilkunastu rannych, po majowym Świecie Ludowym, w którym wzięło udział 2 miliony chłopów?

Na coż liczył rząd faszystowski? Na bierność i uległość chłopską? Nie! Na perfidny i zdradziecki plan, którego wykonawcą został właśnie Mikołajczyk. W skrócie można by ten plan zamknąć w trzech punktach:

1) W NKW strajk przygotowywano osamotniony, wyłączając go z Frontu Ludowego i nie odwołując się do solidarności z klasą robotniczą. Strajkowi z góry odebrano charakter walki klasowej, wydanej burżuazji i obszarzaniu w trzech punktach:

2) Z pola walki wyłączono województwa wschodnie i północne o najmocniejszej i najdłuższej tradycji strajkowej, aby nie zabrzmiął okrzyk uciskanych mniejszości, aby nie zabrzmiął okrzyk za wspólnym frontem robotniczo-chłopskim.

3) Przygotowywano Odezwę, która hańbiła strajk generalny, żądała bowiem od chłopów „spokoju” i wyrażała „pragnienie wywalczenia posłuchu” u rządu krwawego terroru.

A przecież mimo zważenia terytorialnego strajku, mimo hamowania determinacji chłopów, mimo siania dezorientacji dla rozładowania napięcia wśród mas, mimo dobranej sieci agentów kulackich, którzy w terenie pod szyldem kierujących przesłows mieli „brać chłopstwo na smycz i zaganiać do budy” — strajk w ocenie samej burżuazji ukazał „widmo Szeli” i pełną ją do ogłoszenia „stanu wyjątkowego”.

Kiedy dziś patrzymy na ten wielki strajk chłopski z perspektywy czasu nie wolno nam już zapomnieć trzech rzeczy. Pierwsza — spełniała się w nim Bierutowska ocena rozwoju rewolucji i biegu wypadków:

„Chłopstwo pracujące coraz bardziej zdecydowanie zwraca się w stronę klasy robotniczej, aby z rozwijających się jej walk masowych czerpać wzór oraz nadzieję swego wyzwolenia”.

Druga — „Demagogia „opozycyjno-ugodowa i złudzenia siane w głowach chłopów przez przywódców „ludowych”, znajdując coraz jaskrawsze zaprzeczenie w ponurej rzeczywistości życia chłopskiego” i w coraz bardziej jawnej zdradzie ich przywódców.

Cios strajkowi, cios walce, podjętej przez masy chłopskie zadał sam przywódca „ludowy”, Mikołajczyk. Zadał zdradziecko, od wewnątrz, od samych podstaw. Ekspedycje faszystowskiej władzy miały dokonać dzieła powalenia i ubezwładnienia buntem rozgromionego chłopstwa.

Trzecia — Jest to czwarty rok katorty, jaką przeżywa Bolesław Bierut w kazamatach Rawicza. Za kratami serce jego bije milionem serc walczących chłopów. Wraz z nimi przeżywa uniesienie boju i boleść klęski. Ta zacięta a rozbita organizacja nie rosypana po całym kraju walka chłopska dodaje mu nowych sił i hartu, umacnia niezlomną wiarę w siłę ludu, który „nie tylko cierpiał... ale — „wydobywał się z odmętów tragedii przez walkę, przez niezrównane zwycięstwa i czynów, czynów o najwznioślejszych przeżyciach i uniesieniach, w których uczestniczyli setki tysięcy najdzielniejszych i najszlachetniejszych ludzi”.

— Tak będzie po latach w wywołanej Ludowej Polsce mówili do pisarzy i artystów, tak będzie uczył ich widzieć i opiewać człowieka.

V

15 sierpnia proklamowało Stronnictwo Ludowe powszechny strajk tygodniowy. Osamotniony strajk. Nie pozostał on jednak osamotniony. Powielaczowe ulotki SL-u zostały przesłonięte w dziesiątkach tysięcy wydrukowanych Odezwą Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Polski.

Tekst rezolucji SL-u zaczynał się od słowa: „Chłopi!” Odezwa K.P.P. zatytułowana była „Do ludu pracującego Polski”. Rezolucja ogłaszała (chłopom) „zachowajcie się spokojnie — godnie... w drodze manifestacyjnego strajku chłopskiego pragniemy wywalczyć posłuch dla siebie i naszych żądań”.

Posłuch dla żądań... w spokojnej, godnej manifestacji? Czy otrzymały strajki

wolińskie, chłopów spod Lubli, Lapanowa, Lesko, Jadowa, Daleszyc, Krzeszowice, Ostrowia, Zamojszczyznę i Racławic? Posłuch dla samotnych? Spokój wobec samotnych? Ile eo się połało krwi na przestrzeni ostatnich pięciu lat? Ilu padło, ilu wtrącono do więzień?

Kto ludzi chłopów, że zachowują się spokojnie, że manifestacyjny strajk przejdzie godnie, że znajdzie posłuch? Kto stawia w tak samobójczej, beznadziejnej i przegranej z góry sytuacji masy chłopskie? Przecież to jest walka! Dlatego Odezwa K.P.P. krzyczy: „Towarzysze robotnicy i pracownicy! Ludność wiejska! Walka wsi musi znaleźć jak najpelniejsze poparcie miast!!!”

„Zrozumieli to dobrze robotnicy i pracownicy dziesiątków miast i miasteczek Lubelszczyzny, Kielecztyny i Małopolski, którzy strajkami solidarnościowymi poparli walczących chłopów.

Zrozumiał to proletariatu Krakowa, który 25 sierpnia powszechnym strajkiem demonstracyjnym wypowiedział się za wspólną walką ludu całej Polski...”

Towarzysze i Obywatele. Przelamać trzeba mur milczenia, którym faszizm chce otoczyć bohaterką walkę chłopską!

Bohaterska walka chłopstwa trwa i znów teraz składa ofiary krwi, o coż to i przeciw czemu ta walka zwana się i zaostrza? Rezolucja SL-u wskazuje jako cel: „likwidację dyktatorsko-biurokratycznego systemu rządu”. Skrywa zatem klasowy, polityczny sens strajku. Odezwa K.P.P. wysuwa go przed oczy chłopstwa.

Setki tysięcy chłopów wysłali 15 sierpnia, wystawiając burżuazji i faszystowskiemu rachunek za 17 lat krzywdy i nieszczęście, ucisku i wyzysku.”

A burżuazja i faszizm jak można zlikwidować? W drodze strajku samego chłopstwa? A strajkiem wywalczyć posłuch u tej burżuazji i władz faszystowskich dla żądań Stronnictwa, tzn. liczyć na to, że burżuazja da Stronnictwu posłuch i sama siebie zlikwiduje?

Takie stawiać jej żądanie — „zachowujcie się spokojnie — godnie”? Tzn. wystąpić przy zupełnym rozbrojeniu przeciw burżuazji i rządowi faszystowskiemu? Burżuazja i faszizm trzymają w ręku aparat władzy państwowej, materialną siłę: administrację, policję, wojsko. Czyż nie zatem słowo „likwidacja” w rezolucji jak nie czymś frazesem? I w imię frazesu wezwano do strajku powszechnego masy chłopskie? Wice donosząc nie posłuch — nie walka? Nie walka, a odpowiedzialność przeciw jak w najostrejszej wojnie klasowej?

Przesłonięto oblicze wroga klasowego i nie ujawniono oblicza sojusznika, nie ujawniono warunków zwycięskiej walki. Bo z frontem faszystowskim walkę może skutecznie tylko Front Ludowy! O tym mówi Odezwa K.P.P. Bo z burżuazją — solidarna walka mas ludowych miast i wsi! O tym mówi Odezwa K.P.P.

Rezolucja nie daje hasła walki z ustrójem, dlatego nie odłania burżuazji i faszyzmu jako wrogów, nie wskazuje proletariatu, jako sojusznika i przywódcę we wspólnej walce ludu całej Polski, nie wskazuje na nieuniknioną zbieżność interesów chłopstwa i proletariatu, i na ich wspólną siłę masową, zdolną przeważyć wszystkie siły kontrewolucji.

Nie podnosi mas chłopstwa do rewolucyjnego wrzenia, tylko je spycha do reformistycznych targów, którymi ubezpiecza się burżuazja i faszizm. O co tu walczyć, gdy rewolucja mówi tylko o „zmianie polityki zagranicznej”? Tylko tyle na ten temat!

Odezwa K.P.P. wola wielkim głosem: „Wolność i niepodległość znaczy dziś: usunięcie od rządów Becka i jemu podobnych agentów hitlerowskich, zerwanie paktu z Hitlerem, wejście Polski do bloku państw pokolewowych...”

Wspólna walka całego ludu Polski z burżuazją i faszyzmem, to walka o wolność ludu i wolność narodu. Te dwa fronty wskazując: klasowy i narodowy, w ciężkim była położeniu K.P.P., bo w samym ruchu robotniczym prawica PPS-u i Zw. Zaw., sprzeciwiała się wspólnym wystąpieniom robotniczo-chłopskim.

Ale też tylko ona jedna (K.P.P.) rozumiała wagę społecznej i politycznej jednolitego, walczącego frontu ludowego.

(Dokończenie na str. 11-iej)

WŁADYSŁAW UDALSKI

W MYM KRAJU

W wioskach odległych tak od miast, od stacji, że wieści z innych stron, czy z zagranicy po dniach dopiero dochodzą przez piaski chłopską gazetą — młodzi robotnicy

stawiają domy, chłopci żwir rozwożą po drogach błotnych, pełnych dziur, kolein — w tych wioskach, które nęda już nie tworzą, elektromonter wzruszeń i nadziei —

pastuch wczorajszy — w mroźnym wiatru świeci światło przeciąga do chałup na drutach, a potem w wieczór pisze w długim liście o swej radości do Bieruta.

W mym kraju niegdyś nie pałyły twarze taką radością i kwiecień nie dyszal takimi dniami, i dla tyłu marzeń nie było miejsca u ludzi, co dzisiaj.

Władysław Udałski

K W E S T I A C H Ł O P S K A

(z p r z e m ó w i e ń i p i s m B i e r u t a)



Na zdjęciu rodzina Bierutów ok. 1905 r. stoją: tow. B. Bierut i najstarszy brat Andrzej. Ojciec trzyma na ręku wnuka — syna Andrzeja. Ojciec B. Bieruta był malarzkiem chłopem w Tarnobrzemku, przybył do Lublina z rodziną w r. 1893.

Wyzwolenie

„...naszą ideą przewodnią — jest idea Polski Ludowej, która zapewni masom pracującym pełnię twórczego i radosnego bytu w oparciu o trwałe fundamenty nowego ustroju społecznego. Tę nową ideę — to socjalizm. Polska Partia Robotnicza wzięła odpowiedzialność za prawidłowość budowy tego ustroju w swych narodowych warunkach. Na swoistość tych warunków złożyła się pułchnia wieków, pułchnia walk i tragicznych przeżyć, pułchnia swości cech gospodarczych, kulturalnych i psychicznych. Tylko w twardej rewolucyjnej walce można przełamać te liczne opory, które stawiają nowemu ustrojowi stare stosunki społeczne, oparte na wyzysku i poharbenieniu człowieka. Stare stosunki społeczne utrzymała w ciągu wieków stara ideologia, odpowiadająca potrzebom i dążeniom klas uprzywilejowanych. Starej ideologii przeciwstawiła się zdecydowanie i konsekwentnie tylko jedna i jedyna rewolucyjna ideologia klasy robotniczej, ideologia marksizmu — leninizmu. Wszelkie wahania ideologiczne nie są — i nie mogą być — niczym innym, jak odbiciem nawarstwienia starej ideologii w psychice ludzkiej. Władzając się one nieustannie w naszą świadomość, gdy choćby na chwilę osłabiły naszą czujność bojową, nasz habitus rewolucyjny, naszą łączność z ożywianym tępem życia mas pracujących. W codziennym tępem twardego życia mas pracujących zawarta jest cała twórcza moc człowieka, jego wielka, przeobrażająca siła społeczna. Tylko z pokładów tej twórczej siły czerpali swoje natchnienie rewolucyjne najwięksi przewodnicy postępowej myśli społecznej. Tylko z pokładów tej twórczej siły wyrosła — przetrwała w genialnych umysłach Marksa i Lenina w wielki program społeczny — rewolucyjna ideologia proletariatu, której dziś przewodzą i którą wzbogaca wielki i genialny wódz światowego proletariatu i kierownik WKP(b) — Generalissimus Stalin. Tylko z pokładów tej twórczej siły wyrósł najpotężniejszy nowoczesny ruch społeczny — rewolucyjny ruch robotniczy. Ruchowi temu przewodzą wielka rewolucyjna ideologia proletariatu: marksizm — leninizm. Pod sztandarami tej ideologii wyrastał i hartował się w ofiarnej walce, w ciężkich i krwawych wieloletnich starciach polski rewolucyjny ruch robotniczy, będący dziś niezłomną oporą Polski Ludowej. W wieloletnich zmaganiach rewolucyjnych z caratem, z obcym i rodzimym faszyzmem, z barbarzyńskim najazdem hitlerowskim — polski ruch robotniczy z naszą Partią na czele osiągnął taką siłę i dojrzałość, że przewodzi szerokiego ruchu mas pracujących miast i wsi...¹⁾

Od chwili powstania pierwszej „sojeczki” — rewolucyjnej „proletariatu” — poprzez SDKPiL, PPS-lewicę, KPP i PPR aż do dzisiejszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zmieniły się formy, zmieniały się nazwy partii. Jednakże w treści swej zagadnienie sprowadzało się do problemu partii, wyrażającej bodźcą ideologię proletariatu. Bo idea ideologia proletariatu jest tylko jedna i jedyna — jest to ideologia naukowego socjalizmu, jest to marksizm — leninizm.

„PPR była tylko historyczną kontynuacją tego samego w swej treści procesu „zespłania ruchu robotniczego z socjalizmem” — jak określał marksizm rolę partii. Walczyła ona o realizację ideologii proletariatu, o władzę; walczyła się, jak najciślej z walką o wyzwolenie narodowe. Ale walcząc o wyzwolenie narodowe, PPR nie tylko nie wyrzekała się walki o władzę proletariatu, ale na odwrót — była jedną partią, dla której walka o władzę proletariatu była nieodłączną od wyzwolenia narodowego²⁾.

Dwukrotnie w ciągu jednego ćwierćwiecza naród polski odzyskał wolność dzięki siłom, które wyrosły z Rewolucji Listopadowej! Pierwszy raz w roku 1918, po raz drugi w latach 1944 — 45. Różnice między tymi dwoma okresami mogą służyć, jako ilustracja międzynarodowych skutków Rewolucji Listopadowej. Różnice te kształtowały się w życiu wewnętrznym Polski i w świadomości jej mas pracujących niewątpliwie pod wpływem doświadczeń i osiągnięć Rewolucji 1917 r., pod wpływem wyników budownictwa socjalistycznego ZSRR i pod wpływem wielkiego zwycięstwa marszu wyzwolenia³⁾.

Reakcja polska czyniła wszystko, aby rozbić i rozdzielić naród w okresie jego krwawych, tragicznych zmaganiach z bestialskim najazdem hitlerowskim, podobne wysiłki czyniło wstępnictwo i w innych krajach ujarzmionych przez hitlerizm, ponieważ łączyły je z hitleryzmem wspólne korzenie ideologiczne. Ale naród polski okazał się odporniejszy wobec zdradzieckich i rozłamowych tendencji reakcyjnych⁴⁾.

Krajowa Rada Narodowa miała odwagę wzięcia na siebie historycznej odpowiedzialności za Polskę w chwili najcięższej walki, jaką wypowiedział nam hitlerowski wróg. Miała śmiałość wskazać drogę błędnej po manowach polskiej myśli politycznej. Krajowa Rada Narodowa w przeciwnieństwie do programu jej prześladowców i wrogów rzuciła hasło zjednoczenia wszystkiego, co żywe i zdrowe w społeczeństwie, w dążeniu do wspólnego wszystkim i świętego celu wyzwolenia Polski i oparcia jej bytu na trwałych, niezniszczalnych fundamentach⁵⁾.

„K. R. N. i terenowe Rady Narodowe były formą organizacyjną jednolitego frontu i sojuszu politycznego robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Sojusz ten rósł i umacniał się na płaszczyźnie programu walki o rewolucyjną, w założeniu swym socjalistyczną, przeobrażania społeczne. Realizacja tego programu opierała się na współdziałaniu wewnętrznych sił polskiego ludu pracującego pod przewodem klasy robotniczej z antyfaszystowskim frontem międzynarodowym, którego główną podstawową siłą był ZSRR⁶⁾.

„Wyzwolenie naszego kraju z niewoli hitlerowskiej przez bohaterką Armii Radziecką i zwycięstwo idei wyzwolenie, narodowej i społecznej, którą realizuje klasa robotnicza i jej partia, zwycięstwo sojuszu robotniczo — chłopskiego położyło raz na zawsze kres niewoli chłopskiej i otworzyło nowy rozdział w dziejach chłopów polskich, w dziejach pełnych bohaterstwa i tragicznych zrywów, buntów i powstań przeciwko książętom i feudałom, obzarnikom i kapitalistom. Wielowiekowe, jakże często zdawało się beznadziejne, zmagania chłopów polskich z niewolą feudalną i kapitalistyczną zakończyły się zwycięsko dlatego, że chłop polski znalazł sojusznika w klasie robotniczej, która stanęła na czele walki wyzwoleniejszej wszystkich ludzi pracy⁷⁾.

Najważniejszym warunkiem rzeczywistego przełomu w sprawie chłopskiej jest to, żeby nikt więcej nie miał monopolu czy przywileju w ograbianiu chłopów z wyników jego pracy¹¹⁾.

Należy przy tym pamiętać, że w największym upośledzeniu gospodarczym i zwłaszcza kulturalnym żyją dziś w Polsce wielomilionowe masy biedoty wiejskiej, małego i średniego chłopskiego chłopstwa. Upośledzenie to jest nie tylko wynikiem wiekowego zacofania i prymitywizmu chłopskiej gospodarki rolnej, lecz przede wszystkim wynikiem niedoświadczenia o byt i kulturę mas chłopskich ze strony rządów obzarniczo — kapitalistycznych, które żerowały na tej krzywdzie małego chłopca

Do przełomu

„Sprawa nie była bynajmniej tak prosta, jak może jeszcze dziś wydawać się niektórym. W momencie przeprowadzenia najcięższej z ziemi polskiej istniał szeroko rozbudowany, wydawnie wspomagany z zagranicy, konspiracyjny aparat władzy reakcji, który kurczowo trzymał się złowrogo widma przeszłości i stawiał rozpaczliwy opór nadciągającej epoce wielkich przemian. Trzeba było siłami demokracji polskiej, siłami polskich mas pracujących przełamać ten opór a przede wszystkim stworzyć nowy, demokratyczny aparat władzy, który w okresie konspiracji istniał za ledwie w zaciągu. Wymagało to wyjątkowej pracy i ostrej walki.

W przygotowaniach ideowych, politycznych i materialnych przesłanek zwycięstwa demokracji — rolę przodującą, kierowniczą odegrała Polska Partia Robotnicza.

„Hasła, w imię których nasza Partia pierwsza i w początkowym okresie samotna podjęła walkę, stały się dziś własnością całego obozu demokratycznego, własnością całego narodu. Na tym polega największe zwycięstwo naszej Partii. To jest najlepsze zadośćuczynienie za krew i życie jej bohaterów, za ofiarny wysiłek jej najlepszych bojowników.

Walka o zdobycie i utrzymanie władzy została definitywnie rozegrana na korzyść demokracji... Ale walka nasza nie jest jeszcze skończona.

„Walka nasza trwa dalej. Walka toczy się o lepsze, dostatniejsze życie dla człowieka pracy w Polsce. Walkę toczy się o oświatę i kulturę dla ludu pracującego, dla wszystkich tych, którzy w minionej epoce dźwigali na sobie pełno upośledzenia, nędzy, poniewierki. Walka toczy się o zwycięstwo światłej, postępowej myśli naukowej we wszystkich dziedzinach życia duchowego narodu⁸⁾.

Załamano się smolnie plany reakcji polskiej, zmierzające do oparcia walki przeciwko demokracji polskiej na wsi na chłopie polskim. Próby Mikołajczyka spręgnięcia chłopu polskiego z rozbitymi klasami wielkich kapitalistów i obzarników oraz z nowymi, wyrosłymi na spekulacji, warstwą kapitalistyczną nie udało się. W walce między klasą robotniczą a resztkami klas kapitalistycznych o sojuszników w klasach pośrednich — zwycięstwo odniosła klasa robotnicza. Idea sojuszu robotniczo-chłopskiego, realizowana w praktyce życia codziennego przez rząd demokracji ludowej, okazała się bliższą podstawowym masom chłopskim od skompromitowanych koncepcji Chjeno — Piasta, osłoniętych frazeologią agraryzmu¹⁰⁾.

Istota przełomu i główne zadanie demokracji w Polsce polega na gruntownym rozwiązaniu, konsekwentnie i do końca sprawy chłopskiej.

„Chodzi o to, aby drobny rolnik mógł wykorzystać w pełni na swym gospodarstwie cały zasób swych sił, swej troskliwości i swych uzdolnień. To znaczy, aby miał on dość ziemi, odpowiedni inwentarz i najbardziej udoskonalone narzędzia pracy. Jest to pierwszy warunek przełomu.

Warunek ten mógł być urzeczywistniony tylko przez ostateczną likwidację obzarniczą, rozparcelowanie folwarków, zniesienie wszelkiej zależności chłopów od dworu. Zostało to już przeprowadzone. Ale to nie wystarczy.

Chłop musi mieć więcej gruntu. A zapas gruntu jest na zachodzie, na pastwiskach ziemskich, ograbianych niemieckim najazdem. Trzeba żeby ziemię te zaaludni rolnik polski. Musi mu pomóc w tym państwo.

„Ale i to nie wystarczy. Trzeba, żeby grunt wydawał większe plony. Można to osiągnąć tylko przez podniesienie kultury rolnej. Jest to problem bardziej złożony. Podniesienie kultury rolnej wiąże się z nauką agronomiczną, z racjonalną uprawą i hodowlą, z uprzemysłowieniem kraju, który musi zaopatrzyć rolników w nowoczesne narzędzia, w nawozy sztuczne, we wszystkie produkty niezbędne dla gospodarki intensywnej i wydokopłacalnej...¹²⁾

Najważniejszym warunkiem rzeczywistego przełomu w sprawie chłopskiej jest to, żeby nikt więcej nie miał monopolu czy przywileju w ograbianiu chłopów z wyników jego pracy¹¹⁾.

Należy przy tym pamiętać, że w największym upośledzeniu gospodarczym i zwłaszcza kulturalnym żyją dziś w Polsce wielomilionowe masy biedoty wiejskiej, małego i średniego chłopskiego chłopstwa. Upośledzenie to jest nie tylko wynikiem wiekowego zacofania i prymitywizmu chłopskiej gospodarki rolnej, lecz przede wszystkim wynikiem niedoświadczenia o byt i kulturę mas chłopskich ze strony rządów obzarniczo — kapitalistycznych, które żerowały na tej krzywdzie małego chłopca

polskiego, choć wraz z chłopstwem mała rolą ruinowała ona cały kraj. Państwo ludowe musi naprawić tę krzywdę i to upośledzenie kulturalne wsi, ponieważ są one największym hamulcem w szybkiej przebudowie Polski. Planem uprzemysłowienia kraju muszą więc towarzyszyć wysiłki w kierunku podniesienia obecnego poziomu gospodarki rolnej i życia kulturalnego wsi.

„Czynić to będzie Rząd w coraz większym zakresie w miarę tego, jak wzrastają jego środki. Nie może też Rząd demokracji ludowej pozwolić na to, ażeby na barkach biednego chłopstwa, na jego niedoli i krzywdzie wyrastał wyzysk, ażeby na skromnym plonie i dorobku biedoty wiejskiej żerowali nieuczciwi bogacze i spekulanci¹²⁾.

„Zdobycie władzy politycznej i utrzymanie państwa demokracji ludowej umożliwiło podniesienie zasady sojuszu robotniczo — chłopskiego na nowy i wyższy etap — na etap rewolucyjnego sojuszu w walce o wspólnym programie ideologicznym, którym jest budowa podstaw nowego ustroju społecznego, idea zniesienia wszelkich przeciwności między wsią i miastem. Na tej podstawie zmienia się zasięg sojuszu robotniczo — chłopskiego: nie może on oczywiście obejmować wszystkich warstw chłopstwa. Na gruncie takiego programu może skupić się w sojuszu z klasą robotniczą tylko biedne i średniorolne chłopstwo.

„W procesie odbywających się w burzliwym tempie przemian społeczno-politycznych, jakie przeżywamy, muszą podlegać zmianom i siły, które tymi procesami kierują. Demokracja ludowa jest nową, wyższą formą sojuszu robotniczo — chłopskiego, którego celem jest likwidowanie zacofania wsi, przewyższanie sztucznie stworzonych przez stare klasy wyzyskiwaczy odrębności i przeciwności między miastem i wsią, między klasą robotniczą i masami pracującego chłopstwa.

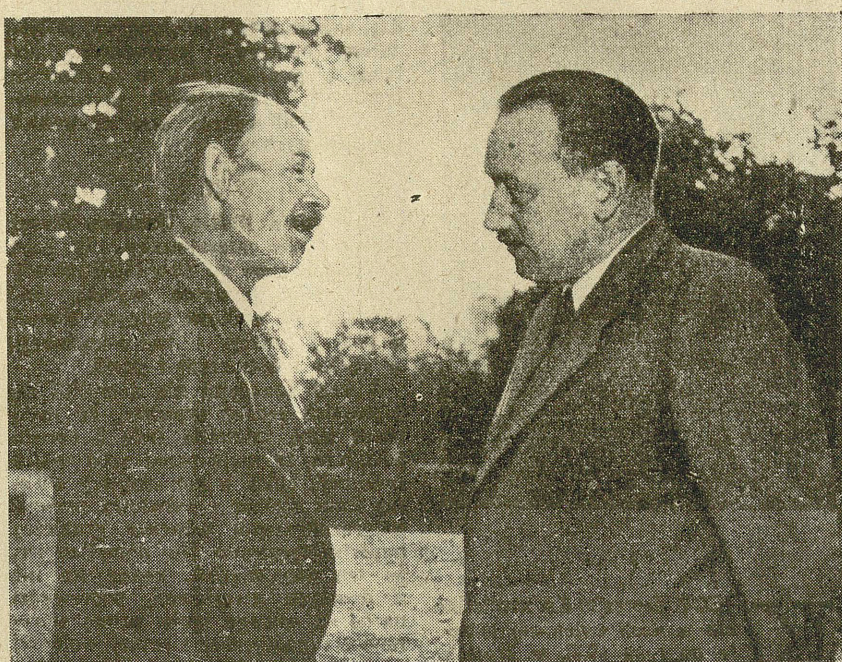
Zwycięstwo socjalizmu zniesie całkowicie podział społeczeństwa na klasy i ugruntuje na wieki jedność moralną — polityczną całego narodu, stworzy nową epokę. Przykładem możliwości takich epokowych przemian jest już dziś socjalizm radziecki. Nie można jednak przystąpić do tego zadania bez walki z klasą wyzyskiwaczy wiejskich, bez walki z kulakami jako najwęższą zaporą w procesie planowej przebudowy wsi i skierowania jej rozwoju na tory socjalizmu¹³⁾.

„Wielomilionowa warstwa drobnych wytwórców — mało- i średniorolnych chłopów. Są oni sojusznikami klasy robotniczej i oporą władzy ludowej. Jednym z głównych zadań państwa demokratycznego — ludowego jest pomoc tym warstwom chłopskim w podniesieniu ich gospodarki i ogólnej kultury wsi. Zadaniem klasy robotniczej, budującej fundamenty nowego ustroju społecznego, jest umacnianie i pogłębianie sojuszu robotników i chłopów, jako podstawy władzy ludowej.

Dopóki elementy kapitalistyczne istnieją i rozwijają się, zaś gospodarka drobnouprzemysłowa z dnia na dzień żyje w coraz to większym opośledzeniu, tożsamość i jednolitość państwa demokratycznego i socjalistycznego nie mogą być trwałe. Dlatego też klasa robotnicza musi prowadzić nieprzerwaną walkę z elementami kapitalistycznymi, musi dążyć do całkowitej likwidacji wszelkich form i źródeł ekonomicznych wyzysku kapitalistycznego.

„Demokracja ludowa nie jest formą syntezy czy trwałego współzycia dwóch różnorodnych ustrojów społecznych, lecz jest formą wypierania i stopniowej likwidacji elementów kapitalistycznych, a zarazem formą rozwijania i umacniania podstaw przyszłej gospodarki socjalistycznej¹⁴⁾.

„Aż do całkowitego zwycięstwa socjalizmu walka klasowa stanowić będzie podstawową metodę i oręż w polityce klasy robotniczej. Ale polityka, walka klasy robotniczej tym się właściwie różni od walki klasowej i polityki imperializmu, że nie są walką o ciasne egoistyczne interesy grupy pospożytniej kosztem całych narodów, lecz wprost przeciwnie — są walką, zmierzającą do wyzwolenia narodów przez obalenie i usunięcie warstw pasywnych. Dlatego też zwycięska klasa robotnicza jest przodującą siłą narodu, jest hegemonem w walce całego ludu pracującego miast i wsi o wyzwolenie społeczne. Jednocześnie politycznie klasa robotnicza stwarza przed to podstawy dla najszerzego zjednoczenia mas pracujących pod sztandarem walki o nowy ustrój społeczny — o socjalizm¹⁵⁾.



Prezydent Bierut w rozmowie z korespondentem chłopskim J. Szczepkiem

Naród socjalistyczny

Naród nasz przeżywa więc w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przestawiania w społeczeństwo socjalistyczne. Proces ten trwa i, póki nie osiągniemy właściwego stadium, musi być powiązany z walką klasową. Ale jest to proces, który prowadzi do społeczeństwa bezklasowego.

Usunięcie u nas zostały bezpowrotnie podstawowe filary poprzedniego społeczeństwa burżuazyjnego: kapitaliści przemysłowi i obzarnicy. Wyparto zostały już w przeważającej mierze z naszego przemysłu, handlu, transportu i wymiany warstwy średniej burżuazji. Pozostała warstwa drobnej burżuazji. Pozostała na wsi warstwa kulacka, której wpływ na gospodarkę rolną będzie się kurczył. Wielka masa chłopskich gospodarstw drobnouprzemysłowych powiązana jest z naszą ogólną ekonomiką socjalistyczną całym szeregiem form, jak spółdzielczość, kontrakcja itp. i, co najważniejsze, zaczyna przechodzić coraz śmielej na tory spółdzielczości produkcyjnej. Polityczną formą powiązania mas chłopskich z budownictwem socjalistycznym jest u nas umacnianie się coraz bardziej sojuszu robotniczo — chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej.

Rzecz jasna, że dzieje się to wszystko w ogniu coraz ostrzejszej walki klasowej.

„Chodzi nam nie o „święty spokój”, nie o zgodę klasową, nie o tuszowanie przeciwności i walki klasowej, nie o zwolnienie tempa budowy społeczeństwa bezklasowego, lecz chodzi o to, że walcymy o pokój, walcymy przeciwko rozpętywaniu imperialistycznej wojny agresywnej i tworzymy front narodowy jako dźwignię realizacji Planu 6-letniego, który jest dla naszego narodu podstawą walki o zabezpieczenie naszej niepodległości i pokojowego rozwoju¹⁶⁾.

„Istotną treścią naszego Planu 6-letniego jest potężne, niespotykane w dotychczasowej historii rozwoju gospodarczego naszego kraju podniesienie poziomu sił wytwórczych w oparciu o najbardziej nowoczesną i wysoką technikę. Dotyczy to zarówno przemysłu, jak rolnictwa, dotyczy to wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej.

W wyniku osiągnięć Planu 6-letniego Polska zostanie przekształcona w jeden z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy.

Nie trzeba dowodzić, jakie znaczenie w związku z tym posiada Plan 6-letni dla siły obronnej Polski, dla jej gospodarczej, politycznej i państwowej niezależności. Uprzemysłowienie kraju w oparciu o socjalistyczny ustrój i socjalistyczne formy ustrojowe i gospodarcze oznacza gruntowne rugowanie wszelkich wpływów kapitalistycznych w różnych dziedzinach naszego życia. Oznacza to równocześnie spolegawanie wkładu Polski do ogólnych sił obozu pokoju, przeciwstawiających się zarówno polityce podbojów i niewoli gospodarczej jak i wojennej agresji imperializmu, jego polityce grabieżi i wojny. W tym sensie Plan 6-letni posiada nie tylko wewnętrzne, lecz i międzynarodowe znaczenie.

„Rozumie się, nie można rozdzelać politycznej treści zadań, zawartych w Planie 6-letnim, od jego treści ekonomicznej. Istota bowiem polega na wzajemnym związku, na dialektycznej jedności ekonomiki i polityki w naszym rozwoju ku socjalizmowi.

Najważniejszym zadaniem naszej Partii jest uświadomić masom pracującym, że ich praca — codzienna, żmudna, wymagająca napięcia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem i zacięciem, z grabieżą i tyranią imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe, wolne i twórcze życie człowieka. Dopiero wówczas, gdy mas pracujące czują się będą żołnierzami na froncie walki klasowej, która się toczy ze wzrastającą zaciętością, zarówno wewnątrz naszego kraju, jak i na zewnątrz — wykonają

my pomyślnie i przekroczyliśmy wielkie i odpowiedzialne zadania Planu Sześcioletniego¹⁷⁾.

Przemysł w rękach kapitalistów krajowych i zagranicznych pogłębiał nędzę mas chłopskich, przemysł w rękach państwa ludowego, przemysł socjalistyczny staje się źródłem siły i rosnącego dobrobytu nie tylko klasy robotniczej i inteligencji pracującej, całego narodu. Toteż dalsze, szybkie uprzemysłowienie naszego kraju, które umacnia nasze bezpieczeństwo i naszą niepodległość leży w interesie całego narodu¹⁸⁾.

Największym i najważniejszym zadaniem władzy ludowej w Polsce jest to, aby wciągnąć do świadomego życia społecznego i politycznego, do najczynniejszego w nim udziału, jak najszerze wielomilionowe masy ludu pracującego miast i wsi. Udział mas pracujących w życiu społeczno — politycznym naszego kraju, rola tych mas w działalności państwa, w kształtowaniu gospodarki i kultury narodu są dziś tysiącrotnie większe i ważniejsze, niż w jakimkolwiek okresie historii.

Lud pracujący po raz pierwszy w dziejach Polski poczuł się twórcą i gospodarzem własnego kraju, jedynym i rzeczywistym sternikiem jego losów — wielkim budowniczym jego przyszłości. Jest to fakt namacalny, niemal i oczywisty, którego tylko ślepy i wrogowie ludu, wyzyskiwacze i reakcyjniści nie chcą dostrzec i zrozumieć¹⁹⁾.

Nie można, towarzysze, myśleć poważnie o budownictwie socjalizmu, jeśli go się nie będzie budowało zarówno w mieście jak na wsi. Nie można budować socjalizmu na wsi, jeśli się zaniedbuje pracę i wysiłki w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w chłopskim rolnictwie drobno — towarowym. W jakim inny sposób można przejść od zacofanych metod uprawy w gospodarstwie chłopskim do wielkiej gospodarki zmechanizowanej, opartej na najnowszych zdobyczach nauki i techniki, na wysokiej wydajności pól? Jest tylko jeden sposób — rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

„Nie potrafimy przewyższyć trudności, które się wyłaniają w naszym budownictwie planowym, jeżeli nie przyswoimy sobie głęboko wytycznych nauki towarzysza Stalina o konieczności ściślejszego sprężgnięcia naszej gospodarki rolnej z przemysłem socjalistycznym, o konieczności likwidacji również na wsi wyzysku. Jedyną drogą do tego celu jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej poprzez coraz szersze zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny i traktory, nawozy sztuczne i nasiona, przez coraz głębszą troskę wszystkich czynników politycznych, państwowych i gospodarczych o zapewnienie chłopstwu pracującemu wszechstronnej pomocy w rozwoju gospodarki zespolonej, poprzez wzrost aktywności Partii i całej klasy robotniczej na tym odcinku. Jest to jedno z najważniejszych, czołowych zadań...²⁰⁾.

Wam przypadło w udziale trudne, ale zaszczytne zadanie: być pionierami nowego systemu gospodarki rolnej, budować fundamenty socjalizmu na wsi. Nie ma dziś, nie ma w życiu obecnego naszego pokolenia zadania ważniejszego nad rozbudowę naszego przemysłu, nad przebudowę naszej zacofanej rolnictwa gospodarki rolnej, otrzymanej przez nas w spadku po kapitalizmie, w gospodarkę przodującą, opartą o nowoczesną technikę, o zdobycie nowoczesnej nauki, w gospodarkę o najwyższej wydajności pracy, na jaką pozwala dzisiejsza wiedza ludzka, na jaką pozwala doświadczenie gospodarki planowej, gospodarki socjalistycznej, o jakiej mówią nam porywające osiągnięcia narodów radzieckich, ich wzór, ich przykład, ich zwycięstwa²¹⁾.

Do Bolesława Bieruta

Byłam u Prezydenta

Ukochany Prezydencie!

W roku 1947 byłam w Warszawie z moim najstarszym synem i staliśmy pod Belwederem. Przypomniałam sobie Reformę Rolną, jak to lud z radością dzielił obszarzną ziemię pomiędzy siebie, przypomniałam kosmarnie dni i noce okupacji niemieckiej. Ogarnęło mnie pragnienie, aby wejść do Belwederu i uściskać ukochanego Ojca naszego, który walczył o to, byśmy byli wolni. Jego, który nawiązał przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, który dał głodnym chleb i szkołę, który odbudował naszą ukochaną Ojczyznę ze zniszczeń. Z radością rozplakałam się i w duchu życzyłam naszemu Prezydentowi, jak najlepszego zdrowia i długiego życia. Kiedy 6 marca 1948 r. na dziedzińcu korespondentów wyczytano moje nazwisko wśród tych, którzy mieli pójść do Prezydenta zadrżało moje serce, że zobaczę na własne oczy tego, któremu zawdzięczam tyle dobrego dla naszej Ojczyzny Ludowej i dobrodziejstwa osobistych, bo mam czterech synów, którzy są o-

„Dumna jestem, że żyję w ten czas, kiedy Ty żyjesz”

Obywatelu Prezydencie!

Nieraz myślałam o tym przed wojną, żebym ja mogła mieć własną ziemię, ale w ten czas były to tylko marzenia. Ojciec, jako robotnik szukał pracy, gdzie się dało. Najgorsza to była zima, bo wleczas najwięcej było bezrobotnych, a rodzina, pięć osób, chciała jeść. Pamiętam, nieraz szłam do szkoły bez zeszytu, nie mówiąc już o innych brakach. Ciężkie życie pędziło chłopów i średniorolnych województwa lubelskiego, z którego ja pochodzę. Gniebnieli podatkami i sekwestracją żyli w nędzy i zaojaniu. Dzieci nie miały na skrawki między dzieci, bo coś innego robić mogli. Dzieci do szkoły nie poszli, bo nie mieli możliwości. A jak miał się rzad z troszczyć, czy dziecko robotnika, albo chłopca ma zapewnić jakąś przyszłość, kiedy sama słyszałam jak z urzędów, ze starostwa, z gminy, z posterunku groziła, że pozamykają Włocławek, bo to komunisty mówili i bolszewicy, a Włocławek domagał się przecież oświaty, ulgi i pomocy dla chłopów. Wleczas ja tego jeszcze nie rozumiałam. Dziś to już rozumiałam i wiem dlaczego kiedyś tak było. Dawne rządy obszarne - kapitalistyczne dbały tylko o swoje interesy, im o naród nie chodziło, gotowi byli go zaprzedać, były tylko nabiły swoje kieszenie. Wreszcie przyszła upragniona chwila. Armia Radziecka przyniosła nam wolność, wyzwoliła nas spod jarzma okupacji hitlerowskiej i to nam też pomogło zrzucić panowanie rządów obszarne - kapitalistycznych. Ziemię poobszarniczą uprawiają dziś jej praw gospodarze chłopcy, którzy kiedyś swą krew i potem zrasali tę ziemię dla obszarne. W pałacach dawnych panów dziś są szkoły, w których uczą się dzieci chłopskie. Dużo chłopów wyjechało na nasze Ziemię Odzyskaną, by tam naprawdę dopiero zacząć żyć. I ja z mężem i córeczką przyjechałam w roku 1946 do województwa bydgoskiego i tu spełniły się moje marzenia, dostałam ziemię, mam gospodarstwo 8,35-hektarowe. Początki były trudne, dużo braków, a jeszcze wroga propaganda jak żmija kąsała ze wszystkich stron. Na nie jednak nie zważaliśmy. Wyremontowaliśmy dachy bardzo zniszczone, zagospodarowaliśmy ziemię i tak z roku na rok powodzi nam się coraz lepiej. Jeszcze w życiu tak dobrze nie miałam, jak teraz. Zdaje sobie do kładnie z tego sprawę, że to, co osiągnęliśmy, zawdzięczamy Partii, która pod Twoim przewodnictwem, Obywatelu Prezydencie, prowadzi naród do zwycięskiej przyszłości. Rząd nasz Robotniczo - Chłopski otacza nas chłopów wszechstronną opieką i pomocą. My, chłopcy mało i średniorolni korzystamy z usług ośrodka maszynowego, wystawiamy coraz więcej nawozów sztucznych, ziarna kwalifikowanego korzystamy z porad i broszur fachowych. Mamy zapewniony zbyt naszych produktów, po stałych i opłacalnych cenach. Na każdym kroku widzimy i odczuwamy wszechstronną Twoją troskę, Obywatelu Prezydencie o każdego człowieka pracy. Każdy człowiek pracy jest Ci drogi. Bo szlachetne Twoe uczucia skierowały Cię do najmłodszych lat na drogę walki dla dobra narodu polskiego.

Dumna jestem, że żyję w ten czas, kiedy Ty żyjesz i prowadzisz naród. Dla godnego uczczenia 60-letniej rocznicy Twoich Urodzin, dla uczczenia Święta 1 Maja przyrzekam Ci Drogi Prezydencie, że poduję swe wysiłki w pracy w szwym gospodarstwie i w pracy społecznej. Nie będę szedzieć sił w zrealizowaniu tych zadań, jakie przed nami stawia Partia pod Twoim przewodnictwem. Nie o swój teraz będę zabiegać, ale o nasze wspólne gospodarstwo w gromadzie. Żyję nam jak najdłużej, kieruję nami, abyśmy zwycięsko zrealizowali Plan 6-letni, który jest honorem każdego Polaka - patrioty.

Krzyszyna Łopionowa
Jankowice, pow. Grudziądz

ficerami Polskiego Ludowego Wojska, którzy za czasów sanacji pomimo ich zdolności nie mieli możliwości uczyć się. W Belwederze z radością i przejęciem czekałam wraz z innymi na przybycie Prezydenta. Tego momentu nigdy nie zapomnę, kiedy patrząc na dobrodusze łecenie uściskiem dłoń człowiekowi, w którym największa siła rewolucji i socjalizmu. Prezydent też był przejęty, widząc, że przybyli do niego chłopcy. Czuli, jak bardzo był zadowolony a myśmy mówiąc, plakali z radością.

Prezydent pytał nas, jak żyje wieś, jakie mamy potrzeby. Ja prosiłam o elektryfikację mojej gromady Zdrowa. Prezydent zapisał mój adres i prosił, bym pisała do niego w tej sprawie, co też uczyniłam. Po powrocie od Prezydenta, zwołaliśmy zebranie w mojej gromadzie, wybraliśmy komitet elektryfikacyjny. Wszyscy z radością czekali na światło, lecz wróg rozbił komitet. Misjonarz zakonu franciszkańskiego zjechał do Zdrowej i urządził kaplicę z remizy strażackiej. Ob. Przyłódzki z komitetu elektryfikacyjnego spotkał mnie i powiedział: Podaję wam do wiadomości, że komitet elektryfikacyjny się rozwiązał. Zapytałam na jakiej podstawie. Otrzymałam odpowiedź, że ludzie mówią: jak Kołodziejczykowa założy światło,

to później założy kołchoz. Odpowiedziałam na to, że dobrze, najpierw powstanie spółdzielnia produkcyjna, a potem dopiero światło. Tak się też stało. Już 5 marca 1951 r. została zarejestrowana spółdzielnia produkcyjna II typu w Zdrowej.

A teraz piszę w imieniu towarzyszy: Kochany Tow. Prezydencie! W 60-lecie Twoich urodzin nasz zespół spółdzielczy zasłał Ci serdeczne pozdrowienia. Życzymy Ci dobrego zdrowia, jak najdłuższego życia. Postanowiliśmy pracować Twoją urodziną i święto 1 maja. Oto sadzimy 700 drzew owocowych w naszym sadzie, wylejemy wszystkie nawozy sztuczne, zasiejemy owsie i jęczmień, uprawimy ziemię pod ziemniaki, zwiększymy wydajność z hektara. Zgodnie z Twoim orędziem noworocznym przyrzekamy Ci, że będziemy walczyć o trwały pokój świata. Twój portret zdobi nasze mieszkania. W naszych codziennych troskach spoglądamy na Twoją czcigodną twarz i to dodaje nam ducha do zwalczania wszelkich trudności. Niech się dowie cały świat o tym, że kochamy swojego Prezydenta, który niech nam żyje i pracuje dalej dla narodu naszego!

Kołodziejczyk Bronisława
Zdrowa, pow. Radomsko

Pomagać będę chłopom

Drogi Obywatelu Prezydencie!

Chcę Ci w dniu Twoich urodzin powiedzieć, co ja ze sobą zrobiłem i czy to na dobre wyjdzie? Mam już 54 lata i bardzo jestem stary, a także moja żona. Przed wojną chodziliśmy ze wsi daleko na murarkę. Fach ten dobrze poznałem. Po wyzwoleniu pojechałem na Ziemię Odzyskaną i osiedliłem się we wsi Pieszczy. Rodzinę miałem dużą, samych dzieci sześć. Przez te dzieci zlakoniłem się na gospodarstwo. A tu rok po roku i dzieci wyrzynęły. Syn jeden jest porucznikiem w wojsku. Drugi chorował na Heine Medinę i chodzi na kulach. Ten jest we Wrocławiu w szkole inwalidów na dziale księgowości przemysłowej. Dwoje najstarszych ma już swoje własne gospodarstwa. Z najmłodszych córka jedna w szkole zawodowej, druga jeszcze w powołanej. Tam i został jak palec na gospodarstwie i za ciężko było mi uprawiać ziemię, jak się należy. Chciałem, aby założono u nas spółdzielnię produkcyjną, ale zgody jeszcze nie było. Wępie mi przyznano prawo zdania gospodarki, bom nie za piec szedł wygrzewać się u dzieci, ale do pobliskiego miasteczka Ślawna — na murarkę. A u nas też się buduje i jestem bardzo potrzebny.

Rozwiniemy spółdzielczość produkcyjną

Miłujący lud Polski, Obywatelu Prezydencie!

Z okazji zbliżającej się 60-letniej rocznicy Twoich Urodzin Wielki Obywatelu tego wielkiego święta polskiej klasy robotniczej i całego narodu, pragnę złożyć Ci pływające z głębi serca robotnicze pozdrowienie. Życzę Ci szczęśliwych, długich lat życia, ja wdowa, która dziś mogę się poszczycić zasługą Polskiego Ludowego zawdzięczam wszystko, swój byt dzisiejszy, który jest w tak dobrych warunkach i swoje znaczenie. A Lud Polski zawdzięcza wszystko swej walce pod przewodnictwem Partii i Twoim, zawdzięcza swej pracy pod przewodnictwem klasy robotniczej Partii, rządu i Twoim na czele.

Jestem w spółdzielni produkcyjnej pod nazwą „Pokój” w Orsku, która może się dziś poszczycić osiągnięciami. Mam nadzieję, że w Planie 6-letnim kraj nasz gęsto pokryją spółdzielnie produkcyjne, gdzie powstanie sprawiedliwy dobrobyt. Dobrze mi jest w spółdzielni. Dobre mam warunki. Rząd Polski Ludowej troszczy się o nasze spółdzielnie. W Polsce przedwzrostowej było inaczej, byłem półanalfabeta. Pracowałem za bardzo małą wynagrodzenie, za 18 zł miesięcznie. Rząd kapitalistyczny gniótł nas, miliony pracujących lu-

dzi — robotników i chłopów. Dzieci moje nie mogły uczęszczać do szkoły nie miały warunków kształcenia się. Dzięki Rządowi Polski Ludowej nauczyłam się pisać i czytać. A moje dzieci są w szkole i przed nimi wszystko stoi otworem. Nasz ustrój rozwija przemysł, fundament siły narodu. Maszyny buduje się nowe i nowe, co zawdzięczamy pomocy Związku Radzieckiego i wielkiej pracy naszej klasy robotniczej oraz rosnącemu zrozumieniu chłopów. Polska Ludowa oparta teraz na nowym projekcie Konstytucji dojdzie do zbudowania fundamentów socjalizmu. Dzięki Twoim wskazaniom, Towarzyszu Prezydencie i Twojemu kierownictwu, kraj nasz nieustannie wzmacnia swe siły i jest jednym z mocnych ogniw światowego pokoju. Dzięki Twoim wskazaniom Ob. Prezydencie i Twojej trosce rozwiniemy spółdzielczość produkcyjną na wsi. A jako kobieta mogę to powiedzieć, że kobiety w Polsce Ludowej są otoczone opieką i naprawdę równouprawnione z mężczyznami, dlatego coraz więcej oczekuj od nas pomocy, Drogi Prezydencie w Twojej owocnej pracy, która przyczynia się do zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Walentyna Babul
Orsk, pow. Wołów.

Wyteżymy się

Kochany Prezydencie!

Ja pisać szeroko nie umiem. Ale to Ci chcę, Drogi Włodarczyk powiedzieć, abyś miał obraz i podobieństwo naszych możliwości. Mam wyteżymy nasze siły, aby robotnikom pomóc zbudować socjalizm. Możemy wyteżymy.

Kim ja byłem na przykład przed wojną. Tuż przed wojną dostałem przyniesionym i nieraz 100 km przeszedłem za pracą u wielmożnego dziedzica, albo bauera za 60 gr. na dzień. Chodziłem pod gradem kł za granicę polsko - niemiecką, pod bat ekonomów junkierskiego, bo tam na takich niewolników czekał. A co do tych kul, to prawda całkowita. Jednej zimy zabito 8 ludzi.

A jakżem po wyzwoleniu Ojczyzny na Ziemiach Odzyskanych dostał ziemię, to Ci krótko a obrazowo pokażę, Kochany Prezydencie, jak to może być:

1) Plan zboża w ubiegłym roku wykonałem w 400 proc., a w roku bieżącym zobowiązuje się wykonać przedterminowo w 600 proc.

2) Plan ziemniaków w 1951 roku wykonałem przeszło 100 proc., a w 1952 r. zobowiązuje się wykonać przedterminowo w 225 proc.

3) Plan dostawy tuczu wykonam w terminie w 150 proc.

4) Zobowiązuje się powiększyć hodowlę trzody chlewnej o 2 mactory.

5) Zobowiązuje się wzmocnić mój wysiłek jeszcze bardziej w pracach społecznych.

Ja nie jestem Filip z konopi, bo, jaka jest nasza gromada dołączam list do Ciebie, Prezydencie przez gromadę na zebraniu ułożony i uchwalony:

„Nasz Gospodarzu, Prezydencie! My, mieszkańcy gromady Nowa Wieś i członkowie grom. Kola ZSL życzymy Ci, Kochany Prezydencie robotników i chłopów, długich lat życia, abyś prowadził dzieło Marksa, Lenina i Stalina, abyśmy, jak najprędzej doszli do socjalizmu w Polsce. Nadmieniamy, że plan całej gromady wykonała w przeszło 100 proc. i stanęła na pierwszym miejscu w gminie Lipowie. W r. 1952 będziemy się starać również stanąć na pierwszym miejscu przy podniesionych planach i ambicji rolnika w każdej wsi. Tak zacieśnić chcemy sojusz robotniczo-chłopski”.

Piotr Korelek
Nowa Wieś, pow. Szczytno

Wrogów pokonamy

Kochany Prezydencie!

Z okazji tak wielkiego święta, jakim jest dla nas Polaków 60-letnia rocznica Twoich urodzin, pragnę przelać Ci, Prezydencie jak najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i zdrowia oraz owocnej i pomyślnej pracy.

Ojciec mój posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 3,5 ha i w domu panowała nędza i głód, bo z takiego gospodarstwa ciężko było wyżyć rodzinie 8-osobowej, a o przyodzieku mowy nie było.

Do szkoły ojciec nas nie posyłał, bo szkoła była oddalona około 8 km. W dodatku zimą boso nie można było iść uczyć się, a butów nie było za co kupić. Na przybory niezbędne do nauki ojciec nie miał pieniędzy, no bo i skąd, jak nigdzie nie można było zarobić, a z gospodarstwa, to nawet chleba brakowało, no i w rezultacie byłem analfabeta, jak również wielu innych ludzi. Pamiętam również, jak podrośłem, musiałem iść do bogacza na służbę i za marne wyżywienie i skromny przydziewek harować od świtu do nocy, a spanie miałem w stajni wraz z inwentarzem.

Pamiętam również bezrobocie, jakie panowało u nas i redukcje, a przecież temu naród buntował się, robotnicy strajkowali i dopominali się o pracę, demonstracje, jakie miały miejsce i w mojej okolicy w Matopolsce, policja granatowa rozpędzała palkami i zamykała ludzi. Ty, Drogi Prezydencie, prowadząc walce, też byłeś wówczas więziony i poniewierany gorzej od każdego z nas, tak dla sprawy ludu, dla sprawy narodu walczyłeś i cierpiełeś. Znowu przewodziłeś podczas okupacji, aby powstał Rząd Robotniczo - Chłopski i Polska Ludowa.

Wskazałeś nam drogę

Doczekaliśmy się czasu, kiedy w Polsce kieruje Rządem Prezydent, pochodzący z klasy robotniczej, znający każdy szczegół życia chłopu i robotnika, bo sam całe swe życie oddał pracy dla dobra klasy robotniczej i narodu.

Pamiętam życie przedwojenne w mojej rodzinnej wsi. Wioska mała — sama biedota, gdzie nie znano nawet szkoły. Każdy mieszkaniec tej wioski, gdy tylko podraszał szukał kawałka chleba i musiał kierować swe kroki do pańskich folwarków, gdzie za marne grosze sprzedawał swoje młode siły. Nikt we wsi nie znał nawet gazet, z której i tak nic dobrego by się nie dowiedział. Prawo i władzę odczuwaliśmy wtedy, kiedy w czasie strajków lub czujności oporu wględem pana z folwarku przyjeżdżała policja granatowa z palkami. Gdy sobie przypominam te czasy, to widzę, jak straszna była nasza dola. Człowiek po prostu nie żył życiem ludzkim. Nasz Prezydent w tym czasie także walczył nieugięty o prawa dla nas za co był prześladowany, więziony i bity. Prawdziwe życie przyniosła nam dopiero Polska Ludowa. Od 1945 r. słoneczko szczęścia zaczęło coraz jaśniej oświecać moje życie. Poznałem co to jest opieka Państwa Ludowego. Dostałem gospodarstwo i Państwo w każdej chwili pomagało mi w zagospodarowaniu. Poznałem dobro kultury i oświaty. Książka, gazeta, radio i inne rozrywki kulturalne stały się dla mnie nieodłączną potrzebą życia codziennego. Dzieci moje uczą się od maleństwa w przedszkolu i szkole. Widzę ten coraz większy rozwój stopy życiowej, ca-

wa, za którą zginęło tylu dobrych obywateli, tak w walce z okupantem, jak i z rodzimą reakcją. Zawdzięczamy Rządowi Ludowemu, jak również Tobie, Drogi Prezydencie, że mamy dziś wolną i niepodległą Polskę Ludową, mamy pracę i chleb, mamy wszyscy jednakowe prawo do nauki i odpoczynku. Dzieci moje uczą się w szkole, bo Rząd nasz dba o kulturę i naukę, ja również zawdzięczam Polsce Ludowej, że nauczyłem się czytać i pisać i pełnię funkcję soltysa, a w Polsce przedwzrostowej matorolny chłop nie był soltysiem, chyba, że jako sluga kulackich interesów. Ale takich zdrajców było mało. Stanowiska zajmowali bogacze i kulacy wiejscy. Dziś Rząd Ludowy dba o chłopów mało- i średniorolnych, oraz zastępionych. Ale są jeszcze elementy kulackie, którym nie podoba się nasz Rząd i nasza Polska Ludowa i sieją wroga propagandę, ażeby chłopcy mało- i średniorolni oderwali się od swojego Rządu i poszli na ich łep. Lecz nie uda się im uwieść chłopów, bo biedniacy przekonali się o słuszności naszego Rządu, że są na właściwej drodze do dobrobytu i coraz bardziej zdecydowanie walczyli z wrogami i tak głupimi plotkami, że w nie już nikt nie wierzy. Gromada nasza powzięła zobowiązanie dla uczczenia 60-letniej rocznicy Twoich urodzin oraz święta 1 maja o wartości łącznej 5.600 zł.

Przyrzekamy Ci, Prezydencie, że to zobowiązanie zostanie nie tylko wykonane, ale przekroczone, czyn pyczynimy się do szybkiego wykonania naszego Planu 6-letniego.

Jakub Bury
Gosław, pow. Kluczborek

W tym sercem oddałem się pracy dla dobra i rozwoju naszej Ojczyzny Ludowej. Razem z wszystkimi gospodarzami naszej wioski — matorolnymi chłopami już na wiosnę w 1949 r. przystąpiliśmy do lepszych form gospodarowania, do pracy wspólnej. W ten sposób praca nasza stała się dużo lepszą i wydajniejszą. Ty to, Prezydencie, wskazałeś nam tę drogę i pomagałeś na nią wchodzić, aby zjednoczyć naród polski, jako naród ludzi pracy, naród robotników i chłopów. Pod przewodnictwem klasy robotniczej, Partii i Prezydenta Bieruta, za przewodnictwem Związku Radzieckiego, przy jego pomocy i przykładzie, naród nasz po raz pierwszy w historii pokazał, że jego lud potrafi nie tylko pracować, ale potrafi także w swoje ręce ująć swój los, aby raz na zawsze zapewnić sobie wolność, dobrobyt, sprawiedliwość i powszechny rozkwit kultury. Aby swoją pracą i walką dać przykład walczącemu masom w krajach kolonialnych i kapitalistycznych, aby dać im pomoc, aby wszędzie zapanował i rządził robotnik i chłop. Z roku na rok wzrasta miłość i zaufanie mas pracujących do naszego Prezydenta i Przewodniczącego naszej Partii. Cóż to była za piękna chwila, kiedy w naszej Spółdzielni Produkcyjnej podejmowaliśmy zobowiązania. Bije z nich głęboka miłość do Prezydenta za jego troskę i kierownictwo masom pracującym.

Niech żyje nasz Prezydent Bolesław Bierut!

Władysław Grabowski
Przewodniczący RZS-u „Wolność”
Wilamowa, pow. Nysa.

Zostałem średniakiem, będę spółdzielcą

Kochany Prezydencie!

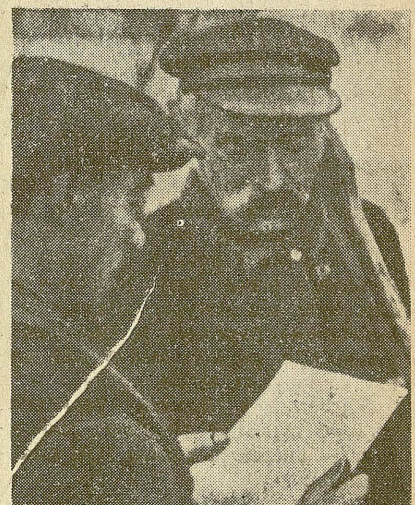
Ja, jako średniorolny teraz chłop, zamieszkały w gromadzie Komorowo, gm. Bobrowniki, pow. Lipno, walczę o jak największą wydajność z gospodarstwa dla Państwa Ludowego, bo zrozumiałem, że na ten mój chleb czekają masy pracujące w kopalniach i hutach, którzy potrzebują od nas rolników, jak najwięcej chleba i tłuszczu. Jestem wdzięczny Państwu Ludowemu, bo otrzymałem działkę z Reformy Rolnej i pracuję samowolnie. A w Polsce sanacyjnej pracowałem u obszarnika razem z ojcem. Ani ojciec ani ja nie mogliśmy marzyć, żeby sobie kupić kawałek ziemi. Ojciec mój był już stary i nie mógł pracować, więc zajmował się kopaniem torfu u obszarnika, a ja i starsi bracia robiliśmy sezonowo 3 miesiące i z tego mieliśmy żyć cały rok, a było nas 13 osób razem, ojciec, matka, babka, i nas 5 braci i 5 siostr. Ja, najmłodszy nie mogłem skończyć 7 klas szkoły, bo nie było funduszu, załatwiłem skończyć 4 klasy. Po ukończeniu szkoły poszedłem pracować do obszarnika. Od 16-go roku życia pracowałem już jako formalny obszarnik od 4-letniej godziny rano do zachodu słońca. Wynagrodzenie otrzymałem 1 zł 10 gr. dziennie. Bracia i siostry tak samo pracowały, bo innej pracy nie było. A za Polskę Ludową pracujemy wydajniej z pomocą państwa i dobrze można żyć. Aby swoją walką i pracą dać przykład

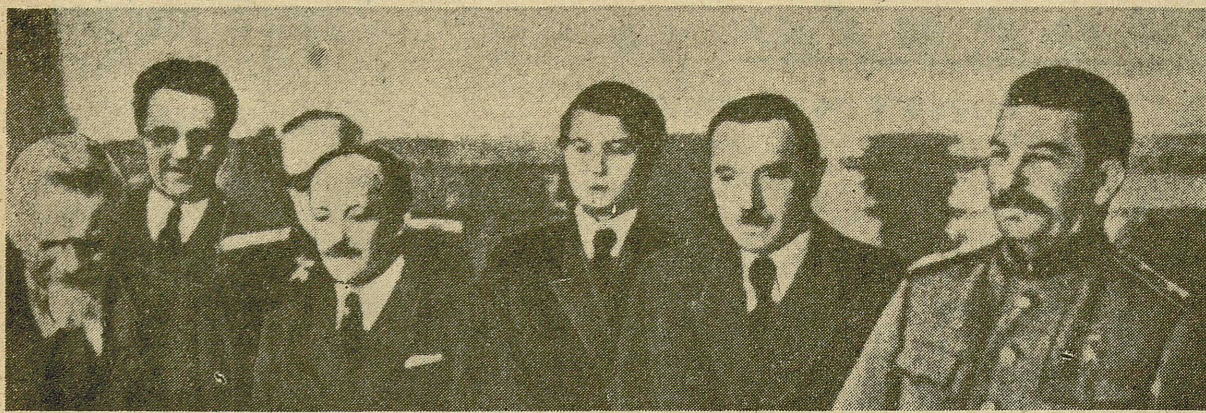
walczącym w krajach kapitalizmu i krajach kolonialnych, aby dać im pomoc, aby wreszcie cały świat stanął na jednej wspólnej podstawie braterstwa narodów i sprawiedliwości społecznej, aby wszędzie pannał i rządził robotnik i chłop — przedzie realizujemy Plan 6-letni!

Nasza gromada zrozumiała, że Prezydent prowadzi do dobrobytu mało- i średniorolnych chłopów, bo do wszystkiego mają pierwszeństwo, jak: kredyty na nawozy sztuczne, korzystamy z maszyn SOM-ów i z ulg podatkowych, także gromada otrzymała za wywiązanie się z planowego skupu zboża w terminie bibliotekę, tak jak ja, jako przodownik w planowym skupie zboża, zostałem odznaczony. Państwo Ludowe dba więc i wie o każdej gromadzie i pamięta o każdym rolniku. Nasza gromada podjęła czyn na uroczystość 60-lecia urodzin Prezydenta Bieruta: przeprowadzić meliorację rowów, ponadto gromada zobowiązała się w tym roku wykonać wyższy plan i przed terminem dopełnić skup zboża i żywności. Nasza gromada jeszcze trochę, a wejdzie już całkiem w socjalizm i ja już niedługo zrzucę z siebie skórę średniaka, którą mnie Polska Ludowa obdarowała — dawnego nędzara, ale pod którą musiałem walczyć z chętną zasklepienia się moim gospodarstwem.

Tadeusz Daczkowski
grom. Komorowo, pow. Lipno

Życzenia urodzinowe składają trzy pokolenia chłopów pracujących





JULIAN STAWIŃSKI

BUDOWNICZY SOCJALISTYCZNEGO NARODU

„CÓŻ może być bardziej niezłomnym fundamentem niepodległości narodów i ich rozkwitu, jeśli nie przyjaźń i współpraca sąsiedka, oparta na wzajemnym poszanowaniu i wspólnej walce o pokój i postęp społeczny?” Są to słowa Prezydenta Bieruta. Trudno o doskonalszy wyraz woli narodu polskiego, o celniejsze zakreślenie jego miejsca w polityce międzynarodowej.

Naród polski buduje swe państwo, a czyni to dzisiaj w oparciu o podstawy niewzruszone, przy rozwinięciu pełni twórczych sił. Po raz pierwszy w dziejach.

*

„W wieku XIX uformował się naród polski, w znaczeniu współczesnym; oblicze jego kształtowała burżuazja sprężynująca ze szlacheckim ziemiaństwem, był to więc naród burżuazyjny. Inne klasy, mimo swej liczebności, podporządkowane burżuazyjnej hegemonii, nie odegrały w formowaniu i kształtowaniu oblicza narodu decydującej roli” — mówi Prezydent.

Wiek XIX to okres niewoli, epoka kiedy państwo polskie nie istniało jako podmiot stosunków międzynarodowych, jako odrębny, samodzielny czynnik o własnym obliczu gospodarczym, własnej polityce zagranicznej. Elementy tworzącego się kapitalizmu włączane były do organizmów obcych, stanowiły ich narzędzie i ekspozyturę. Nie ziała porywów młodości burżuazji polskiej, nie miała swojej rewolucji, nie stworzyła własnej „legandy tych lat”. Do władzy doszła nie w walce z feudalnym ziemiaństwem, ale we wspólnych z nim zabiegach w przedpokojach bankierskich Petersburga, Berlina i Wiednia, we wspólnym wślizgiwaniu się na salony dworskie, a chętnie do kancelarii trójzaborowych namiestników.

Uciek zaborców rozpałał do białości uczucia narodowe. Dyskontowała je polska burżuazja zacierając treść klasową i tego ucieku i własnych rządów.

Jak biegły kuglarz potrzasała hasłem niepodległości, szerząc dywersję w szeregach robotniczych, a bacznie pilnie, aby niepodległość nie stała się rzeczywistością na ziemi polskiej. Była trójlojalną grudą nicości, nasyconą odbitym blaskiem obcego złota. I tym zaciekle dąwała i gniołta lud i naród polski, im więcej wzgardy i brutalności miały dla niej dać centrale finansowego kapitalizmu. Dawała i gniołta tych, których istnienie i praca były podstawą jej dobrobytu, ale których rosnąca siła i świadomość napawały ją strachem i nienawiścią, gdyż czytała w nich wyrok zagłady na siebie.

Dojrzewający dopiero proletariatus walczyć musiał z wrogiem podwójnym — burżuazją własną i jej mocodawcami.

*

I bez porywów młodości wkraczała pisała burżuazja w niepodległość. Inny wysiłek sobie bieg wydarzeń i inna rewolucja w Rosji. Nie te, które państwo polskie zawiązywało, ale burżuazyjna, tworząca dla niej bogactwa i widoki maklerstwa między Zachodem i Wschodem. Nie mogła i nie chciała burżuazja polska wyrwać się z ucieku wieloletnich jarzemiących ją kieszy — sojuszu z ziemiaństwem, z hierarchią kościelną, z zależnością na kształt przekleństwa ciężkości nad jej radowaniem. W obliczu wznowienia o międzygłuchach socjalizmu, skupiła wokół siebie wszystkie siły reakcji. Była narzędziem wyższemu, nie mającemu nawet pociechy, że wyszukuje na własny rachunek. Siły miała nie większe i nie większą bazę własnej mocy, niż burżuazja Panamy, Egiptu, czy innego kluczowego strategicznie kraju kolonialnego i taką też rolę pełniła. Lecz zaszczepiona mania wielkości przagnęła w koncercie mocarstw kapitalistycznych zastąpić przedwojenne Niemcy i Rosję równocześnie. Po władzę sięgnęła imieniem całego narodu — sprawowała ją imieniem kontrewolucji, w oparciu i w służbie interesów obcych.

Państwo zrodzone z fali przemian społecznych, powstałe jako echo sa w Aurory, nie było państwem robotników, chłopów i inteligencji. Było ich wrogiem.

*

„Państwo polskie stworzył Piłsudski, gdyż od Renu po Ural jedna tylko istniała zorganizowana siła — Legiony”. Takim wywodem sanacyjnej historiografii, puszczając wolno cugle pegazom swej wyobraźni, legitymowali prawa piłsudczyzny do dziedzictwa „polskiego folwarku”. Taki był obraz fantazji. Znamy rzeczywistość prawdziwą. Od Renu po Ural, a nawet od brzegu Atlantyku po ocean Spokojny, dwie były zorganizowane siły — Rewolucja i kapitalizm. Piłsudski był tylko jeszcze jednym Kozłakiem, jeszcze jednym Wranglem, czy Judeniczem, któremu

powierzono ogniwo łańcucha interwencji, posterunek strażniczy w kordonie sanitarnym. Pozostał — wsparty złotem angielskim i francuską bronią — plenipotent obszarów i wielkiej burżuazji, owoc pepesowskich bluszczów opłatających tron apostołski Habsburgów z pełnym oddaniem okrzykiem „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stojmy i stać chcemy...” Dziedzic Targowicy. Tylko, skoro nie stało potomków Katarzyny, „Wspaniałomyślną Imperatorową, Protektorkę Korony i Litwy” zastąpili ci, którzy od przeszło stulecia w kamieniu grobowym Polski widzieli kamień węgielny „równowagi europejskiej” — imperialiści angielscy, francuscy, niemieccy.

Tak powstało sezonowe państwo zupełnego rozbratu z olbrzymią większością narodu, zionące nienawiścią najbardziej zaciekle, nienawistną klasową do socjalistycznych narodów sąsiedzkich na Wschodzie, zdane na łaskę zaborczej woli faszystowskiej od Zachodu. Filia i reprezentacja interesów obcego imperializmu, opatrzona na użytek miejscowy w blaski „idei mocarstwowej” i „misji historycznej”, a przeznaczona na zwinienie, gdy tylko spełni swe zadanie. Naród trudził się nad budową, a jego nieprawi gospodarze pracowali na rzecz wojny, od której runąć miał cały gmach.

I to była ich rola międzynarodowa.

*

Twardy jest los mniejszych narodów w ustroju kapitalistycznym. Niewieluży wszystko walec imperializmu przekreśla ich samodzielność, wyzybia niepodległość, sprowadza do rzędu kolonialnych żerowisk ugniatających na kosmopolityczną miazgę. Mitteleuropa, Paneuropa, Nowy Ład, Stany Atlantyczne — nazwy się zmieniają, treść pozostaje ta sama: podbój, wyzysk i gwałt. W zasięgu kapitalizmu nie ma innego przeznaczenia, pozostaje tylko wybór formy zagłady. Niedobitki polskiej burżuazji, dziś już formę zagłady wybrały — jedzą do Bonn. Czasu wojny wolały z rozpaczą: „Jeśli geografia jest przeciw nam, walczycie będziemy z geografiami!”

Nie walczyli. I słusznie. Z geografiami walczyć nie można. I nie trzeba. Trzeba natomiast i można walczyć z ustrojem, trzeba wylać się z orbity kapitalizmu. Tego jednak burżuazja polska, rzecz jasna, uczynić nie mogła, nie chciała. Mogła i uczyniła to polska klasa robotnicza.

„Robotnicy, ciutopi pracujący i inteligencja pracująca — mówi Prezydent Bierut — stanowią trzon naszego narodu. Naród polski na przestrzeni wieków ulegał głębokim przeobrażeniom i dziś wkracza w okres swego rozkwitu, gdyż staje się narodem socjalistycznym”.

A dalej: „Dojście do władzy polskiej klasy robotniczej w r. 1914 rozpoczęło nowy okres historyczny — przekształcania narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno-politycznym”.

Naród nasz przeżywa więc w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przetrastania w społeczeństwo socjalistyczne. Proces ten trwa i poki nie osiągnie właściwego stadium, musi być powiązany z walką klasową. Ale jest to proces, który prowadzi do społeczeństwa bezklasowego”.

Dziś widzimy to wszyscy. Dziś jasnym jest dla nas, że żaden naród, wielki czy mały, nie może osiągnąć pełni rozkwitu bez stania się narodem socjalistycznym. A przez pryzmat czasu widzimy też ponad wszelką wątpliwość, że dalsze postawienie narodu polskiego, w orbicie kapitalizmu znacząco śmierć. Ale w czarnej noc okupacji, kiedy eksterminacja narodu przysłańiała klasową treść wojny z faszystami, zrozumienie tej konieczności i wspaniałych perspektyw rozwojowych, jakie zawierała, bynajmniej nie było proste, nawet dla klasy robotniczej. I niepodobna dość uwypuklić zasług tych, co w r. 1943 skupili się wokół późniejszego przewodniczącego KR-n, by wraz z nim pokierować walką, której równocześnie celem było wyzwolenie i objęcie władzy przez lud.

*

Manifest Lipcowy ogłasza wykonanie zadania wyjściowego — wyzwolenie kraju i dojście do władzy polskiej klasy robotniczej. Lud, naród i państwo stają się jednym. Wypadają z organizmu państwowego ciała obce, truchła przegniłe, a jeszcze zionące wrogością — kapitalizm i obszarństwo. Rzeczpospolita Ludowa przystępuje do budowy socjalizmu. Każdy krok jest urzeczywistnieniem wytycznych, do których określenia przyszły współautor Manifestu przygotowywał się już wówczas, gdy w tym samym Lublinie, skąd padły słowa wielkiego dokumentu, organizował pierwszy strajk szkolny, każdy krok jest realizacją programu wykutego w ciemnicach

hitlerowskiej okupacji przez organizatorów Krajowej Rady Narodowej, najszerzej i najgłębiej ujętych interesów Polski, interesów socjalistycznego narodu. Znajduje to natychmiastowy wyraz w dziedzinie polityki zagranicznej, w sformułowaniu stanowiska polskiego w Jaltie i Poczdamie, we wszystkich wnioskach, jakie płyną z najwyższej doniosłości faktu, że odrodzenie Polski spełniło się i było możliwe tylko dzięki zwycięstwu socjalizmu i zbrojnego ramienia państwa socjalistycznego nad faszystowskim imperializmem.

W latach walki z burżuazyjną klasą robotniczą Polski wspierała świadomość, że rośnie o między państwo socjalistyczne. Sztuczna zaporą sanacyjnych drutów kolczastych nie mogła zasłonić widoku powstających wielkich pieców Magnitogorska, stłumić odgłosu budowy socjalizmu. A kiedy przyszła chwila rozstrzygnięcia, ostatecznej rozprawy o wyzwolenie narodu i państwa — walka zbrojna ludu polskiego sprężyła się z walką miazdzących faszystów narodów radzieckich, czerpała natchnienie z ich woli, kierowanej tworzącą zwycięstwo wolą wielkiego wodza proletariatu: Józefa Stalina. Niosąc wolność światu Armia Radziecka przyniosła wolność naszemu narodowi, kraj Socjalizmu wsparł proletariatus polski, umożliwiając mu zwalenie władzy burżuazji i obszarników.

Nigdy dotąd polska polityka zagraniczna nie była odbiciem woli i interesów robotników, chłopów pracujących i inteligencji pracującej, czyli tych, którzy są trzonem narodu. Nigdy zgoda i współpraca z sąsiadami nie płynęła z potężnego źródła trwałej wspólnoty najważniejszych spraw. Nigdy jeszcze sternik polityki polskiej, jako przedstawiciel głęboko pokrzywdzonego, a uczestniczącego w zwycięstwie narodu, nie wyciągnął przyjacielskiej dłoni do pokonanych, w poczuciu wspólnej odtałd walki o postęp i pokój — fundamenty rozkwitu obu narodów. A nie był to gest, lecz trwały zwrot, umocniony pierwszą w dziejach uroczystą wizytą głowy państwa polskiego w Berlinie. Widomy, manifestacyjny przykład przemiany jaka zaszła.

*

Kureczy się obszar świata kapitalistycznego, rosną jego sprzeczności wewnętrzne, potężniejszą siłą socjalizmu. W ich rozgromieniu imperializm amerykański, pan holdowniczy wszystkich innych imperializmów, widzi drogę do panowania nad światem i wyjście z biednego koła kryzysów, choć stanowią one jego istotę. Zwasilażował wszystkie kapitalizmy świata, zespolił je w jeden, niezgrany, skłócony, ale terrorem finansowym, politycznym i militarnym w ryżach trzymający front, i prze do wojny, licząc, że jej koszty poniesie cała ludzkość — z wyjątkiem monopolistycznych oligarchów USA.

Obozowi kapitalizmu i wojny przeciwstawia się obóz postępu. W oparciu o całą potęgę Związku Radzieckiego i w nim kraj demokratyczny ludowej, wyzwolonej Chin, walczące o wolność kraje kolonialne. Ale to nie wszystko. Front walki przebiega nie tylko wzdłuż granic państwowych. Przecina społeczeństwa krajów kapitalistycznych, przeciwstawiając klasy uciskane klasom uciskającym. Z tą linią podziału pokrywa się linia frontów narodowych. Uwydatnia się współzależność i związek budowy socjalizmu z walką narodów o pokój. W obozie socjalizmu nie ma sprzeczności interesów, nie ma dążeń zaborczych, nie ma wyzysku międzynarodowego, skoro nie ma klas, dla których wyzysk i gwałt były warunkiem istnienia. Jest współpraca płynąca z poczucia międzynarodowego i świadomości, że krok naprzód każdego jest posunięciem się wszystkich.

*

Ruch walki o pokój ogarnia kulę ziemską, ogarnia cały naród polski. Prezydent Bierut rzuca hasło frontu narodowego, kładąc znak równania między pokojem i niepodległością, pokojem i Planem 6-letnim, pokojem i tworzącą współpracę z sąsiadami. „Ruch bojowników i obrońców pokoju — mówi Prezydent — jest nowym wielkim i doniosłym ruchem społecznym, którego nie było — w skali światowej i w zorganizowanych formach — w okresie przed drugą wojną światową. Ruch ten odzwierciedla nowe procesy szybkiego wzrostu świadomości milionowych mas ludzkich pod wpływem doświadczeń minionej wojny i potwornych klęsk, jakie wyrządziła ludzkości. Miliony ludzi interesują się sytuacją międzynarodową i śledzą jej rozwój”.

Albowiem dzisiaj nawet najbardziej odległe kraje nie są dla nas mgławicą, czy zwartą bryłą o jednolitej postawie, jednolitej polityce. Widzimy przekrój klasowy, widzimy zmagania się no-

(Dokończenie na str. 11-ej)

PROWADZI KLASA ROBOTNICZA

A. BŁAGOW
(R. S. R.)

PRZY WARSZTACIE

Do walki, tkacki mój warsztacie,
O życie nowe, o swobodę!
Coraz się szybszym korowodem
Transmisje tkanin obracajcie!

Patrzę na bystry obrót wału
I oczy moje pilnie strzegą,
Żeby tkaniny białej w biegu
Zębate koła nie porwały.

I myśl się rodzi sercu droga,
Ta myśl za wszystkie inne stanie:
Ze każdym metrem naszych tkanin
Bijemy bezlitośnie wroga.

Ja za warsztatem jak na warcie,
Radość rozpięta mnie bezbrzeżna:
Warstwą układa się na warstwie
Płócienna góra białosienna.

Hucz, trzaskaj, mój warsztacie tkacki!
Pędzie transmisji i kół rośnij!
Coraz jaśniejsze dni wolności
I coraz większe szczęścia blaski.

przełożył Marian Piechal

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

PIEŚŃ O PIOTRKOWSKIM KOMBINACIE

Patrzaj, oto Kombinat
Mrok przedranny rozciął!
Pędzą wrzeczona warkie.
Furczą, wirują światłem...
Pełno nici złocistych
Na powietrzu rozprysłych.

Jasność w mym sercu stoi
I wielkie bicie koi,
A serce bije, bo toczy
Z nurtem krwi i gniew mroczny.
Piotrków, gród trybunalski!
Tutaj z wyroków pańskich
Na rokach i sejmikach
Sądzono chłopów w łykach.

Łało się wino ze stągwi —
Pan siódme poty ciągnął.
Z pańszczyźnianej niedoli.
Rosły chwasty na polu,
A sypało się zboże
Tylko w pańskiej komorze.
Taka była ojczyzna:
Nędza, wiekowa krzywda.

Jakże teraz inaczej:
Koniec biedzie czworacznej!
Kryte liszajem chaty,
Drogi w deszczowych latach
Z niedoli wieloletniej
Wywiódł Plan Sześćdziesiętni.
Staje w Piotrkowie wielka
Fabryka, mas żywicielka.
Błyska cegłą jak wieścią:
Wiele roboty w mieście,
O człowieka się troszczy
Rząd robotniczo-chłopski!

JAN KOPROWSKI

WŁÓKNIARZE U PREZYDENTA

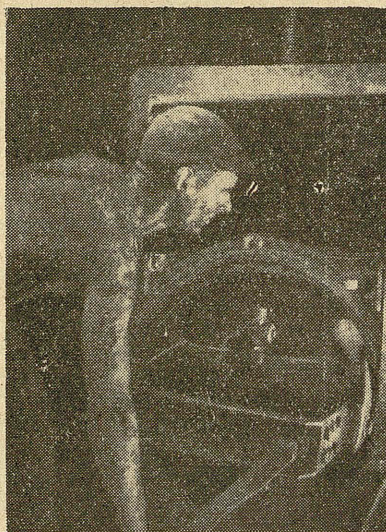
W Belwederze, w którym przed laty
nie widziano robotniczych twarzy —
dziś przyjmuje Prezydent Bierut
łódzkich włóknarzy.

Są wśród nich przodownicy
i młodzi korespondenci.
„Ten dzień żyć będzie lata
w naszej pamięci”.

Patrzy na nas, bliski jak ojciec,
troskę bruzdą czoło mu znaczy.
Proszę, mówcie o sobie
i o swej pracy.

Więc mówimy. I on mówi
prostymi, serdecznymi słowami:
Towarzysze, gdy my rośniemy
i Polska rośnie z nami.

Jan Koprowski



ZBIGNIEW ŻABICKI

POWIEŚĆ O LUDZIACH I ARMII

POWIEŚĆ Józefa Hena*) należy do rzędu tych książek, których omówienie recenzent musi rozpoczynać od podkreślenia znaczenia tematyki. Bynajmniej nie dlatego, żeby do tematyki tylko miała się sprowadzać jej główna wartość. „Drugą linię” cechuje niewątpliwie obfitość walorów artystycznych, których uwytłóśnienie jest obowiązkiem krytyki. Ale temat poruszony w powieści jest tak ważny, tak w beletrystyce naszej oczekiwany i ciągle jeszcze nie wcielony w ostateczny kształt literacki, że chociażby z tego powodu książkę Hena powitać należy z radością. Właśnie dlatego, że mówi o dniach, w których kształtowała się i krzepła Pierwsza Armia. Właśnie dlatego, że śmiało sięga po niewykorzystane dotąd w pełni tworzywo literackie — po doświadczenia rewolucyjnej pierwszych miesięcy ludowej państwowości na wyzwolonej Lubelszczyźnie i w Rzeszowskim. Podjęcie tego wielkiego, tego z dzisiejszej perspektywy historycznego już tematu jest zatem pierwszą zasługą pisarza.

Zasługa druga występuje wyraziście na tle tak żywych i istotnych dziś dyskusji o schematyzmie, przede wszystkim o schematyzmie i papierowości bohaterów. Niedowład artystyczny wielu nowych książek, deklaracyjna frazeologia zamiast rzeczywistości dziejącej się na oczach czytelnika należały do grzechów głównych pewnej części naszej produkcji literackiej. Znamy źródła tego zjawiska. Wiemy, iż szukać należy ich w niedostatecznym, niepełnym przejęciu tematu przez pisarza, w braku znajomości i osobistego życia się twórcy z rzeczywistością przezeń opisywaną, częstokroć zaś jeszcze gorzej — w owym „emocjonalnym zakłamaniu”, o jakim na konferencji w Radzie Państwa mówił swego czasu Paweł Hoffman. Dlatego tak często w spotkaniu z bohaterem pozytywnym pisarz ponosił klęskę. Dlatego ludzie i sprawy, o których opowiadał, nie wyrastały z prawdziwego życia, ale zdawały się być efektem literackiego wypracowania, wypełnieniem istniejących jakoby wzorcowych schematów. I dlatego tak liczne rozdziały, partie książek, nawet całe powieści stawały się czasem dokumentami artystycznej porażki pisarza.

Hen uniknął w znacznej mierze tych błędów. Książka ma niewątpliwie liczne — nawet bardzo liczne — niedociągnięcia, ale jest książką o ludziach i o ich życiu. To druga zasługa autora. „Drugą linię” wykazuje, że pisarz przeżył temat, po który sięgnął w swej powieści, że zna i rozumie ludzi, o których pisze, że ludzie ci są mu bliscy. Ale tu obowiązkiem krytyki jest szersze omówienie problemu, bowiem generalizacja w pochwale jest równie niebezpieczna, jak generalizacja w zarzutach. Zajmę się zatem analizą głównych postaci, a przede wszystkim stwierdzeniem, która z nich — i w jakiej mierze — dorasta do rangi pozytywnego bohatera.

Zaznajamiamy się z czołowymi postaciami utworu: porucznik, a przy

końcu powieści major Badura. Tu materiał, jaki przynosiło pióro żywcem, niewątpliwie nie został wykorzystany w pełni. Postać Badury silnie zarysowana w pierwszej partii książki, ginie w drugiej części powieści — albo też ukazuje się w sytuacjach, których rozwiązanie oznacza pisarską omyłkę. Zestawiam tu dwie sprawy — pierwszą z nich dzieje się na przestrzeni początkowych rozdziałów, druga przy końcu książki. Pierwsza — to stosunek Badury do Krzemniaka, stosunek podyktowany głębokim, socjalistycznym zrozumieniem psychiki człowieka, zrozumieniem całej jej złożoności. Krzemniak, to syn malarz-

z ukochaną (a o miłości tej pisze się na całej przestrzeni książki bardzo wiele, żoną Jadwigą. Spotkanie przynosi zasadnicze rozczarowanie bohatera powieści. Oto kobieta tak drogi Badurze okazuje się głupawą drobnomieszczańką o ideologii spod znaku Bęc-Walskich. Czym kończy się spotkanie Badury z żoną? Po kilku godzinach współżycia z Jadwigą miłość jego zanika. Nie usiłuje walczyć o nią. To akcent rezygnacji z człowieka, a jednocześnie pewne — moim zdaniem — załamanie psychologicznej prawdy. Bo można istotnie zrezygnować z człowieka, którego przekształcić się już nie da, bo zbyt sil-

ra pozytywnego ludowej rzeczywistości. To jednocześnie dokument celowości pracy polityczno - wychowawczej w wojsku nowego typu. Krzemniak oczyszczony z naleciałości reakcyjnej ideologii zostaje przywrócony klasie, która go wydała — wraca do proletariatu, ale już jako jego czynny, politycznie uświadomiony reprezentant. Hen przy tym trafnie unika hurra - optymizmu. Wykazuje, jak z braku należytej czujności politycznej Janka Krzemniaka wypływały konsekwencje niebezpieczne dla sprawy, o którą walczył i dla jego osobistego życia, które się z tą sprawą nierozdzielnie wiąże. Oto

placzu. Złosiła się na siebie. „Dla czego jestem taka? Baba. Nie nadaje się do wojny”. Głowa opadała bezsilnie, w ustach robiło się słodko, drzemała. Łobziewicz podczołgał się, szarpnął ją za ramię. — Ty co? Spisz? — pytał bez gniewu. Widzę w tym lakonicznym opisie znakomitą obserwację ludzkich przeżyć, a jednocześnie subtelna dyskrekcję autora, która prowadzi do świetnych efektów artystycznych. Zwróćmy uwagę na jedno tylko określenie: „pytał bez gniewu”. Przemówił tu pisarz humanista, pisarz, który rozumie człowieka.

Przykład drugi: do brzegu dobija łódka z doktorem, która przedarła się przez silny ostrzał nieprzyjacielski. Oddaje głos autorowi: „Wyskoczył z niej (z łódki) doktor: małeńki, siwy kapitan, w okularach na śmieszny, starym nosie. Bohater? Więc tak wygląda bohater?” To jeszcze jeden dowód talentu pisarskiego Hena. Jego bohater nie musi być barchyński, krzepki, nie musi mieć szlachetnych rysów i nie potrzebuje wyglądać patetycznych komunalów. Bohater jest to człowiek, który świadomie walczy o wolne państwo proletariackie.

Sądząc zatem, że teza mówiąca, iż Hen w powieści swej odwrócił żywych ludzi, znajduje potwierdzenie w książce. Nie zawsze natomiast pisarz poradził sobie z natłokiem problemów, jakie postawił w powieści swej uwzględnić czy też jakie zarysowały mu się w trakcie artystycznej realizacji. Krytyk nie może oprzeć się wrażeniu, że autor „Drugiej linii” uległ trochę nienajlepszej metodzie „wszystkoizmu”. I dlatego powieść jego mówi za wiele, a jednocześnie za mało. Za wiele — bo o zbyt wielu sprawach. Za mało — bo większość problemów nie została dopowiedziana do końca. O czym bowiem nie czytamy w „Drugiej linii”? Spróbuję wyliczyć choćby część problematyki. Sprawa rekrutacji kadr do I Armii i ich ideologicznego szkolenia przy braterskiej pomocy i opiece Związku Radzieckiego — ta rozważana została w sposób słuszny i pełny. Rola pracy polityczno - wychowawczej w wojsku również postawiona jest przez Hena dobrze i mocno, że wspomnę tylko scenę inspekcji Badury w szpitalu. Ale już problem ogólnonarodowej walki z faszystowskim okupantem w związku z rewolucyjną linią partii zaznaczony został bardzo szkicowo — w jednej tylko rozmowie Badury z Kniążewem. A oto braki dalsze. Pisarz usiłował na niewielkiej, bądź co bądź, ilości stron, wyczerpać i okres przygotowania kadr, i walkę na froncie, i pracę na odcinku wewnętrznym, i sprawę reformy rolnej przeprowadzanej w nieustannych starciach z kulaką reakcją. Konsekwencje? Przede wszystkim niepokojąca migawkowość. Odnosi się ona szczególnie do przeżyć frontowych. Wprawdzie z tych właśnie rozdziałów pochodzą cytowane wyżej fragmenty o prostocie bohaterstwa, ale w całości ta część książki sprawia wrażenie kaledioskopu, który przesuwają się zbyt szybko. Stąd aluzyjność, stąd niedopowiedzenia, stąd brak pełnej obrazo-

wości, stąd wreszcie pewne rozproszenie uwagi czytelnika. A na tym nie koniec jeszcze. Kiedy Hen jednym tchem pisze o pracy w PKWN-ie, tuż dalej analizuje środowisko wiejskie, zaraz za tym kreśli sylwetki reprezentantów reakcyjnego podziemia, a dopóki obrazu typami księdza - wsteczniaka i księdza - patrioty, czytelnik w końcu niewiele dowiaduje się i o pierwszym, i o drugim, i o trzecim, i o czwartym. Może to uwagi niezupełnie słuszne, ale takie wrażenie sprawia lektura. To też dwie drogi wyjścia wiodą z marnowców „wszystkoizmu” — albo zawrze się powieść w wielki kształt epiki, który pozwoli mówić o wszystkim i mówić w sposób pełny, albo też autor powinien zmusić się do koncentracji na pewnych, wybranych problemach, oczywiście problemach typowych i najważniejszych z racji swej społecznej funkcji.

Natłok problemów, a co za tym idzie, natłok postaci i wątków, bo przecież zagadnienia występują w literaturze wyłącznie p o p r z e ludzi i sytuację, w których ci ludzie się znajdują, prowadzi z kolei do autorskiego pośpiechu. Wskazywałem już uprzednio skutki tego pośpiechu przy analizie postaci Badury. Zastrzeżenia nasunąć musi również historia przemiany ideologicznej Krzemniaka. Narastanie tej przemiany nie zostało ukazane w powieści w sposób całkowicie wyczerpujący, toteż sam punkt zwrotny, jaki stanowi rozmo-owa Krzemniaka z Badurą, nie może bez reszty przekonać czytelnika. Wczorajszy reakcjonista i, co gorzej, szerzyciel — naiwny wprawdzie — wrogi propagandy staje się naziętrzym, dobrym drużynowym, troskającym się o pracę polityczno - wychowawczą w grupie. Oczywiście, u-prawczam tu trochę zagadnienie, rysuję je w formie zbyt może rażącej w zestawieniu z tekstem powieści. Pragnę jednakże zasymulować tylko pewne niebezpieczeństwa.

O ile problematyzowanie książki, sposób przeprowadzenia konfliktów nasuwa krytykowi szereg wypowiedzianych tu zastrzeżeń, o tyle styl autorski zasługuje na bezkompromisową pochwałę. Cechuje go jakaś cenna lapidarność, brak gadulstwa, umiejętność oddawania przeżyć ludzkich w kilku zwrotach trafnych i ekspresyjnych. Inną zaletą jest bezsprzeczna żywość dialogów — najcenniejszą wreszcie dużą dystans, jaki dzieli prozę Hena od języka publicystyki. To szczególnie należy wziąć pod uwagę w okresie walki o jakość produkcji literackiej.

Może to właśnie zwięzłość i skondensowanie stylu pisarskiego Hena w znacznej mierze powoduje, że natłok problemów i konfliktów nie prowadzi do artystycznej porażki autora. Ona między innymi przyczynia się do tego, że pisarz w kilku skróconych rzutach potrafi oddać szlachetny patos dni wielkiej rewolucji.

Zbigniew Żabicki

*) Józef Hen. Druga linia. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej. 1951, s. 263.



Wiosną 1943 r. w Sielcach nad Oką i Dywizja im. Tadeusza Kościuszki

Foto WAF

nego chłopca, uczestnika walk pod Kutnem, którego losy wojenne zaprowadziły w głąb Związku Radzieckiego i tu poddały destrukcyjnemu wpływom reakcyjnej propagandy w oddziałach andersowskich. Krzemniak okazał się podatnym na te wpływy. I tak do braku klasowej, ideologicznej świadomości dołączył się jad nacjonalistycznej agitacji. Krzemniak nienawidził wprawdzie Potockich, bo doświadczył się na ich rezydencji w Łańcu nie zaś i niechętnie odnosił się do oficerów „sowieckich”. Badura pojmując cały zamęt ideologiczny, jaki w głowie malarzowskiego chłopca spod Łańca wytworzyła bogoczylniana propaganda. Ale wierzył jednocześnie, że ten zamęt jest „wynikiem naleciałości propagandy”, jest „niefajny”, bo nie wynika z materialnych, realnych przesłanek. Tu postawa Badury okazuje się rozumna i słuszną. Walka o Krzemniaka kończy się wygraną. Jest w tym rozwiązanie głębsze, optymistyczne wiara w człowieka. Ona to cechuje postać Badury w pierwszej partii książki, nadaje postaci tej cechę niezakłamanego humanizmu, bez którego człowiek nie zasługuje na miano komunisty. I tu widzę niewątpliwą zasługę pisarską Hena.

Sytuacja druga, w której ponownie widzimy Badurę, to jego spotkanie

ne są obciążenia nawarstwione w jego psychice. Ale czy dokonuje się to po krótkiej rozmowie? I czy po krótkim rozmowie zanikać może wieloletnia miłość? Tym bardziej, że Badura wcześniej już zdawał sobie sprawę z tego, kim jest jego żona. Gdyby krytyk chciał być złośliwy, powiedziałby zapewne, że rozwiązanie takiej potrzeby było autorowi, który wprowadził do powieści postać sierżanta Irki Kulikówny, zakochanej w poruczniku. (Ta postać jest zresztą minusem książki — o Irce wiemy tylko tyle, że wpatrywała się stale w Badurę „rozkończonym spojrzeniem”). Ale taka interpretacja byłaby krzywdząca złośliwością. Chodzi zaś po prostu o to, że pewien widoczny w drugiej partii powieści pośpiech autorski doprowadził do niejakiego — moim zdaniem — skrzywienia w budowie postaci Badury. Odbiło się to ujemnie na konstrukcji książki.

Przy tym wszystkim jest jednak Badura człowiekiem żywym, człowiekiem prawdziwie, szczerze i po ludzku oddanym sprawie, o którą walczy. Taką postacią jest również sanitariuszka Marysia Wiśniewska. Autor daje tu czytelnikowi udatny, trafny i porównawczy rysunek psychologiczny. Ta dziewczyna, która potrafi być „po szlaku zakochana”, a jednocześnie nie zawahała się bohaterko oddać własnego życia w służbie ludowej rewolucji, oznacza niewątpliwie sukces artystyczny Hena. Podobnie jak i wspomniana już wyżej postać Krzemniaka.

Dzieje ideologicznej i politycznej edukacji Krzemniaka, to doskonale podchwytany proces narodzin bohatera

Krzemniak zlekceważył zagrożenie przez bandę wyrotowaną masowego wiecu, jaki odbywał się w Stefanówce. Nie pośpieszył na czas z pomocą. Skutkiem tego są ofiary w ludziach, wśród nich zaś i narzeczona Krzemniaka — Marysia Wiśniewska. Ale nie jest to akcent pesymistyczny, wskazuje tylko powagę chwili i konieczność walki. Marysia ginie, ale zwyciężyła sprawa, za którą oddała życie. Dla Krzemniaka jest to ostatnie bolesne doświadczenie, które tym silniej każe mu znienawidzić wroga i tym silniej ukochać człowieka.

Niewiele pisarz potrafił w ostatnich latach napisać o miłości tak bezpośrednio i wzruszająco, jak to uczynił Hen w „Drugiej linii”. Miłość dwojga ludzi nie ulega w powieści niebezpiecznej degradacji do formatu cłkowego oedruku. Z dzieł Janka Krzemniaka i Marysi przemawia jakaś prosta prawda ludzkiego przeżycia, prawda, która tym bardziej wzbogaca bohaterów, czyni ich głębszo ludzki, nie wznosi na koturnowy piedestał. A problem bohaterstwa potrafił pisarz rozwiązać również prawdziwie po człowieczemu. Zacytujmy tu dwa przykłady. Niektóre słowa powieści wyrecytuję w sprostowaniu krytyki.

Oto sanitariuszka czołga się po błocie towarzysząc oddziałowi w natarciu. Młoda dziewczyna, sama poważnie zagrożona, pod ostrzałem nieprzyjaciela, patrzeć musi na śmierć tych, z którymi przed chwilą jeszcze rozmawiała: „Chwilami było jej już wszystko jedno. Zalamywała się. Leżała w wiklinach, po łokcie w błocie, i z trudem wstrzymywała się od

piłnością śledzimy ich indywidualność, nie zatracając z oczu roli i działalności całego kolektywu. Każdego obserwujemy w jego konkretnej pracy i walce, cechy jego nie są nam sugerowane przez Morenkę, ale poznajemy je stopniowo razem z rozwojem działalności bohaterów.



Partyzanci mówią do siebie „towarzyszu”; raczej daje się wyczuć, niż powiedziane jest w książce, że są to w większości członkowie Partii. Autor nie rozszerza jednak tego zagadnienia, traktuje je jako fakt oczywisty. Na przestrzeni 195 stron powieści nie spotykamy zasadniczych dyskusji ideologicznych. Autorowi wystarczyć całkowicie, że bohaterowie powieści walczyli o sprawiedliwość społeczną, że bronią biednych, a żywność i pieniądze zabierają bogatym i to Niemcom, że są szlachetni i dobrzy. Morenka nie wyżył się jeszcze całkowicie swego „dobroliwego” stosunku do ludzi w ogóle, walka z Hitlerem jest walką z okrutnym złem i Morenka każe niszczyć to zło wtedy, kiedy zagraża ono życiu jego bohatera.

czonych komunistów okręgu śląskiego, ukazuje ofiarą walkę synów klasy robotniczej i chłopskiej o lepszą sprawiedliwość ojczyznę. Na podkreślenie zasługuje właśnie fakt, że partyzantka działa w bardzo trudnym terenie, na silnie zgermanizowanym Śląsku i tam właśnie umiał Morenka ukazać właściwe siły polityczne, kierujące społeczeństwem polskie na drogi wyzwolenia społecznego i narodowego.

Druga książka zasługująca na poważniejszą uwagę czytelnika są „Szkice z wojny” W. Machek. „Zebrałszy Szkice z wojny, Machek czytelnikowi przedstawia fragmenty historii przeżywanego obywatela, którego głównym bohaterem jest Partia na przestrzeni lat 1939 — 1945. Wydarzenia i ludzie są prawdziwi” — pisze Machek w

swym wstępie autorskim. „Książka” o twierdza zbiorów składających się z trzech opowiadań. Jest to pamiętnik Janka Kurpiela, komunisty, więźnia, który po rozbięciu więzienia szuka drogi do walki z faszystami i na drodze jego wyrasta „Książka” strażnika więziennego, okupacyjnego policjanta kryminalny. Machek ukazuje w bardzo konkretny sposób, jakie drogi prowadziły szarych policję i administrację do zdrady narodowej. Strach przed rosnącą potęgą ruchu lewicowego pod kierownictwem Partii każe szukać burżuazji i jej slugusom sojusznika, którego znaleźć można jedynie w szeregach SS czy żandarmerii. Główny jednak ciężar opowiadania przenosi Machek na konflikt proletariatu — burżuazji, co jest jednak niezupełnie zgodne z pierwszym etapem walki z faszystami. Autor zasugerował się sporadycznymi wypadkami autentycznymi, co przysporiło całokształt zagadnienia walki z okupantem, frontu narodowego pod kierownictwem klasy robotniczej. Wydaje mi się, że w „Książce” działalność Partii została zepchnięta do wewnętrznych szatańskich z rodzinym wrogiem klasowym, zatracając zupełnie zasadniczy cel partyzantki, jakim była walka z faszystami hitlerowskim.

„Szkice z wojny” — to drugie opowiadanie Machek. Autor przedstawił tu tylko fragmenty życia partyzantki ukazuje w jego powieści „Chłopcy z lasu”. Machek ograniczył się tu tylko do zanotowania tych fragmentów powieści, które były bezpośrednim reportażem z jego własnych przeżyć. Aby dać materiał jak najbardziej autentyczny, dokumentarny, autor przykażemy takim reportażu podaje dokładną datę oraz miejsce opisywanych wypadków. W ten sposób otrzymujemy dokładną kronikę walk oddziału AL. Pierwszy reportaż pochodzi z dnia 1. grudnia 1942 r., a ostatni z 20 sierpnia 1944 r. W ten sposób „Szkice z wojny” przedstawiają partyzantkę od powstania PPR-u do chwili wyzwolenia Polski. Machek nie ogranicza się jednak do zrelacjonowania wypadków, ale drogą refleksji i uwag autorskich (Dokoniczenie na str. 11-ej)

STANISŁAW SIEKIEŃSKI

Z P O L A W A L K I

WALKA o wyzwolenie społeczne i narodowe, jaką podjęła Polska Partia Robotnicza, oczekiwała się już wielu opracowań historycznych i literackich. Szczególnie bogate materiały dokumentarne ukazywały się w dziesięciolecie powstania PPR-u. Niezmiernie cenna i wartościowa pozycja jest tu książka Franciszka Józefa (Witolda) pt. „Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne”. Jak sam tytuł wskazuje, Józef przy pomocy bogatego materiału dokumentarnego przedstawia działalność PPR od chwili jej powstania aż do zjednoczenia. Dla pisarza książka ta ma specjalne znaczenie: pozwoli ona autorowi podjąć temat z historii Partii, który jest właściwie problemem, pomoże przy rozwiązywaniu trudnych zagadnień, dostarczy wiele materiału do nowego, zwróci uwagę na szereg ważnych wydarzeń w życiu Partii, które dotąd nie zostały w literaturze uwzględnione lub też potraktowane bardzo marginalnie. Przy pobieżnym chociażby przejrzeniu książki Józefa rzuca się w oczy ogromne bogactwo problematyki literackiej. Mimo kilku cennych pozycji, problematyka ta nie została jeszcze ukazana w całej swej doniosłości, w pełni jej rozwoju. Czekano na swego pisarza, czeka na dzieła, które swym poziomem artystycznym i ideologicznym dorównają wielkości podejmowanego tematu.

Gdybyśmy przeleźli dotychczasowy dorobek na tym odcinku, mielibyśmy zaledwie kilka pozycji, które zresztą nie zawsze stały na wysokości zadania (bądź to mowa tylko o książkach o brańskich działalności PPR-u w czasie okupacji). Powieści najbardziej reprezentatywne dla tej tematyki to: Zalewski „Broni”, Machek „Chłopcy z lasu”, Marica „Słoneczko wschodzi”, wreszcie Cieszyński „Pokońcie”. Na podstawie tych kilku pozycji możemy zobserwować bardzo prawidłowy rozwój problematyki. Okupacja będzie zbliżana należąca tam, gdzie zbliżana została ukazana działalność Partii, gdzie pisarz zdaje sobie w pełni

ni sprawę z tego, kto i jakimi metodami prowadził walkę z wrogiem. Jeżeli pisarz działalności członków Partii nie ograniczył tylko do wygłaszania referatów i aktualnych sloganów, ale pokazał ich w konkretnym środowisku społecznym, w normalnym życiu pośród społeczeństwa (np. Marzec, Czesko), to książka wtedy spełnia swoje zadanie; bohaterzy jej nie giną w potoku wielkich, często pustych słów, nie popadają w żadną konkretną działalność.

Walka o właściwe zobrazowanie tematu z życia Partii podczas okupacji może się wykazać w ostatnich czasach kilkoma nowymi pozycjami. Z zadowoleniem należy powitać inicjatywę wydawnictwa MON-u, które z okazji 10 rocznicy powstania PPR wydało trzy książki beletrystyczne*), przedstawiające powstanie i działalność Partii w okresie okupacji. Książki te nie stawiają sobie jako celu ukazania całokształtu omawianych spraw; zadaniem ich jest ukazanie w określonym odcinku roli i znaczenia Partii w rozwijającej się walce o społeczne i narodowe wyzwolenie. Mimo, że cel jest jeden, różne są drogi do prowadzące, różne są sposoby wyboru konfliktu, różne środki artystycznego wyrazu.

Najbardziej do rąk artystycznie jest powieść G. Morenki „Urodzaj ludzi”. Autor podjął temat ogólny — walkę z okupantem, ale „uterwonił” ją w najbardziej sobie znanym środowisku na Śląsku; tym samym stworzył powieść związaną bardzo ściśle z życiem i walką górników i chłopów śląskich, ukazując rolę i zadania w tej walce Polskiej Partii Robotniczej.

Morenka rozpoczyna powieść od chwili, kiedy główny bohater powieści inżynier Kuderka, zostaje zdekonspirowany w „legalnej” pracy siostrą żoną i musi uciekać przed wentylatorem kopalni, zabierając z sobą jejena sowieckiego Maszka, któremu na skutek zatargu ze szlacheckim Niemcem grozi śmierć. Morenka znajduje tylko

*) G. Morenka „Urodzaj ludzi”, J. Przymanowski „W pierwszym szeregu”, W. Machek „Szkice z wojny”. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, 1952 r.

LUDWIK MAJ

GAZETKA GROMADZKA I JEJ 27 KORESPONDENTÓW

(Przemówienie na zjeździe redaktorów gazetek wiejskich)



Ludwik Maj

KOLEZANKI I KOLEDZY!

Nam, redagującym gazetki ścienne w naszej wiosce Sidzynie ani na myśl nie przyszło, żeby te gazetki miały dotrzeć do powiatu, a co dopiero do stolicy. Wcale nie myślałyśmy o tym, że nasze gazetki, które robiłyśmy dla własnej gromady, ale zarząd powiatowy ZSCh zwrócił się o przesłanie tych gazetek i trafił do nich, że poszły dalej na centralną wystawę gazetek do Warszawy.

Kolezanki i koledzy! Nasza gmina Bystra obejmuje 6 gromad m. in. gromadę Sidzinę. Gdzież my więc mieszkamy? A pod tą Babią Górą, którą Orkan nazwał Skalnym Podhalem. Gmina Bystra posiada coś około 5.000 ha użytków rolnych i około 11 tysięcy ludności. Na te 5.000 ha przypada przeszło 2.000 gospodarstw, a każde gospodarstwo składa się z kilkudziesięciu kawałków. W sumie jest tych poletek ponad 40.000, a z nimi ponad 40.000 miedz i ponad 40.000 brzd.

Nasza Sidzina była wioską o dużym zacofaniu społecznym. Rządzili tu od X lat księża i tacy „mądrzejści” co przed wojną jeździli po chrzcinach, co byli z pokolenia na pokolenie wójtami, czy asesarami w gromadzie. Po wojnie zmieniło się, ci mądrzejści nie są już tacy mądrzy. Na stanowiska wysunęliśmy ludzi, którzy u tych „mądrzejczych” przed wojną wysługując byli przez gazdów pomiatani. Ta walka między nowym a starym, które coraz bardziej wypieramy, rozwijała się również przy pomocy takiego narzędzia, jak gazetka wiejska. Należeliśmy do niej docenić i upowszechnić.

Nasz zespół redakcyjny wyszedł z partii politycznych. Traf chciał, żeśmy mieli młodego syna nauczyciela, który tak związał się z naszą wioską, że zaczął gromadzić młodzież na śpiew, regionalne tańce, uczyć tego. Myśmy się przybliżyli do organizacji młodzieżowej, chcieliśmy nadać treści polityczną i wychowawczą tej pracy, nie tylko śpiew i tańce, ale i coś poważniejszego, co by uczyło organizować nowe, lepsze życie. Z początku mówiliśmy o stworzeniu ZMP, ale — za co znaczną część winy ponoszą nie młodzi ale organizacje polityczne, tak z jednej strony Stronnictwo Ludowe jak i partia — młodzież nie odczuwała potrzeby politycznej. Wychowaliśmy się w walce gazetowej aktyw młodzieżowej. Bo dobrze to rozumiecie, kolezanki i koledzy, na czym polega wartość gazetki wiejskiej. Ona jak gdyby zwraca setki i tysiące listów chłopskich, zawierających żale i skargi. Zwraca je do powiatu, do województwa, do Warszawy. A dlaczego zwraca? I po co to czyni? Oczywiście bez żadnego nakazu.

Dlatego zwraca, że miejscowa gazetka pomaga na miejscu rozwiązać kłopoty, poszczególnych chłopów i sprawy całej gromady. I uczy właśnie chłopów, jak dla żalu i skargi znaleźć projekt rozwiązania i bić się o niego wspólnymi, społecznymi siłami w gminie, na miejscu. Uczy przewidywać potrzeby, zadania i trudności i z góry się do nich przygotować. Gazetka może być czujnym orzechem kontroli i pierwszą pieczą zasług. Chłopi otrzymują niemałą przez nią satysfakcję. Co zle — przebiebie piórem. Co dobre — pochwalone.

Mamy świetlicę w Sidzynie dosyć dużą. Ludzie co niedziela schodzą się na zebrania. Ja osobiście miałem już smak pisma, bo przed wojną pamiętam jak w 1935 r. u nas na Podhalu wychodziło tu pismo literackie „Wieś”, które się przemieniło na „Nową Wieś”, do którego pisywali Nedza-Kubinię, Olcha i Browicz, który wychodził przed wojną do Brazylii. Ja byłem wówczas za kolportera po wioskach, sprzedawałem ten tygodnik, przypatrzyłem się też mu bardzo. Było to naprawdę pismo. Ono zwracało mi uwagę, że przelać wiarę w politykę „Piasta”. Bo już chłopcom zaczęły rozchodzić się w „Piast”, który do nas dochodził. Tego klina wybiła mi z głowy dopiero po tej wojnie „Wieś”.

Otoż zaczęliśmy pisać o tym, co się we wsi robi i zaczęliśmy mobilizować młodzież do zbierania informacji. Zaczęliśmy po imieniu gazywać zło. Stosowaliśmy krytykę ostrą, ale w takiej formie, żeby była wychowawcza i nie zrażała ludzi, którzy zasłużyli na krytykę, żeby ich nie złaźniała a podciągnęła do góry i dlatego może nasze gazetki nie są tak ostre. Ale zapewniam Was, że nigdy nie brako ostrości, tam gdzie ich było trzeba.

Czy możecie sobie wyobrazić, aby w walce o oczyszczenie naszych szeregów zeteselowskich na gminie, kiedy z trzaskiem wylecieli z celi przewodniczący GRN, Ręčka Józef i prezes GS-u, Pasternak Władysław za nierobstwo i dwulicowość — aby w tej walce nie brała udziału nasza gazetka? To nie chwała się, ale fakt. Gazetka duża w tej walce odegrała rolę. Wróg był odstawiany z miesiąca na miesiąc aż przebrała się miarka. Gazetka to cenna kronika, notuje, przypomina i podsumowuje publicznie. Ona pomaga nie tylko ludziom ale samym redaktorom i czynnikowi politycznemu polapać się w tym rożnaku sprawek, aby z nich wreszcie choć pomatu złożyć całą a wielką sprawę. Jeden błąd jeszcze nic nie mówi, drugi grzech także i trzeci również ale już czwarty razem z poprzednimi pokaże — linie, drogę, stanowisko i wtedy spada ze stolika nawet sam przewodniczący GRN, jak Papaj Ignacy za robotę rozbijającą planowy skup zboża. A przecież to nie było z nagłego wariactwa ale jako konsekwentny wynik całej obłudnej dotąd jego polityki. Wyobraźcie sobie,

taliliśmy wiadomość „Echa Babiogórskiego” utworzono komisję, która stwierdziła i rozpoczęła nową klasyfikację.

Jeszcze jeden przykład. Tartak mieliśmy w Gm. Spółdzielni. Prezes GS-u i niektórzy pracownicy całymi wieczorami pili. Chłopi przyjeżdżali z drzewem legalnym, z wnioskami, które mieli, ale nie przecierano im drzewa, leżały miesiąc, dwa. A złodziejem z lasu od razu tarto. Chłopi przybywają do tartaku i dowiadują się, że ich drzewo ktoś kradnie. Zażalenia do GS-u nie pomagają, do komitetu gminnego — nie pomagają. Zamieściliśmy raz krytykę, drugi raz, na zebraniu gromadzkim postawiliśmy sprawę tak, że zmiana kierownika tartaku bezwzględnie musiała nastąpić, co chłopi powitali z wielkim uznaniem. Takich rzeczy wiele robiliśmy. Największym osiągnięciem naszej gazetki było, że zebrania ożyły, powiedziałbym — zawrzały. Krytyka gazetkowa po imieniu przyciągała chłopów z nieodpartą siłą na zebrania gromadzkie. Skrytykowany przybywał, aby podnieść głos, przeciwko nam, bo się nie kryliśmy, że to robimy. A inni ludzie przychodzili, bo poczuli opiekę i pomoc, zbudziła się w nich chęć, aby mówić o tych sprawach i oni zaczęli penetrować dla gazetki za takimi sprawami. Od czasu kiedy „Echa Babiogórskie” zaczęło poruszać sprawy miejscowe, chłopci biorą żywy udział nie tylko w usuwaniu niedociągłości ale w pracach pozytywnych. Do najważniejszych osiągnięć naszej gazetki zaliczamy to, że skupiła młodzież. Właśnie „Echa Babiogórskie” gazetka gromadziła.



Foto Cz. Swirta

jak odetchnęli chłopci, po odejściu tych fałszywych reprezentantów. A kogo wybrać nowego i pewnego? O tym też już z góry było wiadomo. Gazetka z miesiąca na miesiąc pokazywała dzielnych chłopów, oddanych sprawie rewolucji.

Prześmiałem np. GS-u został Bartłzyl Edward, który pół życia spędził na służbach, a w skupie zboża był jednym z tych, na których można było oprzeć akcję, tak, aby rozpaść patriotyzm chłopów, aby szły odstawy zbiorów. I byliśmy z całym powiatem ogłoszeni w gazetach w tych wielkich dniach wyścigu powiatów.

Wracam do historii rozwoju naszej gazetki. Zaczęliśmy werbować korespondentów i na zebraniach gromadzkich wzywałem każdego, aby wszystkie spostrzeżenia, których my nie możemy zobaczyć zgłaszało ustnie czy do skrzynki, która była przy gazecie. Oczywiście, jeżeli ktoś nie chciał, żeby wymienić jego nazwisko obywatelskim zachowaniem tajemnicy. Ale myśmy te sprawy sprawdzali i jeżeli było sto procent prawdy unieszciliśmy w gazetę — jak mówię — w ostrej formie a wyniki i osiągnięcia nie kazaly na siebie czekać. Postawa „Echa Babiogórskiego” (taki tytuł naszej gazetki) pozytywnie wpłynęła na życie gromadzkie, wpłynęła też pozytywnie na gospodarkę całej gminy Bystra. Oto przykład: w 1948 roku była komasacja i klasyfikacja gruntów. Do komisji klasyfikacyjnej weszła grupa tych „mądrzejczych”, która uszła baczności partii politycznych i tak poklasyfikowała grunta. Kawałek przy kawałku a jeden ma pięć klasę, drugi zaś trzecią klasę.

Taki traf? Rzeczywiście, osobiście trafił, skoro ten co miał 10 ha, dostał piątą klasę, a gospodarz 2-hektarowy, czy półhektarowy III klasę. A kiedy się chłopci dowiedzieli o wadliwej klasyfikacji? Jak przyszło do płacenia podatku. Ida „sąsiedzi”, jeden ma dwa razy mniej hektarów a płaci po równo, ktoś tu był złodziejem, a nie sąsiadem. Oczywiście, wejrzeliśmy w tę sprawę w początku roku 1950. Ale w żaden sposób nie można było jej szybko i łatwo rozwiązać, bo maczał w tym ręce przewodniczący Gm. Rady Narodowej, maczali ręce i za Związku Samopomocy Chłopskiej, cała klika, która klasyfikację zatwierdziła przy wodce. Umieściliśmy to w gazecie — nie było echa. Umieściliśmy drugi raz i zaznaczyliśmy, że jeżeli nie będzie rezultatu — to odwołamy się do Gazety Krakowskiej, organu Woj. Komitetu Partii. Jeszcze długi czas nie pomagalo, dopiero kiedy przedstawiliśmy sprawę sekretarzowi Komitetu Powiatowego Partii i gdy na radzie gminnej odczy-

mady Sidzina, staje się obecnie organem gminnym. Do Komitetu redakcyjnego wchodzi członkowie ze wszystkich gromad. Właściwieśno do tej pracy ZMP i ZSL, bo nam starym trudno się w tych gazetkach zapisać, niech robi je młodzież! Przez Gminny Komitet Partii, przez Gminny Komitet Wykonawczy ZSL, przez Związek Samopomocy Chłopskiej i ZMP zostało wyłonione redakcyjne Kolegium. Teraz gminny nasz organ nie będzie się ukazywał w zapadłej wsi Sidzynie, ale w gminie, aby systematycznie poruszać sprawy wszystkich wiosek, nie tylko jednej. Do tej wysokości dorosiliśmy, bo korespondentów mamy już 27. Pisali oni dotąd z sześciu wiosek naszej gminy do najbardziej oddległej Sidziny. A na seki liczmy co tydzień listy chłop- skie! Myślimy teraz nad tym, żeby drukować naszą gazetkę i sprzedawać w gminie. To jest naszym zadaniem. I jesteśmy pewni, że tego dokonamy. Na razie będziemy bić na powielacz a później zobaczymy, która drukarnia zechce nam wydawać.

Najbliższy numer „Echa Babiogórskiego” poświęcamy sprawie budaj najważniejszej na naszym terenie z punktu widzenia naszej struktury gospodarczej tzn. rozdrobnienia gospodarstw. 11 tysięcy ludzi! Z tego około jedna trzecia stanowi złądbną siłę. Ostatnia uchwała rządowa o osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych spowodowała, że zaczęliśmy znów żyć sprawą osiedlenia. Ostatni numer naszej gazetki poruszał już tę sprawę. Nie dalej jak 9-go marca w niedzielę, odbyło się wspólne posiedzenie gminnych komitetów partii politycznych oraz Związku Młodzieży Polskiej i Związku Samopomocy Chłopskiej. Został wytyczony plan werbunku i pomocy.

Na Zjeździe delegatów gminnych ZSL podjęliśmy zobowiązanie do zmobilizowania 1/4 ludności do osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych i to rozwiąże problem naszego przeludnienia i przybliży nas niesłychanie do wkroczenia na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Zjazd gminny wystosował pismo do Prezydenta Bieruta, gdzie na tych zobowiązaniach, podjętych dla uczczenia 60-lecia rocznicy urodzin naszego Gospodara — a określających charakter i etapy tej pracy — złożone są podpisy wszystkich delegatów ZSL, młodzieży zetemowskiej jak i podpisy zaproszonych gości z gminnego komitetu partii. To zobowiązanie składam do Prezydium dzisiejszego zjazdu dla przekazania go Prezydentowi Rzeczypospolitej, bo dla czegoż pisać, kiedy można bezpośrednio.

Ludwik Maj

JÓZEF POGAN

Z OKOLICY ZAGONIARZY

JAKO pisarz ze wsi, z biedniackiej pochodzący rodziny i o wsi pisać, pragnę w dniu Twoich urodzin zameldować Ci Obywatelu Prezydencie o przeobrażeniach w moich rodzinnych stronach, w powiecie olkuskim.

Cieńko było przed wojną w całym województwie krakowskim, ale najcieńiej w powiecie olkuskim. Straszny ten powiat podróżnego, jak piszeł, wystercząca z grębu, w którym złożono jeszcze żywe ciało ludu wiejskiego.

Nie da się więc porównać przemian i osiągnięć w Olkusku z innymi ziemiami, bardziej urodzajnymi, wcześniej uprzemysłowionymi i nie leżącymi na uboczu.

Ale nie o porównanie tu idzie a o mełdunek o istotnych dla Olkuskiego przemianach i osiągnięciach.

We wsi Saspów gmina Przeginia widnieje od roku duży, ceglany, oddany już do użytku dwupiętrowy budynek szkolny. W Jerzmanowicach chłopci zwożą cegły, wapno i piasek na budynek gminy, a poza tym szturują błotnistą drogę ku Przegini, a stamtąd inni ku szosie Kraków — Ojców — Olkusz. W roku 1949 powstała w Jerzmanowicach spółdzielnia twórczości ludowej, a w Syczach, Łobzowie, Tarnowie, Wierzbicach i Wielkiej Wsi spółdzielnia produkcyjna. Koło Olkusza budoje się wielka Huta — Cynkownia, potrzebująca już dziś 20 tysięcy robotników. I tak we wszystkich miejscowościach powiatu olkuskiego — gdziekolwiek się obróci, wszędzie zmiany: nowe budynki szkolne, świetlice, spółdzielnie produkcyjne, i to czego nigdy dotąd nie było — kominy fabryczne. Nie brak też nigdzie sklepów spółdzielczych, młeczarni, piekarni w miejsce dawnych awanturnych karczem i prywatnych sklepów Łupiskorskich dorobkiewiczów.

Jak chłopci przyjmują ten rozwój? Z jakim zapalem pośrednio czy bezpośrednio uczestniczą w rozbudowie? — Niech o tym zaświadczy chociażby taki jeden z wielu faktów: Otoż mogą Ci Panie Prezydencie w imieniu Jerzmanowickich chłopów zameldować, że na czesę Twoich urodzin uchwaliłi jeszcze w początku marca na zebraniu gromadzkim wypłacenie wszystkich podatków bieżących. Wprawdzie było trochę nad tym gadania, bo bogatsi wykręcali się przeróżnymi brakami. Ale nie pomogli ich wrocie krętaćwa, bo poza kilku gospodarzami, wszyscy wściancy z entuzjazmem przyjęli ten wniosek małego chłopca, mojego imiennika, Stanisława Pogana.

Skąd ten szacunek dla Ciebie, Panie Prezydencie przejawiający się w przyjętym zobowiązaniu wypłacenia podatków? Nie skądinąd, tylko z faktów ogólnych przemian życia w sprawiedliwym ustroju społecznym. Bo jak w każdej wiosce, tak i w Jerzmanowicach było przed wojną bezrobocie, niedza i analfabetyzm, znajdujące ujście w modlitwie, zabobonach, płotkach i kłótni u starszych, a w awanturczym nożownictwie u młodszych.

Dziś w mojej gminie dla spółdzielni twórczości ludowej pracuje około 25 osób, przy budowie Nowej Huty przeszło 300. Rano i wieczorem kur-

sują specjalne autobusy przywożące i odwożące robotników do pracy.

A w innych zawodach? A w szkolnictwie? Oto co najmniej 150 osób pracuje w miastach na różnych stanowiskach, a 150 kształci się w średnich i wyższych szkołach. Ci chyba dziwią się niepomietnie, gdy im przyjdzie na myśl, jak to za sanacji mało było. St. Kućmierczyk, Fijały i inni, nie mają na zimę butów, nogi sobie szmatami obwiązali i tak po śniegu chodzą. Dziś Jerzmanowscy wściancy mają buty, odzież, pracę i chleb. Dlatego też Panie Prezydencie, choć tak skromnym zobowiązaniem jak wypłacenie podatków czczą Twoją 60-tą rocznicę urodzin.

Sąsiednia wieś Saspów koło Ojcow — to niedawna „krańka” hubki i krzesiwa. To, że tam przed wojną zapalki dzielono na cztery części — to jeszcze nie dziwne. Wszak w każdej wsi tak tam dzielono. Ale w Saspowie do czasu wojny krzesiwo i hubka bywały często w użyciu. Trudno doprawdy w to uwierzyć, bo i sam nie uwierzyłbym, gdybym naocznie tego nie widział. Ale od roku 1926 bywałem w Saspowie częstym gościem i widziałem jak małorolni w polu przy pracy wysypywali ze szmatek przedwieczne „przrzędy” do roznicecia ognia, „cwakali” krzesiwkiem po hubce, przykładali żagiew i zapalali papierosy, bo na zapalki choćby i do rozdzielania na cztery części nie zawsze starczyło. Ten pierwotny sposób roznicecia ognia oczywiście nie kłócił się z owianiem nóg szmatami w Jerzmanowicach, harmonizował też z „rozbudową” powiatu.

Oto inżynier drogowy, brat starosty olkuskiego w ówczesnym bezrobociu stracił posadę. Ale to nie, bo starosta wnet mu wraz z doradcą prawnym, dziedzicem w Łazach dr. Marcelem Truskowskim wyszukali intratną pracę. Dziedzicowi Truskowskiemu potrzebna była dobra droga z Łaz do stacji Zabierzów na odwożenie plodów rolnych, przywożenie nawozów, oraz codzienna przejażdżkę do Krakowa. Namówił więc starostę do wytyczenia szosy poprzez góry, lasy i skały od Łaz aż do trzeciej wioski Kobyłany. Wytyczano więc drogę na szerokość sześciu metrów, a chłopów z Łaz i Bądkowice wprężniono w pańszczyznę rozkopowania. Przez całe lato mordowali się mieszkańcy dwu wiosek jak w starożytnym Egipcie przy wznoszeniu piramid, bo przekazywali lite brzozi kamienne i skały. Gdzie już nie dało się ukuć kilofem, pozostawiono drogę wąszą, więc droga została rozkopana zygawkami i gestami wianami do dziś jeszcze świadczą albo o specjalnym trzeźnieniu chłopów przez powiatowych rzadców, albo o ich pułstych łbach, planujących tam szosę, gdzie nigdy nie będzie potrzebna, co najwyżej zwykła droga jak przedtem. Tak w przedwojennej Polsce prowadziło się „rozbudowę” wsi.

A teraz? Teraz w byłej „krańce” hubki i krzesiwa, zabobonów, jedynej książki do nabożeństwa, codziennych awantur i bójek kawalerów — stanął budynek szkolny. A jak chętnie, z jakim zapalem Saspowianie pracowali przy tej budowie. To, że otrzymali pomoc finansową z gminy, jest również ważne — bo tylko w ten sposób

Zobowiązania bierutowskie

mógł w przedwojennej „krańce” hubki i krzesiwa stanąć budynek, gdzie dzieci będą uczyć się, aby pójść dalej do szkół, a potem móc pracować i dla siebie i dla całego Narodu.

Ta najbardziej uświadomiona biedota z Saspowa zrozumiała od razu po wyzwoleniu ogromną szansę narodu. Stamtąd najwięcej ludzi wyjechało na Ziemię Odzyskaną. Do samego tylko powiatu nyskiego wyjechało 16 rodzin. I bynajmniej nie z chęciwości zdobycia majątku, bo ani jeden z nich nie zagospodarował się indywidualnie. Te 16 rodzin osiedliło się w Siwicach i od razu, z miejsca założyli spółdzielnię parafacyjną, którą niebawem przekształcili w spółdzielnię produkcyjną. Słynię już nie od dziś w województwie wrocławskim z rzetelnej pracy, wzorowego gospodarowania i dobrych wyników.



Foto E. Goławski

O rozniceciu ognia przedwiecznym sposobem chyba najeiden już zapomnieli. Tak się przeobraża życie chłopów w sprawiedliwym ustroju społecznym.

Alle nie brak też wrogów, hamujących rozwój wsi i buntujących mniej uświadomionych ludzi. I to wrogów dość jeszcze bezcelnych i agresywnych, do jakich np. należy organista Henryk Jankowski w Jerzmanowicach. Gdy jesienią ub. roku chłopci dostarczali ziemniaki na punkt skupu, Jankowski wyszedł na drogę do działacza Stanisława Pogana, chwycił go za ramię i krzyknął wściekle: „Potrzebne to! Potrzebne to! A potem jeszcze na chorze w takt organu i nabożnej pieśni kłól na owego działacza społecznego. Służy więc organista Jankowski zarazem Bogu, diabłu i amerykańskiemu imperializmowi. Ale te jego zaczepki, te złorzeczenia, buntowanie nieświadomych niewiele pomagają. Bo chociaż w każdej wsi jest jeszcze kilkunastu takich Jankowskich w postaci bogaczy i byłych dorobkiewiczów, jednak chłopci coraz lepiej pojmują, dzięki czemu zamienili szmaty na buty, krzesiwo na zapalki i przy pomocy Rządu Ludowego budują szkoły, budynki gminne, drogi, zakładają spółdzielnie produkcyjne... O tych osiągnięciach i przemianach meldują Ci Panie Prezydencie, w rocznicę Twoich urodzin, chłopci z gminy Przeginia w Olkusku.

Józef Pogan

STANISŁAW ORZEŁ

Powiat tarnobrzeski zobowiązuje się...

NAD powiślańskimi rędzinami, urodzajnym Dymitrotrowem, piaszczystą Zupawą, podmokłym Zaranem — nareszcie ciepłe słońce.

Śniegu ani śladu. Próbuja już świeżej ziemi po górkach plugi i kultywatory, wychodzą codzień w pole chłopci popatrzyć, czy można już siał.

W dziewięciu SOM-ach stoi gotowych 540 maszyn.



Foto E. Goławski

Na powiatowym zjeździe przodowników chłopów twardo stawiano sprawę. Żaden prywatny siewnik nie będzie spoczywał. Chłop tarnobrzeski opracował plan siewu i nie pozwoli na niedopatrzenie.

Rozprowadzono 1060 ton nawozów sztucznych, 118 ton kwalifikowanego ziarna do siewu. Dla małorolnych nie posiadających ziarna do wymiany były kredyty na zakup zboża. O pracowno pomoc sąsiedzką. Znała

nieużytki w powiecie. 109 ha dodatkowo obsianej ziemi, zapomnianej przez ludzi, marnowanej przez tyle lat da dodatkowy zbiór.

Wiś Zbyszów załazi swoje nieużytki, nie nadające się do uprawy. Zwiększyć wydajność od 100 do 200 kg z hektara — to naczelne hasło powiatu.

Każda gmina stoi na straży swojego honoru — swoich zobowiązań.

„Przrzekamy Ci Prezydencie, że zwiększając pracę podniesiemy urodzaj naszych gospodarstw” — piszą chłopci tarnobrzeskiego powiatu do Bolesława Bieruta.

Alle też chłop tarnobrzeski nie jest już zapomnianym i zagubionym, gdzieś tam za Wisłą chłopina, który szukał zarobku w majątkach Tarnowskiego za 50 gr dziennie.

Wiś w powiecie otrzymała tawarów na sumę 42.285.357 zł. W ciągu 3-ich lat chłopci otrzymali 6.684.000 zł pożyczek na inwestycje i intensyfikację gospodarki, nie licząc pożyczek krótkoterminowych.

W ciągu siedmiu lat zelektryfikowano 25 wsi, podczas gdy przed wojną tylko jedno Charchenice posiadało światło elektryczne.

„Dawniej chłopie dzieci na służbie sypiali w oborze, jadły jak zwierzęta, a dziś nasze dzieci przychodzą ze szkół na nasze zebrania, aby odebrać chleb naszej pracy i wnieść się do niej” — wołał chłop Dąbal na zjeździe przodowników, wzruszony poziewieniem się na sali obrad uczniów Liceum, synów chłopskich.

Ten sam chłop jakże prosto, dobitnie i logicznie uzasadnia postępowanie z potrzebami nawozów sztucznych.

„Dawniej nawozy znane były we dworze, bo chłop nie stać było na ich kupno. Dziś chłopci zakupili 1060 ton i wolają, że mało, przysyłajcie jeszcze. Brak — bo każdy je chce kupić. Bo w nas zasześciła już Polska Ludowa pod do postępu gospodarczego, do rozwoju, do rewolucji!”

U nas w Radomyślańskim znikło labiedzenie, znikły nieużytki, zwiększyła się kontraktacja i powstają spółdzielnie!

Stanisław Orzeł

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

SYN LUDU

Spojr! Odrzućona dziejów karta.
Nowe imiona, nowe czyny
Klio — surowa kronikarka
Wpisala w stare pergaminy
W lazienkach patrzy pustok
Posagi na historie nowa,
Co robotniczo-chlopskim krokiem
Idzie i spiewa pieśń ludowa.
Złożywszy ręce swe w ofierze
Polisce od młota i od pluga
Syn ludu zasiał w Belwederze —
Gospodarz Polski i Jej sluga.
Brzmi mądrzej Klio głos surowy:
„Nie rządzi już szlachcka garstka
Lecz dłoń uczciwa, robociarska”.
Polskę budowy, Polskę ludu,
Jak idea wielona, żywa
Do stokrót wydatniejszych trudów
Pierwszy Przewodnik pracy wzywa.
I w twardej trudzie kraj dojrzewa
Do światła po minionym mroku...
Jest świat — i belwederkie drzewa
Szumią: „Oświata, praca, pokój”.

W WIEZIENIU

(Dokończenie ze str. 5-ej)

„Nie tu nie pomoże tłumaczenie się terrorem rządowym i groźbą zamknięcia związków, organizacji i pism robotniczych, w razie gdyby one solidaryzowały się z walką chłopów. Istnieje bowiem możliwość przeciwstawienia się wszelkim groźbom i terrorowi faszyzmu. Jest na to ataki środki. A jest nim umocnienie szerokiego frontu demokratycznego. Gdyby ten front był umocniony, gdyby PPS oficjalnie poparła walkę chłopstwa, gdyby wspoła ze Stronnictwem Ludowym, Związkiem Zawodowym i wszelkimi organizacjami robotniczymi i demokratycznymi organizowała walkę mas — walka ta byłaby wygrana...”

Pamiętacie Bierutowskie hasło z „Czerwonej Pomocy” ostatnie hasło przed aresztowaniem:

„Klasa robotnicza winna czynić wszystko aby — wbrew wysiłkom wrozdów „ludowych” — rewolucyjny sojusznik robotniczo-chłopski zmocnił się i utrzymał”. Ten plan również wydał owoc. Partia i klasa robotnicza stanęły u boku chłopstwa w dniach jego potężnych zmagani. Partia przełamala mur milczenia, jakim faszyzm chciał otoczyć bohaterów walki wsi.

Dlatego to zaa krak Rawicza wybiegalo na przeciw krwawemu chłopstwu nie tylko plomienne uczucie solidarności samotnego człowieka. Wziewie faszyzm potrazał krakami jak Samson. Jego sila pozwolila mu i wówczas, przekroczyć więzienie i znaleźć się wśród walczących chłopów. I był między Wami moca prowadzący Was Partii, moca wspierającej was strajkami klasy robotniczej.

W więzieniu pozostał tylko ten, który czekał na solidarne z Wami zwycięstwo. Bo gdzie był Bierut w dniach pustoszenia Waszych wsi i domostw, w dniach aresztowań, sądów i bestialskiego pastwienia się nad pojmamyimi? Był jak i Wy na chłoscie w karcerze, w ciemnicy latami całym przedtem i potem w więzieniu faszyzmu.

I dobrze pytacie, wspominając tamte lata: kto nas zrozumie, jeśli nie przeżył tego, co myśmy przeżyli?

Zrozumieja Was ale nikt tak, jak On, który przeżył wszystko najstraszniejsze z tego, co wyscie przeżyli.

VI

Po wielkim strajku chłopskim wbrew jego masowości i wulkanicznemu wybuchowi, wbrew słusznemu przesądzeniu burżuazji, która żąda ogłoszenia stanu wyjątkowego, „żelaznej, twardej i bezwzględnej ręki”, a zduszenie strajku po kilku tygodniach nazywa „odparciem” wroga klasowego. Witos z Moraw spieszy z oświadczeniem, które ma pomniejszyć w opinii publicznej (burżuazyjnej) i w opinii samych mas chłopskich, to co one przeżyły jako przedświat rewolucji. „Jeśli chłopci upomną się nieośmielić, albo popienią jak ak rozpaczy, to jedni natchniami utrzą widno Szeli, druzy w nich znajdą komunistów... Zapominają jedni i drudzy, że najpierw nie czas na podobne eksperymenty, bo wypadki i rozum domagają się czego innego...”

Rataj po zamachu mąjowym ludził się nadal koncepcją „obozu środka”, który by nie dopuszczał do starć gwałtownych między „skrajnymi skrzydłami”. Ruch ludowy miał być takim obozem środka. Po strajku chłopskim w 1937 r. ocenia go podobnie jak Witos,

Budowniczy socjalistycznego narodu

(Dokończenie ze str. 8-ej)

wych, nabrzmiewających sił ze skuwającą je obciążą bliskiego obumarcia, a kurczowo trzymającego się życia ustroju. I sami jesteśmy dla nich doskonale widoczni — jeszcze jeden powód doniosłości naszej walki o pokój i naszej w tym jedynomyślności.

Sytuacja jest oświecająca jasna: pokój, Plan 6-letni, niepodległość państwa, rozkwit i dobrobyt narodu, postęp społeczny i przyjaźń sąsiadka wiążą się nierozdzielnie, tworząc jedną niepodzielną całość.



Mówimy: współautor Manifestu Lipcowego, współorganizator walki o pokój i Plan 6-letni, współtwórca polskiej polityki zagranicznej i międzynarodowej pożyjczy Polski. I odpowiada to prawdzie. Ale właśnie to skromne „współ” jest miarą rzeczywistej wielkości człowieka. W świecie kapitalistycznym, w zatomizowanych społeczeństwach Zachodu wielbią aspołecz-

nie jako twórcze doświadczenie rewolucyjny mas chłopskich, oswajające je i zaprawiające do obalenia ustroju, ale jako objaw energii chłopów wybuchłej na marne i rozlanej w anarchię. „Gdyby tych, którzy zdolni są do tak wielkich ofiar dopuścić do współgospodarowania państwem, aby się wydładowali w budowaniu państwa”. Było to marzenie czy oferta?

Odpowiedzi na marzenia mogła być tylko i była „żelazna i bezwzględna ręka”. Odpowiedzi na ofertę był głos posła Zaklikii: „Nie uważam za rzecz złą, żeby np. premierem był gen. Składkowski, a Ministrem Spraw Wewnętrznych Maciej Rataj. Do tego musimy dążyć, jeślinie chcemy mieć takich wypadków jak w Małopolsce”.

To znaczy, jeśli nie chcemy wrzenia rewolucyjnego w masach chłopskich, jego pełnej i konsekwentnej walki z burżuazyjnym państwem.

I Stronnictwo wypiera się tego dzieła, wypiera się siły, jaką ujawnili maszy i cele, dla którego śmierć poniosły dziesiątki chłopów, a setki chłopów rany, a tysiące poszło do więzień. Była to zdrada wobec własnych dół, wobec frontu robotniczo-chłopskiego, kiedy skrzydło robotnicze nie pozostawilo strajku chłopskiego osamotnionym, kiedy KPP rzuciła wszystkie siły na pomoc chłopom i ukazała społeczeństwu prawdziwie rewolucyjny wymiar strajku. „Towarzysze i Obywatele! Przełamać mur milczenia, którym faszyzm chce otoczyć i przydławić „bohaterów” walki „chłopskiej”.

Przydławiło ją samo Stronnictwo w sposobie organizacji walki, a potem w ocenie.

Przy takiej postawie Stronnictwa strajk stał się warunkiem dla przetrwania. Burżuazyjne pisma dały do zrozumienia, że „postulaty polityczne wsi można odrzucić, ale lepiej przyjąć z nich to, co da się pogodzić z naszą racją stanu i wciągnąć wsię w orbitę państwa”. „Chłop dorósł do zarządzania swymi sprawami w gruncie i powiecie... „Damaga się samorządu” — dać mu go. Konkretnie i praktycznie — dać więcej swobody kulakowi, niech ustali program samorządów i osiągnie w nich przewagę nad chłopami. To była jedna z większych prób Mikołajczyka wobec całego frontu burżuazji. Nie zapomniano mu też jego „akuratności”. I on też zrozumiał, że „porozumienie” ma zapewnione.

I kiedy przybywał do wyzwolonej Polski, tym razem jako bezpośredni jej agent anglo-amerykańskiego imperializmu, liczył właśnie na owoc swojego haniebnego przehandlowania strajku chłopskiego w r. 1937. Tak, o tym trzeba również pamiętać.

Do września bowiem 39 r. kulactwo zostało mocno i gęsto osadzone w sejmikach, spółdzielniach, Rolnikach, na wójtostwach i sełstwach. Okupant miał na kim się oprzeć, politykę te pogłębił jeszcze. W pierwszych dniach wolności i pierwszych dniach rewolucji w głównych punktach administracji wiejskiej i życia gospodarczego tkwili jeszcze, panując, wrog chłopstwa pracującego.

„Wzrost sektora socjalistycznego w przemyśle, w handlu hurtowym i detalicznym, wzmocnienie planowo-regulujących funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej, wzmocnienie sektora socjalistycznego w produkcji rolnej i początek ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi — wszystkie te fakty świadczą dobitnie, że w okresie Planu Trzyletniego Polska w sposób trwały weszła na drogę budownictwa socjalistycznego i poczyniła znaczny krok na drodze do zbudowania fundamentów socjalistycznego społeczeństwa.”

„Są to sukcesy niewątpliwie olbrzymie. Z tego, czegośmy dokonali w ciągu tych 3 lat, mamy prawo być dumni, jako państwo i jako naród, jako klasa robotnicza i jako Partia” (13).

Rok 1950. Pierwszy rok Planu 6-letniego, produkcja przemysłowa wzrosła o blisko 31 proc. (a nie o 22 proc. jak przewidywały wytyczne Planu 6-letniego), produkcja rolna — o 13 proc. (a nie o 6 proc. jak przewidywał plan), dochód zaś narodu wzrastał również znacznie powyżej wytycznych planu bo o 21 proc. w por. z r. 1950. Dzieje się tak dlatego,

że rozmach nowego socjalistycznego budownictwa przemieniałego nasz kraj z kraju zacofanego w kraj przodujący, z kraju prymitywnej techniki i rozdrobnionego rolnictwa w kraj potężnego, i nowoczesnego przemysłu i zmechanizowanego, socjalistycznego rolnictwa, z kraju oświecony i kulturalny — porwał polskie masy pracujące, skupił je wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Przewodniczącemu, wokół klasy robotniczej, przodującej siły narodu — w szerokim Narodowym Frontie walki o pokój i Plan 6-letni.

Bo Plan 6-letni — to program nie tylko gospodarczy lecz równocześnie ideologiczny, polityczny, społeczno-ustrojowy. Plan 6-letni — to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu...

„Najważniejszym zadaniem naszej partii jest uświadomić masom pracującym, że ich praca codzienna, żmudna, wymagająca napiecia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem, i zdziżeniem, grabieżą i tyranją imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe wolne i twórcze życie człowieka...” (14)

1951

Rok 1951. Napiecie walki nowego ze starym i rozmach budownictwa socjalistycznego rosł. Od gruntownych przygotowań w roku 1950 przechodzimy bowiem do realizacji wielkiego planu uprzemysłowania kraju, gruntownej zmiany jego struktury klasowej, przebudowy rolnictwa. Milion robotników buduje 250 wielkich zakładów przemysłowych i ponad 1000 innych wielkich obiektów Planu 6-letniego. Rozpoczyna produkcję wielkiej piecy huty Kościuszk, stalownia huty Częstochowa, fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie, kombinat tutejszy w Brzegu i setki innych, rośnie liczba spółdzielni produkcyjnych, ogniska nowego socjalistycznego życia płoną żywo na terenie całego kraju...

Kierując realizacją Planu 6-letniego zwraca Prezydent Bierut szczególną uwagę na usunięcie — powstałe na tle pomysłnego wykonania zadań planu — nadmiernej dysproporcji między poziomem i przystosowaniem produkcji przemysłowej a rolnej, dysproporcji wynikającej z rolnictwa kapitalistycznego charakteru naszego rolnictwa. Dla zabezpieczenia naszego marszu ku socjalizmowi partia podejmuje na jesieni tego roku z inicjatywą i pod kierownictwem Prezydenta B. Bieruta wielką akcję mającą na celu przyspieszenie rozwoju rolnictwa, poprzez okiełznanie elementów kulacko-spekulantkich, poprzez przezwyciężenie wahań u części pracującego chłopstwa, poprzez umocnienie sojuszu robotniczego i więzi ekonomicznej między miastem a wsią.

„Nie potrafimy przezwyciężyć trudności, które się wyłaniają w naszym budownictwie planowym jeżeli nie przyswoimy sobie głęboko wytycznych nauki tow. Stalina o konieczności ściślejszego sprzęgnięcia naszej gospodarki rolnej z przemysłem socjalistycznym, o konieczności likwidacji również na wsi wyzysku. Jedyną drogą do tego celu jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej poprzez coraz szersze zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny i traktory, nawozy sztuczne i nasiona, poprzez coraz głębszą troskę wszystkich czynników politycznych, państwowych i gospodarczych o zapewnienie chłopstwu pracującemu wszechstronnej pomocy w rozwoju gospodarki zespolowej, poprzez wzrost aktywności partii i całej klasy robotniczej na tym odcinku...” (15).

1952

Rok 1952. Zadania dwóch pierwszych lat Planu 6-letniego mimo wielu przeszkód i trudności, mimo wzrastania oporu wroga klasowego wykonane zostają z poważną nadwyżką. Produkcja przemysłowa na głowę ludności osiąga wskaźnik 367, produkcja rolna — 127, zatrudnienie w zawodach pozarolniczych (na 1000 mieszkańców) — wskaźnik 151 w por. do stosunków przedwojennych. Udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego przekracza 50 proc., ludność w zawodach pozarolniczych stanowi już 22 proc. ogółu ludności kraju, ciężar gatunkowy gospodarki socjalistycznej w całokształcie gospodarki narodowej przekracza 70 proc. Życie kulturalne narodu nabiera rozmachu i głębi, nieznanych czasom przedwojennym. Umocnia się ludowładztwo. Polska Ludowa jest w r. 1952 już zupełnie innym krajem w porównaniu z Polską przedwojenną. Naród polski w szybkim tempie przekształca się w naród socjalistyczny. I dlatego w tym właśnie momencie z inicjatywą i pod kierownictwem Prezydenta B. Bieruta przystępuje naród polski do sformułowania swych osiągnięć i zdobyczy, które niedłonie zostaną oddane do godności powszechnie obowiązujących w Polsce Ludowej praw zasadniczych — o opracowania i utrwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jako aktu rewolucyjnego, utrwalającego zdobycze mas ludowych, ich wolność i wyzwolenie, ich władzę, aktu zatwierdzającego dokonane przemiany i ustalającego kierunek rozwoju: Do Socjalizmu.

Stanisław Cieślak

13 Z przemówienia na III Plenum KC PZPR, 11-13.XI.1949.

14 Z przemówienia na V Plenum KC PZPR, 15-16.VII.1950.

15 Z przemówienia do przewodniczących WRN i sekretarzy KW PZPR, 28.I.1952 r.

Rok 1949 - 1952

(Dokończenie ze str. 2-ej)

nionej w realizacji dochodu narodowego osiągnął już 60%. Rok 1948 stanowił dalszy etap na drodze rozwoju i pogłębienia przez przejście od jednostkowego do zespolowego współzawodnictwa, a pod koniec roku w związku z Czynem Kongresowym i do zakładowego współzawodnictwa pracy. Podnosząca się świadomość mas pracujących wyraziła się w aktywnym udziale załóg fabrycznych oraz całej klasy robotniczej w przekraczaniu planów i masowych zobowiązaniach produkcyjnych, które objęły ok. 800 tys. pracujących, na wsi zaś w powstaniu pierwszych w Polsce spółdzielni produkcyjnych. Bitwa o kierunek rozwoju ku socjalizmowi została wygrana.

ROK 1949. Plan 3-letni wykonany zostaje zwycięsko na dwa miesiące przed terminem. Przyniósł on ogromne przemiany w bazie ekonomiczno-technicznej naszego kraju i w układzie sił klasowych w mieście i na wsi stanowiąc on wielki wkład naszego narodu do sił światowego obrotu postępu i pokoju.

Przez odbudowę i rozbudowę głównej dzwigni rozwoju gospodarki narodowej: socjalistycznego przemysłu, przez zwiększenie o 126% produkcji przemysłowej w por. z r. 1946, a do 177% poziomu przedwojennego (a 250% w przeliczeniu na jednego mieszkańca) przy utrzymaniu właściwej proporcji w rozwoju przemysłu ciężkiego i lekkiego — stworzone zostały podstawy dla zbudowania fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Udział gospodarki socjalistycznej w głównych dziedzinach gospodarki narodowej osiągnął: w przemyśle — 88%, w rolnictwie ok. 6%, w handlu — 62% (100% w hurcie i 55% w detalu), w budownictwie — 84%, w komunikacji — 94%. Udział gospodarki socjalistycznej w realizacji dochodu narodowego wzrósł do 56%.

Odbudowana została w zasadzie produkcja rolna, dzięki sprawiedliwej, klasowo słusznej polityce agrarnej nastąpił bowiem wzrost całej produkcji rolnej w latach Planu 3-letniego o 68%, przy czym wzrost produkcji zwierzęcej był o wiele szybszy, osiągając 181% stanu z r. 1946, oraz zapoczątkowany został ruch spółdzielczości produkcyjnej na wsi, który rozszerzając się coraz wydatniej wpływać będzie odąd na społeczne i gospodarcze oblicze wsi.

Zwiększone zostały o 27 proc. realne płace pracowników fizycznych i umysłowych, o ok. 30 proc. w por. z r. 1938 wzrosły również dochody mało i średniorolnych chłopów — przez to wzrósł ich udział w dochodzie narodowym. Zapoczątkowana została również wielka rewolucja kulturalna. W szkołach uczęszczało już w r. 1949 5.300 tys. dzieci i młodzieży ludowej robotniczej i chłopskiej (czwarta część ludności kraju) odciejęt przed wojną od możliwości zdobycia średniego i wyższego wykształcenia. 553 stałych kin, 263 kina objazdowe, 13 mil. tomów w bibliotekach publicznych, 13.900 świetlic, 5 tys. wsi radiolizowanych — oto parę cyfr charakterystycznych rozmiar i zasięg rewolucji kulturalnej w Polsce.

Zasadniczej przemianie uległa klasowa struktura ludności.

Na 100 mieszkańców naszego kraju mieliśmy:

	w r. 1938	w r. 1949
rolników	65	52
pracowników najemnych	18	36
i t. p.	13	9
emerytów i rencistów	2	3
bezrobotnych	2	—

W dziedzinie handlu zagranicznym przez ogromny jego wzrost ilościowy (140 proc. stanu przedwojennego), a zwłaszcza przez rozbudowę stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej stworzone zostały podstawy niezależności gospodarczej Polski Ludowej i warunki dające możliwość oparcia się wszelkim naciskom gospodarczym imperialistycznego kapitalu międzynarodowego, a tym samym gwarantujące wykonanie naszych śmiałych planów gospodarczych.

Ocehając wysiłki narodu, którego aktywności i pracy był głównym organizatorem — Prezydent B. Bierut powiedział:

„Wzrost sektora socjalistycznego w przemyśle, w handlu hurtowym i detalicznym, wzmocnienie planowo-regulujących funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej, wzmocnienie sektora socjalistycznego w produkcji rolnej i początek ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi — wszystkie te fakty świadczą dobitnie, że w okresie Planu Trzyletniego Polska w sposób trwały weszła na drogę budownictwa socjalistycznego i poczyniła znaczny krok na drodze do zbudowania fundamentów socjalistycznego społeczeństwa.”

„Są to sukcesy niewątpliwie olbrzymie. Z tego, czegośmy dokonali w ciągu tych 3 lat, mamy prawo być dumni, jako państwo i jako naród, jako klasa robotnicza i jako Partia” (13).

Rok 1950. Pierwszy rok Planu 6-letniego, produkcja przemysłowa wzrosła o blisko 31 proc. (a nie o 22 proc. jak przewidywały wytyczne Planu 6-letniego), produkcja rolna — o 13 proc. (a nie o 6 proc. jak przewidywał plan), dochód zaś narodu wzrastał również znacznie powyżej wytycznych planu bo o 21 proc. w por. z r. 1950. Dzieje się tak dlatego,

że rozmach nowego socjalistycznego budownictwa przemieniałego nasz kraj z kraju zacofanego w kraj przodujący, z kraju prymitywnej techniki i rozdrobnionego rolnictwa w kraj potężnego, i nowoczesnego przemysłu i zmechanizowanego, socjalistycznego rolnictwa, z kraju oświecony i kulturalny — porwał polskie masy pracujące, skupił je wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Przewodniczącemu, wokół klasy robotniczej, przodującej siły narodu — w szerokim Narodowym Frontie walki o pokój i Plan 6-letni.

Bo Plan 6-letni — to program nie tylko gospodarczy lecz równocześnie ideologiczny, polityczny, społeczno-ustrojowy. Plan 6-letni — to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu...

„Najważniejszym zadaniem naszej partii jest uświadomić masom pracującym, że ich praca codzienna, żmudna, wymagająca napiecia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem, i zdziżeniem, grabieżą i tyranją imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe wolne i twórcze życie człowieka...” (14)

1951

Rok 1951. Napiecie walki nowego ze starym i rozmach budownictwa socjalistycznego rosł. Od gruntownych przygotowań w roku 1950 przechodzimy bowiem do realizacji wielkiego planu uprzemysłowania kraju, gruntownej zmiany jego struktury klasowej, przebudowy rolnictwa. Milion robotników buduje 250 wielkich zakładów przemysłowych i ponad 1000 innych wielkich obiektów Planu 6-letniego. Rozpoczyna produkcję wielkiej piecy huty Kościuszk, stalownia huty Częstochowa, fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie, kombinat tutejszy w Brzegu i setki innych, rośnie liczba spółdzielni produkcyjnych, ogniska nowego socjalistycznego życia płoną żywo na terenie całego kraju...

Kierując realizacją Planu 6-letniego zwraca Prezydent Bierut szczególną uwagę na usunięcie — powstałe na tle pomysłnego wykonania zadań planu — nadmiernej dysproporcji między poziomem i przystosowaniem produkcji przemysłowej a rolnej, dysproporcji wynikającej z rolnictwa kapitalistycznego charakteru naszego rolnictwa. Dla zabezpieczenia naszego marszu ku socjalizmowi partia podejmuje na jesieni tego roku z inicjatywą i pod kierownictwem Prezydenta B. Bieruta wielką akcję mającą na celu przyspieszenie rozwoju rolnictwa, poprzez okiełznanie elementów kulacko-spekulantkich, poprzez przezwyciężenie wahań u części pracującego chłopstwa, poprzez umocnienie sojuszu robotniczego i więzi ekonomicznej między miastem a wsią.

„Nie potrafimy przezwyciężyć trudności, które się wyłaniają w naszym budownictwie planowym jeżeli nie przyswoimy sobie głęboko wytycznych nauki tow. Stalina o konieczności ściślejszego sprzęgnięcia naszej gospodarki rolnej z przemysłem socjalistycznym, o konieczności likwidacji również na wsi wyzysku. Jedyną drogą do tego celu jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej poprzez coraz szersze zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny i traktory, nawozy sztuczne i nasiona, poprzez coraz głębszą troskę wszystkich czynników politycznych, państwowych i gospodarczych o zapewnienie chłopstwu pracującemu wszechstronnej pomocy w rozwoju gospodarki zespolowej, poprzez wzrost aktywności partii i całej klasy robotniczej na tym odcinku...” (15).

1952

Rok 1952. Zadania dwóch pierwszych lat Planu 6-letniego mimo wielu przeszkód i trudności, mimo wzrastania oporu wroga klasowego wykonane zostają z poważną nadwyżką. Produkcja przemysłowa na głowę ludności osiąga wskaźnik 367, produkcja rolna — 127, zatrudnienie w zawodach pozarolniczych (na 1000 mieszkańców) — wskaźnik 151 w por. do stosunków przedwojennych. Udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego przekracza 50 proc., ludność w zawodach pozarolniczych stanowi już 22 proc. ogółu ludności kraju, ciężar gatunkowy gospodarki socjalistycznej w całokształcie gospodarki narodowej przekracza 70 proc. Życie kulturalne narodu nabiera rozmachu i głębi, nieznanych czasom przedwojennym. Umocnia się ludowładztwo. Polska Ludowa jest w r. 1952 już zupełnie innym krajem w porównaniu z Polską przedwojenną. Naród polski w szybkim tempie przekształca się w naród socjalistyczny. I dlatego w tym właśnie momencie z inicjatywą i pod kierownictwem Prezydenta B. Bieruta przystępuje naród polski do sformułowania swych osiągnięć i zdobyczy, które niedłonie zostaną oddane do godności powszechnie obowiązujących w Polsce Ludowej praw zasadniczych — o opracowania i utrwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jako aktu rewolucyjnego, utrwalającego zdobycze mas ludowych, ich wolność i wyzwolenie, ich władzę, aktu zatwierdzającego dokonane przemiany i ustalającego kierunek rozwoju: Do Socjalizmu.

Stanisław Cieślak

13 Z przemówienia na III Plenum KC PZPR, 11-13.XI.1949.

14 Z przemówienia na V Plenum KC PZPR, 15-16.VII.1950.

15 Z przemówienia do przewodniczących WRN i sekretarzy KW PZPR, 28.I.1952 r.



Foto E. Goławski

Z POLA WALKI

(Dokończenie ze str. 9-ej)

oświeła sytuację, wyjaśnia bardziej skomplikowane zagadnienia partyzanckie czy ideologiczne.

Książkę zamyka opowiadanie „Na krańcu” (podtytuł: „Pamiętnik sekretarza powiatowego PPR w Nowym Targu”). Pamiętnik jest jakby przedłużeniem powojennej już działalności jednego z bohaterów partyzancki przeniesionego przez Partię na pogranicze Polski i Czechosłowacji. Walka z rodzimym i ukraińskim faszyzmem, to nowy nie mniej niebezpieczny etap zmagani członków Partii, czy to na odcinku bezpośredniej walki z wrogiem, czy też mobilizacji wszystkich postępowych sił do zadań budownictwa socjalistycznego. W tej wydawałoby się suchej, pamiętnikarskiej relacji porażki Machejek ukazują wielką dynamikę i siłę Partii przy mobilizacji szerokiego mas społeczeństwa do zadań, jakie stanęły przed całym społeczeństwem bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości. W konkretnej, trudnej i niebezpiecznej pracy wyrażają się postępy ofiarne i poświęcenie. W krótkich fragmentach pokazuje autor jak „apolityczni” patrioci przekształcili się szybko o swym bledzie, jak śmieszny okazał się ich obywatelski stosunek do tzw. polityki. Z drugiej strony podejmuje nieopracowane dotąd literacko zagadnienie tzw. polityki mikolajczykowskiej oraz jej nielegalnego zaplecza. Autor poruszył tu cały kompleks zagadnień, żadnego szczegółowo nie opracował; dał jednak bogaty materiał do napisania dobrej ciekawej powieści z pierwszych lat organizowania i umacniania władzy ludowej na terenach „najbardziej narażonych na dywersję wroga.”

Książka jako całość daje obraz zmagani członków Partii — z początku KPP, później PPR z wrogiem klasowym. Na przykładzie tego materiału dowodowego Machejek pragnie ukazać, jak podobne w swym okrucieństwie i perfidii są metody faszyzmu i burżuazji w tłumieniu i likwidowaniu wszelkiego co nowe, co dąży do zmiany i postępu bez względu na przynależność narodową.

Podobny charakter ma książka „Przymawianie „W pierwszym szeregu”. Autor sięga dalej, rozpoczyna od strajków w r. 1936, ukazując sylwetki KPP-owców. W następnym opowiadaniu mówi o organizowaniu i dywizji w ZSRR i jej walkach, by przejść następnie do budownictwa pokojowego. Niezmiernie cenne w tych opowiadaniach jest właśnie ukazanie tak rzadko podejmowanej, a prawie zupełnie nieopracowanej tematyki, tzn. w pierwszym opowiadaniu ukazanie sylwetek KPP-owców, jako przodków strajku, w następnych zaś Odrodzonego Wojska Polskiego oraz jego udziału w walkach o wyzwolenie Polski. Jak zaniedbany jest ten odcinek w naszej literaturze mogą powie-

dzie tylko wychowawcy Wojska Polskiego. Rozmawiałem kiedyś z wychowankiem łódzkiej Oficerskiej Szkoły Politycznej; opowiadał mi on, jakie wrażenie wywarł na jego szkole występ literatów łódzkich. Skarżył się bardzo słusznie na zupełne niepojęcie przez naszych pisarzy tematyki wojskowej. Kiedy opowiadał mi o tym jak żołnierze pragną literatury o życiu wojskowym, w jakim zadowoleniu witają każdy szczegół, wzięty z życia żołnierza, nie mogłem odpowiedzieć mu na pytanie, dlaczego nikt dotąd z naszych pisarzy nie podjął tej tematyki, a pole do działania jest bardzo szerokie.

Na dzisiejszym etapie rozwoju naszej literatury nie możemy jednak oenić książki jedynie na podstawie tematu. Musimy ustawić i bezwzględnie walczyć o jej poziom artystyczno-ideowy. W przypadku Przymawiania zagadnienia te nie idą niestety w parze. Ludzie z „Pierwszego szeregu” to oczywiście komunisty, pełni poświęcenia dla sprawy wyzwolenia narodowego i społecznego. Gdybyśmy się jednak zastanowili, co kieruje tymi ludźmi w ich postępowaniu, to na podstawie tych opowiadań musielibyśmy stwierdzić, że... deklaracja... Szczególnie dotyczy to opowiadania pierwszego; jest tam wprawdzie strajk, ale sama działalność ludzka ginie w masie ogólników i sloganów, jakby autor obawiał się, że zabija właściwą linię swego opowiadania. Ludzie ci różnią się między sobą tylko nazwiskami, zupełnie niepojętym psychologicznie, cała treść ogranicza się do głównego konfliktu — walki z kapitalizmem. Trzeba stwierdzić, że dynamizm tego ruchu daje się autorowi utrzymać, ludzie jednak zostają mało prawdopodobni, zupełnie wyabstrahowani z normalnego toku życia.

Opowiadanie „Ojciec i syn” ukazuje sylwetki partyzantów-komunistów w okupowanej Polsce. Jest to najbardziej niepełny, niedoszlifowany obrazek z całego zbioru. Główny ciężar swych opowiadań przenosił Przymawowski na odcinek walk i Armii. Opowiadania te zasługują na baczniejszej uwadze, cechuje je przede wszystkim barwniejszy tok opowiadania, a autor na tle walk ukazuje rozwijającą się przyjaźń i świadomość dwu żołnierzy z różnych środowisk społecznych. Całość cechuje prosty, miejscami jednak naiwny sposób opowiadania. Podniosły, często wiecowy styl grzeszy niekiedy wprost niewybaczalną ogólnikowością, co bardzo wyraźnie zaciążyło na jakości opowiadań.

Trzy omówione książki mimo różnego poziomu artystycznego i ideowego przynoszą wiele materiału literackiego i wykazują, że do powiedzenia ostatniego słowa na tym odcinku jest jeszcze bardzo daleko.

Stanisław Siekierski

W ZAGŁĘBIU

(Dokończenie na str. 4-ej)

jania robotników, walczących o swoje prawa. W 1923 r. liczba strajkujących przewyższyła liczbę pół miliona robotników. Przywódcy byli wtrącani do więzień, przestępstwem była wszelka działalność.

„Robotnicza Spółdzielnia Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego cieszy się szczególną „opieką” policji — pisał w lutym 1924 r. „Spółdzielnia”. — Po wybuchu w cytadeli warszawskiej policja zagłębiowska zaczęła poszukiwać „zbrodniczej ręki” w RSS Zagłębia i w tym celu aresztowała cały Zarząd. Aresztowanych obwiniono za udział w kongresie komunistycznym w Moskwie i trzymano przez dwa miesiące pod kluczem, pomimo niezbitych dowodów, że oskarżenie to jest wysane z palca. Nie wiadomo w jakim celu aresztowanych wożono po więzieniach w Warszawie, Łodzi i Częstochowie, by ostatecznie osadzić ich w Bedlinie.

W trzy tygodnie po uwolnieniu policja znowu aresztowała tow. Bieruta, wożila go znowu z jednego więzienia do drugiego (Bedzin, Częstochowa, Łódź i Warszawa).

Nasz Prezydent

Zbliża się 60-ta rocznica Twoich urodzin, rocznica którą wspólnie z Tobą przeżywać będą robotnicy, chłopcy, kobiety, młodzież i dzieci. Cały naród zwraca swoje oczy ku Tobie, jako swego Przewodnika i Nauczyciela, jako tego, którego trud całego życia w jakże wielkim stopniu przyczynił się do zwycięstwa mas pracujących, do naszego politycznego i społecznego wyzwolenia. Ten wielki dzień polskich mas pracujących, dzień Twoich urodzin i zbliżające się Święto Robotnicze 1-Maja cały naród czci zobowiązaniem, aby czynem wykazać swe przywiązanie do Ciebie, aby wzmożoną pracą wyrazić Ci swą serdeczną wdzięczność za zasługi położone dla naszego kraju. Ja osobiście mam szczególny powód do wdzięczności, bo tragiczne było moje dzieciństwo, a smutne i ciężkie było moje życie aż do chwili, pobi Ty, Obywatelu Prezydencie nie objęłś steru naszego Państwa.

Urodziłam się w Rzeszowskim, w rodzinie chłopskiej, posiadającej dwa i pół hektara ziemi. Było nas dwanaścioro dzieci, ale bieda i nędza sprawiły, że z tej licznej, gromadzie pozostałam ja tylko sama przy życiu. Ojciec mój zmarł, gdy miałam dwa lata, pogorszyło to bardzo nasze położenie, bo matka sama z trudem mogła nas wyżywić. Skończyć mogłam tylko szkołę wiejską, z której niewiele wyniosłam wiedzy. W roku 1919 wyszłam za mąż za syna chłopskiego. Z braku pracy musiałam się za granicą, w dalekiej Francji, szukać zarobku. Początkowo pracowałam oboje z mężem na roli i przez cały rok odrabiałam musielismy koszty przejazdu. Była to praca niewolnicza, bo dopóki nie odrabiałam tych kosztów, nie wolno nam było ruszać się z miejsca ani szukać innego zajęcia. Nie wydano nam przez ten rok do rąk kart tożsamości, abyśmy nie próbowali czasami przenieść się gdzie indziej. Po skończeniu się okresu rocznej niewoli, udaliśmy się z mężem do Paryża, gdzie znaleźliśmy pracę w odlewni żelaza. Mąż pracował jako gisier a ja jako formiarka. Tulaliśmy się za granicą do roku 1934. Wzrastając we Francji bezrobocie i nędza z jaką zaczęło się do nas odnosić, zmusiły nas do powrotu do kraju. Na skutek terroru niemieckiego okupanta musielismy z miasta uchodzić, przeniesliśmy się w moje rodzinne strony, w Rzeszowskie, gdzie przetrwalismy szczęśliwie do wkroczenia Armii Radzieckiej i naszego odrodzonego, ludowego Wojska. Bezpośrednio za wojskiem posuwalismy się na wyzwolone tereny i osiedliliśmy w powiecie czarnkowskim, gdzie władza ludowa przydzieliła nam pełnomocne gospodarstwo. Szybko doprowadziliśmy zaniedbane gospodarstwo do porządku i staraliśmy się jak najwięcej produkować na potrzeby braci — robotników i na potrzeby naszego przemysłu. Staraliśmy się też zawsze wypełniać nasze obowiązki wobec Ludowego Państwa w planowym skupie zboża, w spłacie podatków i wszelkich innych należności, w kontratacjach, w dostawach żywności i we wszelkich innych dziedzinach. Pracowaliśmy i pracujemy też społecznie: mąż w Związku Samopomocy Chłopskiej a ja w Kole Gospodyń Wiejskich, w Komitetach Sklepowych, w Związku Samopomocy Chłopskiej i w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. W obu ostatnich organizacjach zajmuję asyzytne stanowiska, bo w Związku Samopomocy Chłopskiej stanowisko wiceprzewodniczącego Oddziału Powiatowego a w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym jestem członkiem Prezydium Powiatowego Komitetu Wykonawczego.

Moja skromna praca na gospodarstwie i praca społeczna znalazła Twoje, Obywatelu Prezydencie, najwyższe uznanie w postaci nadania mi Krzyża Zasługi. Otrzymałam to wysokie odznaczenie z rąk przedstawicieli Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, przyrzekłam zadość moją pracę dla dobra naszej ludowej Ojczyzny. Przyrzeczenia tego staram się dotrzymać i moją gorącą miłością i wdzięcznością dla Polski Ludowej i dla Ciebie, Obywatelu Prezydencie, wyrażać czynem, wyrażać wzmożoną pracą.

Aby uczcić dzień Twoich urodzin, radosny dzień dla wszystkich ludzi pracy i aby uczcić Święto Robotnicze — 1 Maja — postanowiłam: dostarczyć w roku 1952 na potrzeby mas pracujących 7 sztuk trzody chlewniej (zamiast 5 w roku 1951), podnieść hodowlę kur, podnieść odstawę mleka z 1800 na 2400 litrów od każdej z dwójnasób krowy rocznie.

Zobowiązania powyższe podejmuję mimo, że w roku 1952 posiadam mniej ziemi niż użytkowałam w roku 1951.

Moje zobowiązania są nie tylko wyrazem namiętności i wdzięczności, jaką żywię osobiście dla Obywatela Prezydenta, ale równocześnie stwierdzeniem, że doceniam w całej pełni znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, który chce zadokumentować czynem.

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski! Niech żyje Święto Robotnicze — 1 Maj! Niech żyje Wódz polskich mas pracujących — Przewodnik nasz na drodze do socjalizmu — Obywatel Prezydent Bolesław Bierut!

Swierad Zofia
powiat Czarnków



NA DZIEŃ URODZIN

**Jakże Ci wyrazić wdzięczność
Za Twój wielki trud?
W dzień urodzin, w Twoje święto
Czci Cię cały lud!**

**Ciećko było polskiemu ludowi,
Głodno było, bez liku krzywd —
Dziś o swoim losie sam stanowi,
A Ty wieszysz go — przykładem swym!**

**Kiedy spozryzał chłop na pola
Widział tylko jedno:
Że choć niby jego rola,
Rodzi nie dla niego!**

**Gdy robotnik przy warsztacie
Trudził się w zgarzoną,
Swoją pracą, krwią swą płacił
Za możnych salony...**

**Minął trudny czas goryczy,
Praca goi blizny.
Kto ofiary i krew liczy,
Nie wart swej ojczyzny!**

**Nie liczyłeś swoich ofiar
Prezydencie nasz!
Za to naszych serc miliony
Przy swym sercu masz!**

**Słyszysz oddech naszej ziemi,
Znasz jej serce młode —
Powiazałeś je przyjaźnią
Z radzieckim narodem.**

**Myśli swoje wiążesz z myślą
Wielkiego Stalina —
Więc przy Tobie cały naród,
Jak jedna rodzina!**

**Niechaj pieśń wyrazi wdzięczność
Za Twój wielki trud —
Niechaj żyje Twa ojczyzna
I jej dzielny lud!**

Jadwiga Kocicha

Przełamalam wahania

NASZA świetlica powstała w 1945 r. w ciężkich warunkach, bo w domu prywatnym, który później przeszedł pod zarząd Samopomocy Chłopskiej. Ciężko pracowałam, żeby utworzyć zespół w gromadzie. Zawiązały się komórka partyjna, kółka ZSL i ZSCh i inne organizacje. My, jako starsi ludzie pracowaliśmy nad tym silnie, doprowadziliśmy świetlicę do porządku, rozbudowaliśmy w niej życie za co dostaliśmy kilkakrotnie nagrody, między innymi radio. Ale muszę skrytykować siebie samą. Byłam w pracy organizacyjnej, byłam w pracy świetlicowej, ale jak zaczął wróg szerzyć szepłan propagandę, to ja sama uległam tym podszeptom — to znaczy, że więcej mi tego weszło do głowy i gdy zaczęłam zakładać spółdzielnię produkcyjną, sama mówiłam, że to źle, bo będziemy żyćto parzyć w gamku i jeść z wspólnej kociołki. A że Partia nasza i Liga Kobiet zajęły się mną. Uznały mimo mojego błędzenia, że można ze mnie zrobić człowieka i wyprowadzić na dobrą drogę. Zawałałaś się, nie wierzyś, przecyzysz? Pojeżdż do Związku Radzieckiego, zobaczysz na własne oczy osiągnięcia kolchozników, ich pracę, ich życie kulturalno - oświatowe. Toteż kiedy przejeżdżałam przez rzekę Wołgę z powrotem — powiedziałam sobie, że te głupie przesady niech się utopia w tej rzecze, a ja wracam do Polski z czystym, socjalistycznym sercem. Gdy wróciłam, przekonałam męża i wkrótce powstała spółdzielnia produkcyjna. Wiem dzisiaj, że żyję i wiem, kto te wroga propagandy szerzył. Szerzyli ja wrogowie zagraniczni, którzy pogrzebali nasze siostry w Oświęcimiu i innych wiewniach. Ja sama siedziałam dwa miesiące. Wiem, kto szerzył te propagandy wroga, bo jak posłałam artykuł do Trybuny Robotniczej i Gromady, po powrocie ze Związku Radzieckiego, to mi przysłało anonim z pogrozkami, że będę wisieć na szubienicy. Dobrze te anonimowe wiadomości, jak bezsilne są ich nadzieje. A warto byłoby, żeby wroga wreszcie zrozumiał, że nikt z nas się śmiereci nie lęka dla dobra Ojczyzny i dla dobra socjalizmu. Nie boję się żadnych pogrozek. A faktem jest, że mam chleb, dosyć mam chleba, w bród chleba dla dzieci. Nasza spółdzielnia wywiązała się w dostawach dla państwa w 180 procentach ponad plan w

skupie zboża. Nasze członkinie spółdzielni produkcyjnej oraz członkowie GKW na uroczystość święta Federacji Kobiet zobowiązały się na swoich działkach przyzgodowych wyhodować po 2 tuczniki dla świata pracy. A z okazji 60 rocznicy urodzin naszego kochanego Wodza, Prezydenta Bieruta, zobowiązaliśmy się wcześniej wykonać siewy o 2 dni, wyczyścić pole z chwastów, oczyścić zboże do siewu i zbierać oraz pomóc innym gromadom. Tak przekonywać będziemy chłopów! Tak nas uczy nasz Prezydent!

Maria Klimczak
Markotów, woj. opolskie

P'OLENKA

Rozpiewana i skrzydłata
piosenka w radość rośnie
gdy gorące są lata,
w których szczęście gości.

Jedno słowo drugie goni,
nie milną usteczka,
w czarnych oczach miłość płonie —
nie kryj jej chusteczka,
bo nie skryjesz tego, miła,
co w serduszu śpiewa,
co wybuchą z nagłą siłą
i w pieśni rozbrzmiewa.

Płynie piosenka od okienka
nad zielone niwy,
Sławi życie Prezydenta
że nasz kraj szczęśliwy.
Ale choćbyś, dziewczę miłe,
serce wyśpiewało —
o najukochańszym z ludzi
będzie słów za mało!

Stanisław Wiechno

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KROL
Redaguje Komitet
Adres administracji: Warszawa ul. Wiejska nr 12 tel. 752-50 Adres redakcji: Warszawa ul. Starynkiewicza nr 7
Prenumerata I kwartału: P. P. K. „Ruch” — Oddział w Warszawie, ulica Sierpna 12, tel. 904-20 do 25
Tel. Red. Nacz. 727-86 Tel. Redakcji 751-80 do wewn. 91, 63
REDAKCJA NIE ZAMÓWNIOWY REKOPISÓW NIE ZWRACA
Wpłat na prenumeratę można dokonywać Płac 3 Kizyzy 16, Chmielna 25
Warunki prenumeraty:
miesięcznie 3.— zł. kwartalnie 9.—, półrocznie 18.—, rocznie 36.— zł.
Należność za prenumeratę należy wpłacić na konto PKO Warszawa I-6342 110 z zaznaczeniem „za 12 „Wieś”

RSW „PRASA” Warszawa Marszałkowska 3/5 3-B-15498

Mówię o kobiecie wiejskiej

CHCE wszystkim przypomnieć, jakie to życie było przed wojną wrześniową. Na wsi to się wtedy żyć nie chciało, bo nie traktowano kobiety jak człowieka, tylko jak zwierzę. Najpierw przez mężów były tak traktowane. Zonę chłop miał na to, żeby była jego służką, żeby wykonywała powinności i głosu nie podnosiła. Nam kobietom wiejskim było przykro, bo same rozumiałyśmy, że nie mamy nauki, gdyż na wsiach szkół nie było. Ale pragnęłyśmy tej nauki. Nam było bardzo przykro, że jednak bogatsze kobiety są bardziej uszanowane i więcej wiedzą, że ubrane a my musimy harować ciężko, bo zawsze tak było u biednych, że kobieta 3 węgły trzymała, a mąż czwarty.

Ja jestem z powiatu częstochowskiego, mieliśmy 2 ha ziemi. Mąż pracował w kopalni rudy żelaznej, tam praca była bardzo ciężka. Wynagrodzenie małe, 5-ro dzieci wychowaliśmy. Te dzieci chodziły do szkoły, ale nie mogłam ich ubrać. Ja mówię tak, jak było rzeczywiście. Nie mogłam ich dobrze ubrać. Sama obuwia nie miałam. Jak gdzieś musiałam wyjść, to od sąsiadki frzewików pożyczalam. Było przed wojną, towarów, że się półki łamały, ale nie można było kupić, bo nie było za co. Mąż pieniądze przynosił z kopalni za pracę, on może nie był tak zły dla mnie i dzieci, ale roznościło go, że mało pieniędzy dostawał. Dzieci tak czekały wypłaty, może coś się im kupi. Mąż przychodził zły, że mu z oczu patrzy. Mnie pali ciekawość, żeby wiedzieć, ile on zarobił. Boję się do niego podejść. Podałam jedzenie i dopiero odważył nabrać. Idę do kieszeni, a on mówi: Gdzie rękę wkładasz, jak zarobisz, to se rękę włożysz, wara od mojej kieszeni! On tak warczał z biedą. Bo przecież i ja ciężko pracowałam przy dzieciach. On przerobił 8 godzin i przyszedł, ręce umył i pojadł kartoflanki, czasem wziął gazetę. A ja musiałam pracować od rana do wieczora. Dla mnie odpoczynku nie było. Jak mnie bolało, że kobieta tak mało jest warta, choć głowę często ma taką samą jak mężczyzna. Może mąż tak myślał nie był temu winien, postępował według zwyczajów a ten zwyczaj był stąd, że tak mało zarobił i gnietłm się w nędzy i złości.

Kiedy wojsko wyzwoliło naszą ojczyznę, radzieckie wojsko i polskie i taka radość wybuchła, zaczęły się zebrania odbywać i kobiety na nie wolano, to się tam dowiedziały, że kobietom na wsi życie się otwiera i że ich głos będzie znaczył. A jakże przemawia Prezydent Bierut? Zawsze — Bracia i Siostry! Pamiętam, jak w pierwszych już latach zaczął szanować kobiety i pomagać nam w oświecaniu się i zaprawianiu do życia społecznego.

Wydelegowano mnie na II Kongres Samopomocy Chłopskiej do Warszawy w 46 roku. Wtedy po raz pierwszy byłam w Warszawie, oglądałam stolicę, a na Kongresie tośmy zdemaskowali i rozbili tego Mikołajczyka. Jak ja się czułam, kiedy usiadłam w fotelu w wielkiej sali „Roma”! Zrozumiałam wtedy z jakiego to kobiety upodlenia są wyciągnięte, dziś mogą zasiadać w radach, mogą zabrać głos w Zarządzie Głównym i śmiało się wypowiedzieć. Och, jak krzyczałam przeciw Mikołajczykowski! precz, precz! Za to, że w 35 r. na Kongresie SL-u, wyszedł z obrad, bo nie chciał reformy rolnej dla biedaków. W 46 r. też opuścił „Romę”. Za to wolalam precz, że z Londynem trzymał, z tym samym zbojczkim rządem, który nas gnębił, a kobiety do położenia zwierząt domowych zepchnął. Za to wolalam precz, że nam nowe życie chciał podać i zniszczyć. Uciekł zdradca. I już nie wróci, co minęło, a było straszne.

Pamiętam, kiedy przejeżdżałam w Częstochowie w 1923 roku koło gimnazjum i słyszałam przez okno jak się uczyła młodzież, to choć pragnęłam się uczyć, wydawało mi się, że taka ciężka ciężko grzeszę, bo przecież i moje dzieci, jak dorosną do takiej szkoły się nie dostaną.

A jednak dzisiaj mam pięcioro dzieci wykształconych. Dwoje kończy szkołę średnią. Chłopak szkołę rolniczą skończył i służy teraz w wojsku już trzeci rok. I wszystkie dzisiaj wyjdą na ludzi. A komu możemy to zawdzięczać? Naszemu ustrojowi, naszej Polsce Ludowej. Naszemu Prezydentowi, co stoi też na czele klasy robotniczej!

W jednym punkcie naszej Konstytucji napisano, że obowiązkiem i honorem każdego obywatela Polski Ludowej jest pracować. Ja bardzo pracę

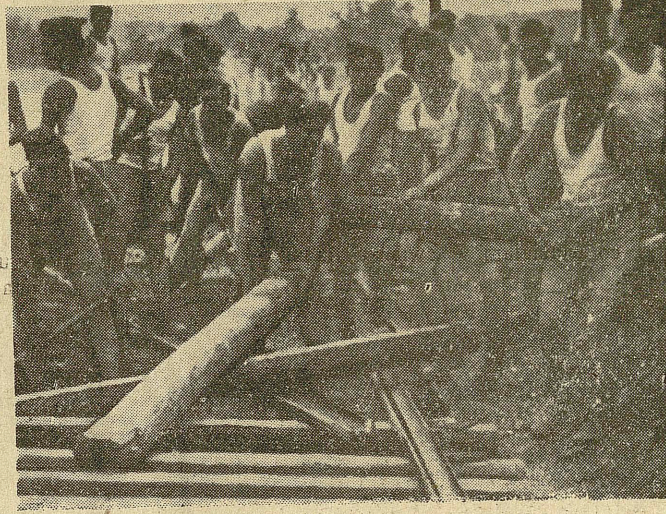
poważam, wychowała mnie ona. Urobiłam więc sobie jedną przyjaciółkę tak, że nas już było dwie i na zebraniach mogłyśmy obie chodzić. To nas różnił, że te dwie stare cholernice całą nam gromadę zmusiły do spółdzielni produkcyjnej. Odgrazali nam, anonimy rzucali. Czekać...

Jestem przewodniczącą Kola Gospodyń, mamy 27 członkin. Na zebraniach przychodzimy, ale nie żęmy wierzyły, tylko tak pokazać, a później rozpowszechnić, jakie to my 2 gupie są. Jednak do tego doprowadziłyśmy, że 6 chętnych do spółdzielni przekonałyśmy. Spółdzielni, zapisało się członków 20. Ale część zapisała się nie żeby pracować, ale żeby nam te spółdzielnie rozkopać. I jak szli do pracy to tylko patrzyli co zrobić niedokładnie, tak żeby nie było żadnych rezultatów. Z kobietami też nie tak łatwo było, choć poszły trochę do pracy. Słuchajcie koleżanki — mówię do nich — ja w spółdzielni będę pracować i zdrowie poświęcę dla jej dobra. A one na to — my będziemy tyle robić, ile będzie się nam chciało, nie głupie my, żeby w spółdzielni zdrowie stracić. Ale po zaliczki to w nocy pokryjmy przychodzący, o godzinie pierwszej w nocy przewodniczący wydawał zaliczki, żeby się Kolidziejczykowa nie dowiedziała. A ja nie brałam, bo wiedziałam, że na ostatku dostanę od razu dużo. A oni znowu myśleli, że będą mieli tylko tyle, ile wezmą zaliczek. Kiedy przyszło obliczenie, to choć dnośkę mieliśmy jeszcze stosunkowo niewysoką, ale ja miałam ocale 100 dnośek więcej od innych kobiet, miałam przerobione 276, otrzymałam pieniądze 1.700 zł, 15 metrów żyta, 3 metry pszenicy, jęczmienia 3 metry i 80 kg kukuru. I dopiero ludziom oczy się otworzyły, ile ja tego wszystkiego zebrałam. Więcej ja żywności mam dużo i mogłam jeszcze sprzedać a spółdzielni wykonała plan odstawu w stu procentach. Kobiety teraz mówią tak: zmagaliśmy się — najpierw będziemy robić, a zaliczek nie brać — żebyśmy więcej sobie zarobiły. Już się na mnie wzorują. I w tym roku praca nam się dobrze układa.

Zofia Kolodziejczyk
Biskupia, pow. Syców,
woj. wrocławskie



Fornale dworskie przed wojną



Dziś ich synowie na wielkich budowach

Adresy dla pisarzy

W 20-tą i 15-tą rocznicę wielkich strajków chłopskich

WROKU bieżącym przypadają dwie wielkie rocznice walki chłopskiej. Strajki rolne z r. 1932 i z r. 1937. Rozmiar tych walk i charakter dowodzą, że chłopstwo materialnie toczyło z rządem faszystowskim wojnę powstańczą, że szło do rewolucji. Przebieg tych krwawych walk mówi wyraźnie o nieopisanym dramacie wsi pracującej, o nikczemnych metodach wyzysku, terroru i bestialstwa, o obłudzie i zdradzie „ludowych” przywódców, którzy hamowali walkę pracującego chłopstwa i wydawali je na pastwę faszystowskich ekspedycji. Ale ponad wszystko mówi o rosnącym wpływie KPP na wsi. O mobilizowaniu przez Partię rozpaczy chłopskiej w zwycięską walkę, o pogłębianiu na wsi sojuszu robotniczo - chłopskiego i świadomości rewolucyjnej chłopów.

Poniżej podaję napredce i pobieżnie sporządzony „wykaz geograficzny” powiatów i wsi, i wykaz najogólniejszych „faktów historycznych” w tej wielkiej walce chłopskiej, ożywionej hasłami i ideologią walczącego proletariatu, ożywionej jego pracą agitacyjną i pomocą w bojach z faszystowską władzą i ustrojem. Są to zaiste adresy dla kilkuset pisarzy. Adresy o jakich pisarz nie może zapomnieć.

Są to także adresy dla korespondentów wiejskich. I zachęcamy korespondentów wiejskich do odwiezienia uczestników wielkich walk chłopskich, ich rodzin i znajomych, do zebrania wiadomości i zachęcenia samych uczestników strajków do napisania wspomnień osobistych.

1. Woj. krakowskie — Bochnia, Miechów

Najważniejsze fakty: grom. Łapanów, pow. Bochnia 5 czerwca 1932 r. wielki wiec z pochodami chłopskimi mimo zakazów starosty. Starcie z policją — 5 zabitych, kilkunastu rannych chłopów. Radława, pow. Miechów 18 kwietnia 1937 roku odbył się mimo zakazu zorganizowany przez SL obchód przy udziale 10 tys. chłopów. Policja strzelała — zabito 2 chłopów — wielu aresztowano. W sierpniu 1937 podczas strajku zmotywowanego oddziały policji „pacyfikowały” wieś. Chłopi budowali barykady na drogach. Doszło do wielu starć.

2. Woj. rzeszowskie — a) Jasło, Lesko, Brzozów

Fakty: W grom. Lubla, pow. Jasło 1932 r. 16 czerwca w czasie obchodu Św. Ludowego starcie z policją. Demonstracyjny z udziałem kilku tysięcy chłopów pogrzeb zabitych. Łobozowa, Telesnica, Sanna, pow. Lesko — to gromady, które zorganizowały tzw. „powstanie leskie”, trwające od 20 czerwca do 9 lipca 1932 r. brało w nim udział 19 tys. Rtku chłopów poległo, wielu było rannych;

b) Jarosław, Przeworsk, Łańcut

Fakty: Grodzisko Dolne, pow. Łańcut, krwawa manifestacja 22 czerwca 1932 r., gromada Krzeszowice, pow. przeworski, 2 lipca 1936 roku strajk robotników rolnych. Krwawe represje i pacyfikacje — 11 zabitych i 14 ciężko rannych.

Gromada Munina pow. Jarosław 20 sierpnia 1937 r. starcie z policją — poległo 7 chłopów.

Majdan Sienawski, pow. Jarosław. Walki o odbicie aresztowanych. Poległo 17 chłopów.

c) Ropczyce, Debica

Grom. Kozodrza, pow. Debica (dawnej Ropczyce) data hasła do „powstania ropczyckiego” 30 maja 1933 r. Zaczęło się od tego, że chłopci zmusili sekwestratora do zwrotu pieniędzy wywiezionych w chacie nędzarza. Ze wszystkich wsi nadciągali chłopcy uzbrojeni. Przez szereg dni i nocy około 10 tys. chłopów obnosiło wokół wsi, aby nie dopuścić po-

licji. Gdy przyjechała komisja z wojewodą, starostą i posłem SL zeszło się około 25 tys. chłopów, którzy zatrzymali komisję i postawili swoje żądania. Grom. Grabiny, pow. Debica 17 czerwca 1933 r. obrucano kamieniami oddział policji wdzierający się do wsi. Polegli i chłop. W pogrzebie wzięło udział 25 tys. osób. Grom. Nockowa pow. Debica W nocy z 19 na 20 czerwca 1933 r. przyjechało 50 policjantów, by aresztować 10 chłopów. Konni gońcy rozbudziły inne wieś i przy wyjeździe ze wsi policja napotkała barykadę i około 20 tys. chłopów W walce poległo 9 chłopów.

3. Woj. kieleckie, pow. Kielce. Grom. Daleszce, pow. Kielce 10 października 1932 r. zniszczenie gajówki przez chłopów za zabicie przez gajowego chłopca, wiozącego drzewo z lasu. Starcie z policją — 3 zabitych.

4. Woj. lubelskie — Hrubieszów, Tomaszów. Grom. Żuków, pow. hrubieszowski 17 września 1936 r. „pacyfikacja” trwająca przez 2 tygodnie.

Grom. Lubycza Królewska, pow. Tomaszów Lubelski w r. 1930 21 l. w dniu poświęconym pamięci Lenina, Likhnechta i Luksenburg w czasie obchodu chłopów polskich i ukraińskich starcie z policją (2 zabitych, 3 rannych).

5. Woj. lubelskie: Łuków, Lubartów

Grom. Stoczek 1928 rok, 15 maja podczas jarmarku bunt chłopów, obłężenie budynku gminnego i uwolnienie aresztowanych.

Lubartów, woj. lubelskie — obchód 1 maja 1931 rok — 4000 chłopów w pochodach — starcie z policją, 2 chłopów noszących sztandar zabitych.

6. Woj. poznański i pomorskie, pow. Pleszew — w 1922 roku strajk robotników rolnych, krwawe starcie, 6 zabitych.

7. Woj. warszawskie — Goścynin, Radzymin, grom. Jadów, pow. Radzymin — 11 lipca 1932 roku krwawe zajście podczas jarmarku — 3 zabitych chłopów.

Goścynin — starcie z policją w 1926 roku 22 czerwca — 9 zabitych. Bronisław Gołębiowski